MAGAZYN

To była impreza z marihuaną, a Wiktoria trafiła do domu dziecka. **Str. 19**

Pokłócimy się o kolej? Bydgoszcz i Toruń na różnych torach dużych prędkości. **Str. 18**

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 1230-9192
Nr indeksu 350680
9 771230 9 9059 44

www.expressbydgoski.pl

Nr 253 (11441) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Express BYDGOSKI

37 lat

Piątek, 30.10.2026

Kronika bydgoska
Jest taka piękna tradycja wśród wielu grup zawodowych, że w listopadzie odwiedza się również groby Koleżanek i Kolegów z pracy. Mamy też tak i my. **Str. 2**

Wyruszą śladem istniejących i zapomnianych nekropolii Fordonu
Najpierw przewodnik opowie o cmentarzu przy kościele św. Mikołaja. **Str. 8**

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Pieniądze

Ceny mieszkań w Bydgoszczy wśród najniższych w kraju

W Bydgoszczy mediana wyniosła 10 tys. 989 zł za mkw. i była o 4,66 proc. wyższa niż przed rokiem - podaje raport Gratki. **Str. 3**

Z naszych stron

Gorąco na sesji. Radni przeciwni włączeniu do spółki pulmonologii

Środową sesję Rady Miasta Bydgoszczy rozgrzała sprawa planowanego połączenia trzech zadłużonych szpitali w regionie. **Str. 10**

Urząd Skarbowy poluje też przy cmentarzach
Sprawdza, czy sprzedający znicze i kwiaty dają paragony. **Str. 12**

Rejewski otulony folią. Pietraszak na Okolu. Czytelnicy komentują
Niektórzy pytają, czy pomnik Rejewskiego został odpowiednio zabezpieczony? **Str. 6**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Wszystkich Świętych

Wyjątkowa kwesta TMMB. W tym roku jubileuszowa, trzydziesta!



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Kolejny raz rozpoczyna się wielka kwesta na ratowanie nagrobków na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym i przy ul. Wiślanej Bydgoszczy. Z pieniędzy zebranych w ubiegłym roku udało się odrestaurować między innymi pomnik nagrobny Felicji Krysiewiczowej, zasłużonej bydgoskiej działaczki kultury. Opowiada o tym Ireneusz Nitkiewicz, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy **Str. 4**

eprasa.pl 267bc4fa30

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sport z regionu i świata WTOREK: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona zdrowia

30.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Edmunda, Gerarda, Juliana i Zenobii
62 dni do końca roku, Dzień Spódnicy

EXPRESS BYDGOSKI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.express.bydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Alicja Polewska: Zniknienie

redaktor naczelna

Idą. Przez las. Przygarbieni, jakby zwróceni do siebie i w siebie, czasami biorą się pod ramię. Mędrcy. Social media wyświetliły mi post. Długi. Wzruszający. Przypominający film syna z Ojcem i Przyjacielem. Tylko oni trzej w jesiennym lesie.

„Słońce i cień".

Raptem niecałe 40 minut. Tyle, żeby nie stracić uwagi, nie uronić żadnego słowa, obrazu.

Głosu.

Mówią do siebie Tadzieńku i Gucieńku. Przysiadają na jakiejś zapomnianej ławeczce, zapalają papierosy. I snują słowa jak paciorki różańca. - Wiesz - mówi Gucio - czekałem na emeryturę. Chciałem jej. Myślałem, pojeżdżę trochę za granicę, bo nie bywałem. Następnego dnia, pierwszego na emeryturze, zamilkł telefon. Patrzyłem na niego, ale nic. Cisza. I już nie chcę tej emerytury.

- Patrz, Guciu - odpowiada Tadziu z wileńskim akcentem - kiedyś gadaliśmy o piłce i panienkach, a teraz o śmierci.

- Nie ma śmierci. Ci, których wokół nie ma - żyją. Przyjaciele, rodzice - żyją: w mojej wyobraźni. Ciągle tam są. I będą. A wiesz, że kiedy zapytano Henia Berezę, jaki jest najlepszy współczesny polski poeta, to powiedział Jan Kochanowski.

- No tak. Heniu.

- „Wielkie mi uczyniłaś pustki w domu moim, moja biedna Urszulo, tym zniknieniem swoim" - powiedziane, nie wyrecytowane słowa. Tren VIII.

- Zniknieniem, Tadzieńku. Nie zniknięciem. Zniknięcie jest raz na zawsze. Zniknienie...

- Tak, Gucieńku.

Idą przez jesienny las. Mistrzowie.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Bydgoski"

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

KRONIKA BYDGOSKA

Coraz większy tłok przy stole na niebieskim kolegium redakcyjnym

Ewa Czarnowska-Woźniak

Jest taka piękna tradycja wśród wielu grup zawodowych, że w listopadzie odwiedza się również groby Koleżanek i Kolegów z pracy. Mamy też tak i my.



FOT. ARCHIWUM PPG/M.KOPROWICZ

Symboliczne, okolicznościowe dowody pamięci o Zmarłych

Pokazuje się w ten sposób szacunek do Nich, zaznacza, że byli dla nas – zawodowo i po ludzku – ważni. Tym gestem podkreśla się to, że czyjeś życie i praca miały znaczenie nie tylko tam i wtedy.

Mam, mamy tak samo w naszym środowisku dziennikarskim. Emocje są tym większe, że w ostatnich latach straciliśmy (w „Expressie Bydgoskim" i „Gazecie Pomorskiej") Kolegów, którzy odeszli nagle, zdecydowanie za wcześnie, pozostawiając tak wiele spraw do dokończenia...

Tomek Zieliński, Maciek Myga, Jarek Pruss, Hanka Walenczykowska. Piękni pięćdziesięcio- i sześćdziesięcioletni... Jak gdyby serca nie nadążyły za wszystkim, co mieli jeszcze w planach, co ich nietuzinkowe temperamenty i charaktery chciały jeszcze z życia wycisnąć. Ci Zmarli w ostatnich latach byli zdecydowanie rozpoznawalni pośród nas. Byli wyraziści, w swoim czasie stanowiący o sile naszych redakcji.

Błyskotliwy, czasem sarkastyczny, pełen klasy Tomek. Świetnie sprawdzający się i jako dziennikarz, i jako (w dalszej części drogi zawodowej) PR-owiec. Kojarzący się z naszym rzemiosłem w najlepszy, staromodny sposób. Bardzo wiele osób, w tym ja, niezwykle to doceniało. Taki był przy redakcyjnym komputerze, tak pracował później na uczelni. Wzruszyłam się więc, gdy na Jego grobie z okazji kolejnych listopadowych odwiedzin zobaczyłam kwiaty od studentów UKW.

Jarek, który szybko zapracował sobie na swoje miejsce w branży. Profesjonalista i artysta w jednym dowiódł, że jest nie tylko synem swojego ojca. Wyrobił swoją markę, której nie zniweczyła męska decyzja, by na życie zarabiać głównie za kółkiem. Nie było chyba nikogo, kto by Jarka nie lubił – to zupełnie wyjątkowa historia, chyba nie tylko wśród dziennikarzy. Wiele lat współpracy, a ja ciągle widzę Go w myślach tylko uśmiechniętego.

To punkt wspólny z Maćkiem, którego zawsze otaczała jakaś radosna aura. Mimo groźnej postury „Maciasa" i hardrockowego anturażu, ludzie do niego lgnęli. Wielki facet, uroczo mięknący, gdy mówił o swoich dzieciach. Na zewnątrz miał w sobie dużo luzu – tym, którym takiego podejścia brakowało na co dzień, pozwalało złapać inną perspektywę.

Hanka. Nasze ostatnie redakcyjne pożegnanie. Schyłek minionego lata przyniósł ogłuszającą wiadomość o Jej nagłej śmierci. Internet, jak to zwykle bywa, zalały wspomnienia i podziękowania za wspólne przeżycia. Byłam obok Hani prawie 30 lat, pamiętam wiele Jej angażujących maksymalnie projektów, ale najbardziej poruszyły mnie w tamtych dniach słowa pracowników myślęcińskiego Ogrodu Zoologicznego. W wyjątkowo długim, wykraczającym daleko poza zwyczajowe kondolencje poście w mediach społecznościowych, pożegnali prawdziwie oddaną im i ich podopiecznym Przyjaciółkę, nie kogoś, z kim się okazjonalnie współpracowało. Zoolożka, która oryginalnie życie zawodowe związała z lokalnym dziennikarstwem, jest w ich pamięci obecna na pewno nie tylko z okazji Wszystkich Świętych czy Zaduszek.

Nie z każdym z Nich i nie zawsze moje zawodowe i prywatne życie układało się idealnie. To dziś wszak nie ma najmniejszego znaczenia. Rozczarowania, smutki i rozterki odeszły w niebyt, tam, gdzie ich miejsce. Dziś liczą się tylko niezapomniane uśmiechy Macieja, wspomnienia pasji Hanki, życzliwości, którą emanował Jarek czy błyskotliwości Tomka. I tak zostanie.©℗

POGODA

Piątek
13°C/3°C

Sobota
12°C/2°C

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM"

Kalina Jędrusik żyła na własnych zasadach. Polskie kino nie wiedziało, co z nią zrobić. Była tak wielkim talentem, że reżyserzy obawiali się, iż przyćmi całą obsadę.



FOT. HARTWIG EDWARD / NAC

- **Udar może dotknąć także dziecko - nawet zupełnie zdrowe**
- **Prawdziwy turecki kebab opiera się na jakości**
- **Trawy ozdobne. Piękne, wytrzymałe i nie boją się zimy**

eprasa.pl 267bc4fa30

PIENIĄDZE

Ceny mieszkań w Bydgoszczy wśród najtańszych

Małgorzata Oberlan

Cena metra kwadratowego nowego mieszkania przez rok najmocniej wzrosła w kraju w Toruniu! Skoczyła o 17 procent do 13 tys. 750 zł. Natomiast średnia cena metra w Bydgoszczy należy do najniższych w Polsce - wynosi 10 tys. 989 zł.



FOT. TCZACHOROWSKI/ARCH

Średnia cena nowego metra kw. w Bydgoszczy to niespełna 11 tys. zł

W Bydgoszczy, nowe mieszkania tymczasem należą do najtańszych w kraju - podaje raport Gratki.

Generalnie najniższe średnie ceny nowego metra kwadratowego mają obecnie Rzeszów, Bydgoszcz i Kielce. W Rzeszowie mediana cen ofertowych wyniosła 10 tys. 300 zł za mkw., co było najniższym wynikiem spośród analizowanych miast. W ujęciu rocznym oznacza to wzrost o 5,1 proc.

W Bydgoszczy mediana wyniosła 10 tys. 989 zł za mkw. i była o 4,66 proc. wyższa niż przed rokiem. Natomiast w Kielcach mediana utrzymała się na poziomie 11 tys. zł za mkw., ze spadkiem o 0,63 proc. w skali roku. Nieco tylko droższy był Lublin, gdzie mediana wyniosła 11 100 zł za mkw. (w skali roku wzrost o 1,32 proc.)

Co ciekawe, atrakcyjny cenowo jest też Szczecin, który jako jedno z dwóch analizowanych w raporcie miast odnotował spadek mediany cen w ujęciu rocznym. Wyniósł on aż 8 proc., a mediana ukształtowała się na poziomie 11 tys. 500 zł za mkw.

Po sąsiedzku w Toruniu nowych mieszkań od deweloperów wciąż dynamicznie przybywa, ale ceny wcale nie spadają. Przeciwnie! Jest drożej niż przed rokiem.

Oto najnowsze dane dotyczące średnich cen nowego metra kwadratowego w Polskich miastach - pochodzą z września br. Zebrała je w raporcie Grupy Morizon-Gratka, w październiku podając do wiadomości. Są naprawdę zaskakujące niespodzianki!

Kto by się spodziewał, że akurat w Toruniu cena metra kwadratowego od dewelopera wzrośnie przez rok najbardziej? A jednak tak się stało!

Największy roczny wzrost mediany cen ofertowych wśród analizowanych miast odnotowano w Toruniu właśnie. We wrześniu wyniosła ona 13 tys. 750 zł za mkw., czyli o 17,02 proc. więcej niż rok wcześniej. W porównaniu z sierpniem pozostała jednak bez zmian.

Dwucyfrowy wzrost odnotowano także w Białymstoku, gdzie mediana osiągnęła 12 tys. 700 zł za mkw. To o 10,72 proc. więcej niż przed rokiem. Znaczące podwyżki w skali roku widoczne są również w Łodzi. Mediana cen mieszkań deweloperskich wyniosła tam 11 tys. 673 zł za mkw., o 9,6 proc. więcej niż we wrześniu 2025 r.

-Dane te pokazują, że wzrost cen na rynku pierwotnym nie ogranicza się do największych i najdroższych aglomeracji. W niektórych miastach regionalnych roczna dynamika jest nawet wyższa niż w Warszawie czy Krakowie. Nie musi to jednak oznaczać równie szybkiego wzrostu cen poszczególnych mieszkań. Na medianę wpływa bowiem także to, jakie lokale są w danym momencie dostępne w sprzedaży - podsumowują autorzy raportu z portalu Gratka.pl.

Gdańsk okazał się najdroższym spośród analizowanych miast - mediana cen mieszkań na rynku pierwotnym osiągnęła we wrześniu 18 tys. 999 zł za mkw. To aż o 15,85 proc. więcej niż przed rokiem i o 3,82 proc. więcej niż w sierpniu. - Tak wyraźna dynamika wyróżnia stolicę Pomorza na tle największych polskich rynków mieszkaniowych - podkreślają autorzy raportu.

W stolicy natomiast mediana wyniosła 16 tys. 900 zł za mkw., co oznacza wzrost o 6,27 proc. rok do roku i o 0,9 proc. miesiąc do miesiąca. Jak więc widać, gdańskie mieszkania były w ujęciu mediany droższe od stołecznych o ponad 2 tys. zł na każdym metrze kwadratowym! „W przypadku 50-metrowego lokalu oznacza to różnicę sięgającą niemal 105 tys. zł" - czytamy w raporcie.

Na trzecim miejscu znalazł się Kraków, gdzie mediana cen wyniosła 16 tys. 037 zł za mkw. W ujęciu rocznym oznacza to wzrost o 1,49 proc.©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011601716

ORLEN planuje inwestycje za 380 mld zł.
Polskie firmy mogą być ich częścią

Setki miliardów złotych na nowe projekty i duże zapotrzebowanie na wykonawców, technologie oraz specjalistyczne kompetencje. ORLEN chce do 2035 roku przeznaczyć na inwestycje około 380 mld zł i coraz mocniej włączać krajowe przedsiębiorstwa w ich realizację. O możliwościach współpracy rozmawiano podczas Forum Dostawców „CAPEX. Strategiczne inwestycje" w Łodzi.



Do łódzkich Ogrodów Geyera przyjechało około 400 przedstawicieli firm zainteresowanych nawiązaniem współpracy z Grupą ORLEN lub jej rozszerzeniem. Uczestnicy mogli zapoznać się z planowanymi inwestycjami, harmonogramami kluczowych projektów oraz zasadami udziału w procesach zakupowych. Forum zostało zorganizowane w ramach cyklu „Partnerzy Energii Jutra", które buduje długoterminowe relacje koncernu z rynkiem dostawców.

Jak podkreśliła Diana Batko, wiceprezes zarządu ds. logistyki i zakupów w ORLENIE, spotkanie w Łodzi dotyczy jednego z najistotniejszych elementów – szeroko pojętych inwestycji ORLENU. – Przeznaczymy 380 mld zł do roku 2035, więc rozmawiamy o potężnych pieniądzach i inwestycjach, które są budowane w Polsce, w ORLENIE.

Sporo miejsca na forum poświęcono podejściu local content, czyli postulacie zwiększania udziału polskich przedsiębiorstw w łańcuchu dostaw, zwłaszcza dla spółek strategicznych i z udziałem Skarbu Państwa.

Wiceprezes Diana Batko zaznaczyła, że dla ORLENU local content ma szczególne znaczenie. – Nie jest dla nas jedynie hasłem. Ono stanowi dla nas realną wartość, która zostaje w ORLENIE i polskiej gospodarce. To rozwój kompetencji krajowych firm, nowe miejsca pracy, podatki i wzmacnianie polskich przedsiębiorstw – mówiła.

Wiceprezes zaznaczyła, że silne krajowe zaplecze wykonawcze przekłada się również na odporność naszej gospodarki i bezpieczeństwo samego ORLENU. Krajowi wykonawcy zdobywają wiedzę o realizowanych projektach i mogą wspierać nas również po ich zakończeniu. To kompetencje, które pozostają w Polsce i są dostępne wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne – mówiła Diana Batko.

Zgromadzeni mogli poznać plany inwestycyjne ORLENU z różnych obszarów jego działalności – od projektów dotyczących energii konwencjonalnej, np. wychwytu i magazynowania dwutlenku węgla, przez rozwój recyclingu tworzyw sztucznych, aż po projekty związane z transformacją energetyczną i biopaliwami. Sekcja ta wzbudziła duże zainteresowanie obecnych. Ale nie zabrakło też porad praktycznych dotyczących współpracy, na przykład zasad działania i funkcji platformy zakupowej ORLEN Connect.

Przedstawiciele Grupy ORLEN przekonywali, że nawet przy strategicznych inwestycjach jest miejsce dla mniejszych firm, na przykład przez tworzenie konsorcjów z większymi podmiotami. Dominika Żwirbla-Kalman, dyrektorka Centralnych Zakupów CAPEX, zwraca uwagę, że spotkania takie jak w Łodzi to także okazja do postawienia diagnozy na temat barier, jakie mogą napotykać mniejsze przedsiębiorstwa przy nawiązywaniu współpracy z ORLENEM.

– Jesteśmy dużym podmiotem, nasze kontrakty są wielostronicowe – przyznaje Dominika Żwirbla-Kalman. – Ważne jest, żeby te mniejsze podmioty mówiły nam: „tego nie przejdę", „to mi przeszkadza", „tego zabezpieczenia nie mam". Jesteśmy w stanie w jakiś sposób pokierować te firmy, także do nawiązywania konsorcjów – wyjaśnia. Jak zaznacza, Forum Dostawców to właśnie taka okazja do wymienienia się wizytówkami między dużymi i małymi firmami.

Wśród uczestników była Anna Bystry ze spółki MTM z Gdyni, świadczącej usługi z zakresu robót budowlanych w rejonie Trójmiasta.

– Celem mojego udziału jest zapoznanie się z planowanymi przez ORLEN inwestycjami, które mogłyby być przedmiotem naszego zainteresowania – wyjaśnia Anna Bystry. – ORLEN jest dużym przedsiębiorstwem, ze stabilnym finansowaniem, z udziałem Skarbu Państwa, a to gwarancja terminowych płatności – podkreśla.

To kolejne tematyczne Forum Dostawców „Partnerzy Energii Jutra". Wstępem do cyklu było wiosenne spotkanie w Płocku z branżą budowlaną i remontową, następnie w Katowicach ORLEN opowiadał o planowanych inwestycjach z zakresu IT i nowych technologii, a ostatnio w Żninie mówiono o transporcie i logistyce.

eprasa.pl 267bc4fa30

Bydgoszcz

TRANSPORT PUBLICZNY

Darmowa komunikacja miejska i trzy specjalne linie autobusowe na Wszystkich Świętych

Jarosław Więcławski

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy uruchamia w najbliższy weekend, 31 października – 1 listopada, trzy linie specjalne w transporcie publicznym. Będą kursowały w rejonie największych cmentarzy. Tak jak w poprzednich latach we Wszystkich Świętych komunikacja publiczna w mieście będzie darmowa.

– Z powodu wzmożonego ruchu pasażerskiego w rejonie nekropolii w niedzielę (1 listopada) wzmocniony zostanie transport miejski. Dodatkowo od 29 października (czwartek) do 2 listopada (poniedziałek) dla linii autobusowych przebiegających ul. Fordońską obowiązywać będą przystanki pn. Fordońska/Kapliczna – informuje ZDMiKP.

Już 31 października po Bydgoszczy będą kursowały trzy specjalne linie autobusowe. W godzinach od ok. 9:00 do 17:00 w weekend w rejonie największych bydgoskich cmentarzy pojadą autobusy z numerami:

- 108 – relacja Kapuściska-Leśne (cmentarz przy ul. Wyszyńskiego) – częstotliwość co ok. 20 minut;
- 109 – relacja Tatrzańskie-Rekinowa (przez Kamienną, Pileckiego) – częstotliwość co ok. 20 minut, pomiędzy kursami linii nr 83;
- 110 – relacja Błonie-Pileckiego/Żeglarska (przez Zaświat) – częstotliwość co ok. 20 minut, pomiędzy kursami linii nr 54.

W przypadku linii 108 uruchomione będą przystanki tymczasowe: pn. Leśne (ulica Sułkowskiego; pierwsza zatoka po zjeździe z Ronda Żołnierzy-Górników w kierunku wschodnim) oraz dwa pn. Cmentarz Bielawy (w kierunku pętli Leśne, na ul. Wyszyńskiego na prawoskręcie w ul. Modrzewiową, w kierunku pętli Kapuściska na ul. Modrzewiowej za przejściem dla pieszych).

Więcej kursów

W niedzielę (1 listopada) od 9 do 17 zwiększona zostanie częstotliwość kursowania tramwajów. Pojazdy z linii nr 5 i 8 mają jeździć do ok. 10 minut, a z nr 2, 3, 4, 6, 9, 10 i 11 co ok. 20 minut.

Dodatkowo uruchomiona będzie „7" w relacji Kapuściska-Łoskoń. Tramwaj pojedzie tą trasą co ok. 20 minut.

Zmiany dotyczą także autobusów

Linie 54, 56, 71 i 77 będą kursowały według rozkładów niedzieli handlowej. W godzinach od 9 do 17 dodatkowo jeździć będzie autobus z nr 62 (relacja Garbary-Lisia). Przewidziano częstotliwość co 25 minut i kursowanie pomiędzy linii nr 56.

W niedzielę autobusy na niektórych liniach, od 9 do 17, będą miały zwiększoną częstotliwością. Dotyczy to numerów:

- 69 i 89 – łącznie co około 7,5 minut;
- 65 – co ok. 10 minut;
- ZaT – co około 12 minut;
- 51, 52, 53, 64, 67, 68, 74 – co ok. 15 minut;
- 79, 83 i ZaT6 – co ok. 20 minut,
- 73 – co ok. 60 minut.
- Autobusy linii numer 55, 57/80, 58, 59, 60, 61, 76, 81, 82, 84, 85, 42, 43, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 98 i 99 będą kursowały według rozkładów niedzielnych.©℗



FOT. DARIUSZ BLOCH

Komunikacja miejska 1 listopada będzie darmowa

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Kwesta TMMB w tym roku wyjątkowa, bo trzydziesta

Maciej Czerniak

Kolejny raz rozpoczyna się wielka kwesta na ratowanie nagrobków na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym i przy ul. Wiślanej Bydgoszczy. Z pieniędzy zebranych w ubiegłym roku udało się odrestaurować, między innymi pomnik nagrobny Felicji Krysiewiczowej zasłużonej bydgoskiej działaczki kultury.


FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Ze środków zebranych w ubiegłym roku odnowiono, między innymi nagrobek Felicji Krysiewiczowej, bydgoskiej działaczki kultury

W tym roku Wszystkich Świętych wypada w niedzielę, zatem kwesta organizowana przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy na cmentarzach, będzie prowadzona w dniach 31 października i 1 listopada. Na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym i przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy będzie można spotkać kwestujących - społeczników związanych z TMMB, ale i kilkudziesięciu wolontariuszy.

To już trzydziesta zbiórka na odnawianie nagrobków osób ważnych dla kultury i nauki w Bydgoszczy, a także na renowację tych pomników nagrobnych, które są cenne z powodów historycznych.

- Ile uda się zrobić, zależy od tego, ile zbierzemy środków. W tym roku zbieramy może nie na renowację nagrobków jakichś wielkich postaci, skupimy się za to na naprawie jednych z najstarszych pomników na cmentarzu Starofarnym - mówi Ireneusz Nitkiewicz, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Naprawy i renowacji wymagają też na przykład nagrobki kilkorga dzieci kupca bydgoskiego, które zmarły w wieku dwóch, trzech lat.

Jest też pomnik na nagrobku małżeństwa - kobieta miała korzenie szlacheckie, jest emblemat herbowy. Reszta środków zostanie przeznaczona na bieżące naprawy.

W ubiegłym roku kwestowano, między innymi na odnowienie grobu Felicji Krysiewiczowej na cmentarzu Nowofarnym. Renowacja nagrobku tej zasłużonej bydgoskiej działaczki kultury (1897–1970) zakończyła się w połowie października. Z tą historią wiąże się ciekawostka.

- Wykonawca naprawy pomnika to jest wnuk kamieniarza, który stawiał pierwszy pomnik Krysiewiczowej - mówi Ireneusz Nitkiewicz. - To jest fakt, który mogli stwierdzić tylko fachowcy, specjaliści w fachu kamieniarskim. Okazało się, że lastryko, które było tam wylewane, układano przy użyciu konkretnego rodzaju papieru. To była technika charakterystyczna tylko dla tej jednej pracowni kamieniarskiej. Użyto do tego rolki z konkretnej lokalnej drukarni.

W tegorocznej kweście weźmie udział wielu wolontariuszy, ponieważ TMMB współpracowało, między innymi ze szkołami. Pieniądze zatem będą zbierać również uczniowie, oczywiście pod opieką rodziców.©℗

KULTURA

KPCK zaprasza w sobotę na „Dziadoween"

Adam Szczęśniak

W sobotę, 31 października od godz. 10.00 Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury zaprasza na spotkanie „Dziadoween" - czyli Święto Dziadów.

W sobotę, 31 października Halloween połączy swoje siły ze Świętem Dziadów. „Dziadoween" odbywać się będzie się w Kujawsko-Pomorskim Centrum Kultury (Plac Kościeleckich 6). Zapraszają przedstawiciele Bydgoskiego Stowarzyszenie Popkultury „Artemis". Podczas wydarzenia uczestnicy będą mogli wziąć udział w prelekcjach, warsztatach czy sesjach RPG. Zachęcamy do przyjścia w przebraniu ulubionych postaci.

W programie od godz. 10.00 do 18.00 m.in. halloweenowy makijaż - rany, blizny i inne akcenty, Idalia Makowska, Historia ognia i światła - prelekcja + warsztat z wykonania świec z węzy pszczelej, Aneta Szydłowska - Fordońskie Czarownice, Czarownicy żyć nie dopuścisz. Polskie procesy o czary, Grzegorz Damrath, warsztaty pisarskie z mitologią słowiańską w tle, Hanna Szczukowska, Duchy przeszłości w zrujnowanych i opuszczonych zabytkach regionu. Równocześnie z „Dziadoween" 31 października odbędzie się Halloween u kotów w klubokawiarni Pod Kocim Ogonem przy ul. Długiej 36. Podczas wydarzenia uczestnicy będą mogli wziąć udział w sesjach RPG, koncercie, a nawet spróbować haloweenowego menu.

Wstęp wolny, ale liczba miejsc ograniczona.

Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy serdecznie zaprasza!©℗

eprasa.pl 267bc4fa30

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011567155

Ropa i gaz, to nie tylko surowce. Jak ORLEN wspiera regiony wydobywcze i co mówią o tym mieszkańcy?

Ponad 245 milionów złotych dla samorządów w 2025 roku, wsparcie dla lokalnych projektów, strażaków, klubów sportowych i instytucji kultury objętych pomocą. Obecność ORLEN w regionach wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego ma wymiar znacznie szerszy niż sama produkcja surowców. A jak tę działalność oceniają ludzie mieszkający najbliżej instalacji? Większość dostrzega korzyści płynące z sąsiedztwa branży wydobywczej.



Instalacje gazowe ORLENU często sąsiadują z osiedlami mieszkaniowymi. Na zdjęciu Kopalnia Gazu Ziemnego Przemyśl-Zachód (na pierwszym planie)

Od Podkarpacia po zachodnią Polskę

Lądowe aktywa wydobywcze ORLEN są rozsiane po znacznej części kraju. Działalność związana z poszukiwaniem, wydobyciem i magazynowaniem węglowodorów obejmuje jedenaście województw, ponad sześćdziesiąt powiatów i około dwieście gmin. Można przy tym mówić o dwóch głównych obszarach działalności. Pierwszy obejmuje zachód oraz północny zachód kraju. Działalność koordynuje tam Oddział Upstream Polska z siedzibą w Zielonej Górze. Złoża znajdują się przede wszystkim w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim. Aktywa spółki znajdują się również na Pomorzu oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Drugim kluczowym obszarem jest południowo-wschodnia część kraju, gdzie działa Oddział Upstream Polska w Sanoku. Tutaj wydobycie ma szczególną historię. Region związany jest z tą działalnością od blisko 170 lat i właśnie te tereny uznawane są za kolebkę światowego przemysłu naftowego. Należy pamiętać także o wydobyciu ropy naftowej i gazu ziemnego na Bałtyku, realizowanym przez ORLEN Petrobaltic.

Lokalne złoża mają strategiczne znaczenie

Aż 74 procent osób zamieszkujących regiony, w których znajdują się instalacje wydobywcze ropy i gazu, uważa, że krajowe wydobycie surowców jest kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a 71 procent ocenia, że lokalna produkcja może wspierać stabilność dostaw energii i surowców. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Orlenu. Objęło ono łącznie 807 mieszkańców wybranych miejscowości znajdujących się najbliżej aktywów wydobywczych koncernu. Lokalny wymiar działalności łączy się z jej znaczeniem dla całej gospodarki. W 2025 roku krajowe wydobycie gazu ziemnego przekroczyło 3,7 mld m³, a ropy naftowej wyniosło ponad 812,4 tys. ton. Znaczenie tych węglowodorów wykracza poza regiony, w których znajdują się złoża i odwierty. Krajowa produkcja ogranicza część zapotrzebowania na import i stanowi element systemu bezpieczeństwa surowcowego państwa. Według ORLEN, blisko 20 procent gazu ziemnego wykorzystywanego w Polsce pochodzi z krajowego wydobycia, a spółka zakłada zwiększenie krajowej produkcji gazu do 4 mld m³ rocznie.

Miliony z wydobycia zasilają lokalne budżety

Kiedy mówi się o wydobyciu gazu ziemnego i ropy naftowej, pierwsze skojarzenia zwykle dotyczą bezpieczeństwa energetycznego, odwiertów, kopalń i wielkiej infrastruktury. Z perspektywy mieszkańców gmin, na terenie których prowadzone jest wydobycie węglowodorów, równie ważne może być jednak to, co pozostaje w regionie, a więc wpływy do samorządowych kas, miejsca pracy, zamówienia dla przedsiębiorców, inwestycje w infrastrukturę, a także pieniądze przeznaczane na sport, kulturę czy bezpieczeństwo. Skala tych przepływów jest znacząca. W ubiegłym roku podatki i opłaty związane z lądową działalnością wydobywczą Grupy ORLEN przekroczyły 262 mln zł. Blisko 245 mln zł z tej kwoty trafiło bezpośrednio do budżetów samorządowych. To pieniądze, które dla części gmin, powiatów i województw stanowią istotny element lokalnych finansów. Dla samorządów istotna jest nie tylko wysokość wpływów, ale również ich wieloletni charakter. Złoża są eksploatowane przez lata, a działalność wydobywcza może dzięki temu tworzyć stosunkowo trwałe źródło lokalnych dochodów.

Mieszkańcy dostrzegają te korzyści

Co ciekawe, mieszkańcy sami zwracają uwagę właśnie na ten aspekt. Potwierdzają to badania przeprowadzone na zlecenie ORLEN-u. 67 proc. ankietowanych uważa, że branża poszukiwania i wydobycia ropy oraz gazu może przynosić realne korzyści lokalnym społecznościom. Najczęściej wskazywaną korzyścią są właśnie wpływy do budżetu gminy. Obok pieniędzy trafiających do budżetów samorządowych mieszkańcy szczególnie mocno zwracają uwagę na rynek pracy. Według badania około dwóch trzecich mieszkańców rejonów objętych analizą dostrzega pozytywny wpływ działalności związanej z wydobyciem gazu i ropy na miejsca pracy w regionie. Badanie przynosi również interesujące informacje dotyczące społecznej akceptacji samej działalności. Łącznie 76 proc. ankietowanych deklaruje akceptację lub neutralną postawę wobec działalności upstream prowadzonej przez ORLEN. Warto przy tym pamiętać, że mowa o mieszkańcach terenów znajdujących się najbliżej instalacji. Blisko jedna trzecia badanych mieszka w odległości nie większej niż 10 km od infrastruktury ORLEN-u.

- Cieszę się, że nasze krajowe wydobycie postrzegane jest jako istotne dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie przez tych, którzy mieszkają najbliżej naszych instalacji. To nasi pracownicy i sąsiedzi – często korzystamy z tych samych dróg, a obiekty ORLENU widać z ich okien – mówi Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN. Podkreśla przy tym, że zespoły działające w terenie dokładają starań, by ograniczyć do minimum uciążliwości wynikające z sąsiedztwa instalacji wydobywczych.

Ponad tysiąc lokalnych projektów

Finansowy wpływ działalności wydobywczej na samorządy to jednak tylko jedna strona relacji między koncernem a regionami. Drugą stanowią programy społeczne. Ich skala w latach 2025-2026 przekroczyła tysiąc przedsięwzięć, jeśli zsumować trzy duże programy realizowane na obszarach działania Oddziałów Upstream Polska w Sanoku i Zielonej Górze. W ramach „Sportowego ORLENU" wsparcie otrzymało 208 lokalnych przedsięwzięć. Pieniądze trafiają do inicjatyw promujących aktywność fizyczną i umożliwiających dzieciom oraz młodzieży rozwijanie sportowych zainteresowań. Program „Kulturalny ORLEN" objął 230 projektów. Korzystają z niego między innymi gminne i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, fundacje oraz stowarzyszenia. Finansowane są wydarzenia kulturalne, inicjatywy edukacyjne i projekty związane z ochroną lokalnego dziedzictwa. Największą liczbę beneficjentów spośród trzech wymienionych programów ma „ORLEN na straży". Wsparcie umożliwia zakup sprzętu ratowniczego czy organizowanie specjalistycznych szkoleń.

Jak takie działania oceniają mieszkańcy?

Już co dziesiąty respondent wskazuje społeczne zaangażowanie ORLEN jako jedną z najważniejszych korzyści dla lokalnej wspólnoty. Połowa uczestników badania uważa, że ma ono pozytywny wpływ na życie w regionie. To pokazuje, że z punktu widzenia mieszkańców znaczenie dużej inwestycji przemysłowej nie kończy się na samym zakładzie czy instalacji. Liczy się również to, co dzieje się wokół niej.

Za liczbami stoją konkretne korzyści

Co naprawdę zyskuje region, w którym wydobywa się gaz i ropę? Odpowiedź nie sprowadza się do jednej liczby. Dla samorządu najłatwiej policzyć wpływy podatkowe i opłaty. Dla mieszkańca znaczenie może mieć stabilne miejsce pracy niedaleko domu. Dla rodzica może to być natomiast dofinansowanie lokalnego klubu, w którym trenuje jego dziecko, a dla strażaka nowy sprzęt ratowniczy. Właśnie dlatego wpływ działalności wydobywczej na region należy rozpatrywać szerzej niż tylko przez pryzmat samej produkcji surowców.

eprasa.pl 267bc4fa30

KONTROWERSJE

Rejewski otulony folią, mural Pietraszaka na Okolu. Bydgoszczanie komentują

Małgorzata Pieczyńska

Owinięty folią pomnik Mariana Rejewskiego przy ul. Gdańskiej i ustawiony przy ścianie pobliskiej kamienicy - taki widok oburzył niektórych mieszkańców. Nie wszystkim podoba się też lokalizacja, w której powstanie mural poświęcony innemu wybitnemu Bydgoszczaninowi Leonardowi Pietraszakowi.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Prace związane z budową zbiornika retencyjnego u zbiegu ul. Śniadeckich i Gdańskiej sprawiły, że pomnik Mariana Rejewskiego tymczasowo spotkał taki los

Przy ul. Śniadeckich u zbiegu z Gdańską trwa budowa zbiornika retencyjnego. W związku z tym na czas prac pomnik - Ławeczka Mariana Rejewskiego - został tymczasowo przesunięty. Teraz stoi przy ścianie pobliskiej kamienicy, jest nakryty folią i ogrodzony barierkami.

Taki widok nie wszystkim mieszkańcom się podoba. Niektórzy pytają, czy pomnik został odpowiednio zabezpieczony?

- Czy na czas prac nie można go było przenieść w jakieś inne miejsce np znajdujące się pod dachem? - pyta jedna z naszych czytelniczek. - Ta ławeczka upamiętnia wielkiego Bydgoszczanina i kryptologa. Trzeba o tym pamiętać. A tu takie coś.

Skwer z Ławeczką Rejewskiego będzie zagospodarowany

Głos w sprawie zabrała także Hanka Sowińska, emerytowana dziennikarka „Gazety Pomorskiej".

- Dokładnie 21 listopada 2026 roku minie 80 lat, jak Marian Rejewski wrócił z wojennej tułaczki do Bydgoszczy - mówi Hanka Sowińska. - To ważna rocznica. Uważam, że to, co upamiętnia w mieście tego wybitnego Bydgoszczanina i pogromcę Enigmy powinno być traktowane w sposób wyjątkowy. Tymczasem ławeczkę Rejewskiego pokonała bydgoska gąbka. Na dodatek mural jemu poświęcony na ścianie kamienicy przy Gdańskiej 10 od roku nie może doczekać się remontu, a tablica na budynku I LO przy Placu Wolności grubo ponad rok czekała na naprawę. Widok pomnika stojącego przy ścianie i owiniętego folią jest po prostu przykry.

Pomnik Rejewskiego stanął przy ul. Gdańskiej nieopodal ul. Śniadeckich w 2005 r. w setną rocznicę urodzin kryptologa. - No nie ma szczęścia - mówi Hanka Sowińska. - Niestety, w przeszłości wiele razy był dewastowany, a teraz ten zbiornik retencyjny.

Jak już informowaliśmy, w rejonie skrzyżowania ulic Gdańskiej i Śniadeckich Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy budują podziemny zbiornik retencyjny. Wykonawcą prac jest Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych WUPRINŻ S.A. z Poznania. Inwestycja ma być gotowa w czerwcu 2027 r. i jest częścią projektu „Bydgoszcz zielono-niebieska. Retencja i zagospodarowanie wód opadowych lub roztopowych".

- Na czas realizacji prac pomnik Mariana Rejewskiego został tymczasowo przeniesiony w inne miejsce na terenie placu budowy, w pobliże sąsiadującego budynku - mówi Alicja Kwaśniewska, rzeczniczka prasowa MWiK w Bydgoszczy. - Monument zabezpieczono dwiema warstwami folii ochronnej oraz wygrodzono zaporami drogowymi. Pozostawienie pomnika w obrębie inwestycji pozwala ograniczyć ryzyko jego uszkodzenia podczas dodatkowego załadunku, transportu i rozładunku. Po zakończeniu prac pomnik powróci na swoje dotychczasowe miejsce. Teren wokół niego zostanie odtworzony i zagospodarowany zgodnie z zatwierdzonym projektem, który przewiduje również nasadzenia niskich krzewów i roślin ozdobnych.

Uważam, że ten mural powinien powstać w bardziej reprezentacyjnym miejscu, w centrum miasta. W końcu Leonard Pietraszak to Honorowy Obywatel Bydgoszczy

HANKA SOWIŃSKA

Potwierdza to też bydgoski ratusz.

- Po zakończeniu prac związanych z wykonaniem zbiornika retencyjnego, skwer zostanie zagospodarowany z zachowaniem jego dotychczasowej wypoczynkowej funkcji - mówi Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy. - Wykonane będą nowe alejki, zamontowane elementy małej architektury (ławki, kosze itp.), posadzone drzewa, krzewy i byliny.

W sprawie lokalizacji muralu zdania podzielone

Niektórzy zwracają też uwagę na lokalizację, w której ma powstać mural upamiętniający aktora Leonarda Pietraszaka. Chodzi o tylną ścianę budynku przy ul. Staroszkolnej 19 na Okolu w pobliżu III LO, gdzie przed laty uczył się Leonard Pietraszak.

- Uważam, że ten mural powinien powstać w bardziej reprezentacyjnym miejscu, w centrum miasta. W końcu Leonard Pietraszak to Honorowy Obywatel Bydgoszczy - mówi Hanka Sowińska. - Z całym szacunkiem, ale na Okolu popatrzą sobie na niego uczniowie ćwiczący na pobliskim boisku i mieszkańcy spacerujący nad Kanałem Bydgoskim. Nie spodziewam się, że turyści odwiedzający Bydgoszcz pojadą na Okole, by go zobaczyć.

W podobnym tonie wypowiada się pani Magdalena. - Miasto powinno promować i chwalić się takimi wybitnymi postaciami związanymi z Bydgoszczą, a nie ukrywać je po kątach - pisze pani Magdalena w mediach społecznościowych. - Bydgoszcz odwiedza wielu turystów również spoza Polski. Wątpię, że ktoś zada sobie trud, by dotrzeć do kamienicy na Staroszkolnej.

Są też Bydgoszczanie, którym ta lokalizacja się podoba i idą nawet o krok dalej.

- To dobre miejsce na ten mural, Leonard Pietraszak za życia utrzymywał kontakt ze swoim liceum na Okolu, w dzieciństwie mieszkał przy ul. Grunwaldzkiej, lubił też spacery nad Kanałem Bydgoskim - wylicza pani Joanna. - Sugerowałabym nawet, aby ten wybitny Bydgoszczanin miał dwa murale w mieście. Jeden na Okolu, a drugi w centrum miasta. Na pewno znajdzie się jakaś odpowiednia ściana na ten cel.

Zapytaliśmy ratusz, czy rozważane były jakieś inne lokalizacje na mural, niż ta na Okolu? Dlaczego wybór padł na Staroszkolną 19? Czy w planach jest jeszcze mural dedykowany Leonardowi Pietraszakowi w centrum Bydgoszczy?

- Pomysłodawcą muralu było Muzeum Kanału Bydgoskiego, które poprosiło Miasto o zorganizowanie konkursu i wskazało konkretne miejsce, gdzie miałby powstać - mówi Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy. - Argumentowano to, m.in., faktem, że Leonard Pietraszak był blisko związany z tą częścią Bydgoszczy. Był absolwentem pobliskiego III LO. Jest pochowany na znajdującym się nieopodal Cmentarzu Starofarnym. Sam Leonard Pietraszak wielokrotnie wypowiadał się o przywiązaniu i sentymencie, jakie żywił do tej części Bydgoszczy.

Jednocześnie ratusz informuje, że nie była rozważana inna lokalizacja na mural upamiętniający tego wybitnego aktora i na razie nie ma planów, by taki mural powstał także w centrum Bydgoszczy. Jednak kto wie, za jakiś czas może to się zmienić.

- W tej chwili nie ma takich planów, jednak Leonard Pietraszak był tak barwną i ciekawą postacią, że być może w przyszłości powstaną kolejne murale z nim związane - mówi Marta Stachowiak.©℗

REKLAMA 0011490016

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa
#LubieTuByc

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

eprasa.pl 267bc4fa30

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

0011490012

Kierunek – rozwój: czas na nowe umiejętności

Chcesz zdobyć nowe umiejętności, rozwinąć kompetencje i zwiększyć swoje szanse na rynku pracy? Zachęcamy do udziału w projekcie „Kierunek - rozwój", w ramach którego można skorzystać z dofinansowanych kursów, szkoleń i studiów podyplomowych. W przyszłym tygodniu ruszają kolejne nabory. Przewidziano 2 200 miejsc. Szczegóły programu na stronie www.zainwestujwsiebie.pl



– Zależy nam, aby mieszkańcy naszego województwa mieli możliwość jak najlepszego rozwoju zawodowego. Projekt „Kierunek – rozwój", w ramach którego obejmiemy wsparciem 13,5 tys. osób, to szansa na zdobycie nowych umiejętności i poprawę pozycji na rynku pracy. Chcesz rozwinąć kompetencje, zwiększyć szanse na dobrą pracę? Zachęcam do udziału! – zaprasza marszałek Piotr Całbecki.

Najbliższe nabory:

4 listopada (środa) godz. 9 (limit miejsc: 1 000)
Nabór adresowany do dorosłych, którzy
- mieszkają, uczą się lub pracują na terenie województwa kujawsko-pomorskiego;
- nie prowadzą lub nie mają zawieszonej działalności gospodarczej;
- nie są jedynymi wspólnikami spółki z ograniczoną odpowiedzialnością ani wspólnikami w spółce cywilnej.

5 listopada (czwartek) godz. 9 (limit miejsc: 200)
Nabór dedykowany osobom powyżej 50. roku życia i osobom z niepełnosprawnościami

10 listopada (wtorek) godz. 9 (limit miejsc: 1 000)
Nabór dedykowany mieszkańcom obszarów wiejskich i miast liczących do 100 tys. mieszkańców

Uczestnicy mogą otrzymać dofinansowanie do szkoleń wybranych z listy Bazy Usług Rozwojowych (www.uslugirozwojowe.parp.gov.pl), prowadzonej przez rządową Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP). **Maksymalna wartość wsparcia wynosi 6 400 zł, uczestnik pokrywa jedynie 10% kosztów wybranej usługi.**

Na zlecenie samorządu województwa realizatorem wartego ponad 120 mln złotych projektu (ponad 105 mln złotych to dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-27) został Wojewódzki Urząd Pracy w Toruniu.



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP

Szkolenie komputerowe dla dorosłych.

„Kierunek – rozwój" w liczbach
- łącznie **13,5 tys. uczestników**
- do **6 400 złotych** wsparcia
- **10 proc. kosztów** pokrywa uczestnik
- **20** zakończonych naborów
- **11,7 tys.** zrekrutowanych osób
- wartość projektu **124 mln złotych (105 mln złotych z FEdKP)**

Nasze autobusy elektryczne z tytułem Polski Bus 2026

Zakupione przez samorząd województwa autobusy Iveco Crossway 12 LE electric zostały wyróżnione prestiżowym tytułem Polski Bus 2026 w kategorii autobusów międzymiastowych. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się podczas gali Międzynarodowych Targów Transportu Zbiorowego Transexpo w Kielcach.

– Wymiana taboru autobusowego to ważny element realizowanej przez samorząd województwa polityki rozwoju transportu publicznego w regionie. Przyznawana przez branżę transportową nagroda jest potwierdzeniem wysokiej jakości i innowacyjności pojazdów, które wybraliśmy do obsługi regionalnych połączeń autobusowych. To również docenienie konsekwentnych działań samorządu województwa na rzecz rozwoju nowoczesnego przyjaznego środowisku transportu publicznego – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Nagrodzony Iveco Crossway 12 LE electric to dwunastometrowy autobus elektryczny przeznaczony do obsługi połączeń regionalnych i międzymiastowych. Pojazd łączy zalety napędu zeroemisyjnego z rozwiązaniami zapewniającymi komfort i bezpieczeństwo pasażerów. Dzięki temu nowoczesna elektryczna technologia, która zazwyczaj wykorzystywana jest w komunikacji miejskiej, znajduje zastosowanie również na trasach międzymiastowych w Kujawsko-Pomorskiem.

Nowe autobusy znacząco odmładzają flotę naszego samorządowego przewoźnika – spółkę Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy (KPTS) – i poprawiają standard podróży na regionalnych liniach. Każdy z nich oferuje 50 miejsc i nowoczesne wyposażenie. Nagrodzony model Iveco Crossway 12 LE Elec to najnowocześniejszy autobus elektryczny przeznaczony do obsługi tras regionalnych i podmiejskich. Pojazdy wyposażone są w wydajny napęd elektryczny i baterie pozwalające na przejechanie nawet około 400 kilometrów na jednym ładowaniu, co umożliwia efektywną obsługę połączeń bez emisji spalin.

Transport autobusowy w 2026 roku w liczbach:
- **22 mln złotych** dotacji z FRPA
- **9,5 mln złotych** wkładu własnego
- **7,3 mln** przejechanych kilometrów
- **1,4 tys.** połączeń autobusowych
- **69** linii komunikacyjnych



FOT. SZYMON ZDZIEBŁO TARANTOGA.PL DLA UMWKP

Zakupione przez samorząd województwa autobusy Iveco Crossway 12 LE electric, wyróżnione tytułem Polski Bus 2026.

W ramach programu z rekordowym w skali kraju dofinansowaniem z Krajowego Planu Odbudowy (KPO) samorząd województwa kupił 25 elektrycznych i 15 hybrydowych pojazdów. Całkowita wartość projektu wynosi 125 mln złotych, a dofinansowanie z KPO wyniosło 92 mln złotych.

Do obsługi pojazdów elektrycznych KPTS zainstalował w regionie 24 stacje ładowania. Koszt inwestycji wyniósł 6,7 mln złotych.

Nabór wniosków o środki na małą retencję



FOT. ANDRZEJ GOINSKI/UMWKP

Stawy retencyjne Kacze Doły na terenie Leśnictwa Szczepanowo (powiat mogileński)

Blisko 60 milionów złotych trafi do mieszkańców, lokalnych samorządów i organizacji na przedsięwzięcia służące zwiększaniu retencji wodnej w naszym regionie. Wszystko za sprawą uruchamianego właśnie marszałkowskiego projektu, który jest odpowiedzią na wyzwania związane z suszą i zmianami klimatu. Dzięki grantom pokrywającym 100 procent kosztów powstaną nowe zbiorniki wodne i stawy. Nabór wniosków trwa do 15 grudnia.

– Zmiany w środowisku naturalnym to zjawiska, które zwykle obserwujemy na przestrzeni dziesięcioleci. Dzisiaj naukowcy wskazują jednak, że procesy, które zachodziły naturalnie przez bardzo długie okresy, obecnie – pod wpływem działalności człowieka – przebiegają znacznie szybciej. Dlatego dziś musimy działać dwutorowo – zarówno zapobiegać dalszym zmianom, jak i radzić sobie ze skutkami tych, których już doświadczamy – podkreślił marszałek Piotr Całbecki. – *Jestem przekonany, że nasz projekt spotka się z dużym zainteresowaniem i wspólnie uda nam się lepiej zagospodarować zasoby wodne i poprawić ich stan, bo każda kropla wody zatrzymana w naszym regionie ma ogromne znaczenie.*

Dofinasowanie można otrzymać na zadania, które łączą budowę lub przebudowę infrastruktury z realnym efektem retencyjnym:
- infrastruktura retencyjna: budowa i remont jazów, zastawek, podpiętrzeń, stawów rybnych oraz sztucznych zbiorników wodnych (do 5 mln m³),
- działania ekosystemowe: przywracanie terenów podmokłych, renaturyzacja koryt rzecznych czy nasadzenia śródpolne (jako element towarzyszący inwestycji budowlanej).

O granty mogą się ubiegać:
- jednostki samorządu terytorialnego,
- osoby fizyczne,
- stowarzyszenia, fundacje;
- spółdzielnie,
- spółki np. jawne, komandytowe,
- kościoły i związki wyznaniowe,
- inne osoby prawne (uczelnie).

W puli środków jest 60 mln złotych. Maksymalna wartość wsparcia dla jednego grantobiorcy wyniesie 200 tys. euro, a poziom dofinansowania sięga 100 procent kosztów kwalifikowalnych. Projektem objęte zostaną tereny wiejskie – zarówno całe gminy wiejskie, jak i wiejskie części gmin miejsko-wiejskich.

Dofinansowanie można przeznaczyć między innymi na budowę i modernizację urządzeń służących retencji wody (np. jazy, zastawki, podpiętrzenia) oraz tworzenie i odtwarzanie małych zbiorników retencyjnych, m.in. sztucznych zbiorników wodnych i stawów rybnych.

Projekt realizowany jest z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027.

Informacji o projekcie „Rozwój małej retencji na cele środowiskowe w województwie kujawsko-pomorskim" udzielają pracownicy Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich (Paweł Roszak, e-mail: p.roszak@kujawsko-pomorskie.pl, tel. 784 936 398; Barłomiej Milak, e-mail: b.milak@kujawsko-pomorskie.pl, tel. 604 781 381).

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl

eprasa.pl 267bc4fa30

KULTURA

Zespół Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska zaprasza na koncert patriotyczny

Opr. Paweł Kaniak

Zespół Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska co roku organizuje koncerty patriotyczne z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Tegoroczne wydarzenie odbędzie się w niedzielę, 8 listopada w Hali Sportowo-Widowiskowej Moderator Arena.

Doroczne koncerty patriotyczne Zespołu Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska zatytułowane są „Wolna Polska". To już tradycja w kalendarium Zespołu Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska. Organizowane są od ponad 15 lat.

W tym roku koncert zaplanowano na 8 listopada. Wystąpi ponad 200-osobowy zespół, kapela, wokaliści i tancerze. Będą też zaprzyjaźnione chóry, między innymi z Pałacu Młodzieży.

- Koncert będzie dwuczęściowy. W pierwszej części przedstawimy polskie tańce narodowe w strojach historycznych z okresu Księstwa Warszawskiego oraz piosenki żołnierskie i powstańcze. Pokażemy też folklor różnych regionów naszego kraju - zapowiada Elżbieta Kornaszewska, prezes zarządu stowarzyszenia Zespół Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska.



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Zespół „Ziemia Bydgoska"

- Druga część koncertu to okres międzywojenny, atmosfera starej Warszawy, popularne piosenki i tańce. Następnie okres II wojny światowej, Powstania Warszawskiego, następnie piosenki z okresu PRL aż do 45. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Przedstawimy także repertuar z okresu Solidarności - dodaje Elżbieta Kornaszewska.

Wydarzenie adresowane jest do mieszkańców miasta i regionu, do osób starszych i młodzieży, kombatantów, środowisk mundurowych. Podczas koncertu publiczność będzie mogła współuczestniczyć śpiewając teksty piosenek umieszczonych na telebimach.

Koncert „Wolna Polska" jest wsparty finansowo przez Miasto Bydgoszcz. Patronat honorowy przyjął Wojewoda Kujawsko Pomorski Michał Sztybel.

Ziemia Bydgoska jest stowarzyszeniem kulturalnym posiadającym status organizacji pożytku publicznego, utrzymującym się z donacji, składek i koncertów. Zespół powstał w 1958 roku. Jest jednym z największych i najstarszych zespołów folklorystycznych w województwie kujawsko-pomorskim. Prezentuje folklor Kujaw, Pałuk i Kaszub.©℗

POLITYKA

Bydgoska Prawica mniejsza

Jarosław Więcławski

Grażyna Szabelska odchodzi z Bydgoskiej Prawicy. Poinformowała o swojej decyzji zaznaczając, że chce „jednoznacznie określić swoje stanowisko wobec rozłamu w strukturach Prawa i Sprawiedliwości". Odejście z Bydgoskiej Prawicy to nie jedyna zmiana w Radzie Miasta. Oficjalnie nowym radnym, niezrzeszonym, jest Sebastian Grysiak.

Radna Prawa i Sprawiedliwości o swoim odejściu z klubu radnych Bydgoskiej Prawicy poinformowała 26 października. We wpisie w swoich mediach społecznościowych podkreśliła:

„Jako radna Prawa i Sprawiedliwości uznałam, za zasadne, żeby jednoznacznie określić swoje stanowisko wobec rozłamu w strukturach Prawa i Sprawiedliwości, który dokonał się z inicjatywy działaczy stowarzyszenia Rozwój Plus, którego członkiem został Poseł Łukasz Schreiber – pomysłodawca inicjatywy „Bydgoska Prawica".

- Myślę, że nadal będziemy realizować wspólne cele, ale z otwartą przyłbicą – pod własnym szyldem - zapewnia Grażyna Szabelska. - Jednocześnie dziękuję kolegom radnym za dotychczasową współpracę.

Dodaje, że jako radna Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miasta Bydgoszczy będzie dalej „niezmiennie działać na rzecz spraw mieszkańców".



FOT. ARCH.PPG

Odejście Grażyny Szabelskiej z Bydgoskiej Prawicy to wstęp do zawiązania w Radzie Miasta klubu PiS? Na razie to pierwszy taki ruch

W tle tej decyzji jest postanie nowej siły na prawej stronie sceny politycznej. Chodzi o Rozwój Plus działający od ponad dwóch miesięcy pod egidą Mateusza Morawieckiego. Szefem struktur organizacji został w Bydgoszczy Łukasz Schreiber, przedtem wieloletni polityk Prawa i Sprawiedliwości. Po jego odejściu, w Bydgoszczy powstał wakat na stanowisku szefa PiS-u w okręgu bydgoskim. Niedawno funkcję tę przejął poseł Paweł Szrot.

Parlamentarzysta z Białegostoku na briefingu prasowym przed bydgoską siedzibą PiS mówił: - Funkcjonuje jeszcze teoretycznie klub tak zwanej Bydgoskiej Prawicy. Uważam, że formuła tego klubu po prostu się wyczerpała wobec tego, co się stało. Wobec jawnego akcesu części radnych do ugrupowania pana premiera Morawieckiego Rozwój Plus. Nie widzę sensu utrzymywania tej formuły - zaznacza.

Według Pawła Szrota „nadszedł czas na jasną i czytelną tożsamość partyjną", a on sam jest „wielkim zwolennikiem powstania w Radzie Miasta Bydgoszczy Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość".

Wystąpienie posła spotkało się wtedy z natychmiastową ripostą radnego Wojciecha Bielawy.

- Formuła Bydgoskiej Prawicy się nie wyczerpała. Po prostu to Wasza centrala partyjna uznała, że w interesie PiS jest zerwanie porozumienia Bydgoskiej Prawicy. W 2024 roku umówiliśmy się z wyborcami, że dobro jednej partii nie może być ważniejsze od interesu Bydgoszczy – i dlatego działamy razem. To to porozumienie łamiesz. A w Bydgoskiej Prawicy nadal są radni PiS (!), Rozwoju Plus, Konfederacji i Solidarności - stwierdził Bielawa. - Klub prężnie działa. Możesz o tym nie wiedzieć, bo nigdy Cię przesadnie nie interesował. Nie spotykałeś się z radnymi – dopiero ostatnio, kiedy na polecenie prezesa ruszyłeś na „łowy".©℗

HISTORIA

Wyruszą śladem istniejących i zapomnianych nekropolii Fordonu

Małgorzata Pieczyńska

Już po raz dwunasty w piątek, 30 października, odbędzie się spacer z przewodnikiem „Śladami istniejących i zapomnianych nekropolii Fordonu". Uczestnicy odwiedzą aż siedem cmentarzy różnych wyznań.

Wydarzenie organizuje Fundacja Synagoga w Fordonie-Dom Kultury, a pomysłodawcą tego spaceru jest Damian Rączka, przewodnik po Bydgoszczy, regionalista, członek wspomnianej fundacji, który poprowadzi tę wycieczkę.

- To wyjątkowy spacer - mówi Damian Rączka. - Odbywa się tylko raz w roku przed uroczystością Wszystkich Świętych i Świętem Zmarłych. Jego trasa obejmuje aż siedem nekropolii, w tym są cmentarze katolickie, ewangelickie, żydowski i więzienny.



FOT. DAMIAN RĄCZKA

Jednym z miejsc, które znajdzie się na trasie spaceru z przewodnikiem, będzie lapidarium dawnego cmentarza ewangelickiego przy ul. Cechowej w Fordonie

Zbiórka uczestników nastąpi w piątek (30 października) o godz. 18 na Rynku w Starym Fordonie. Stamtąd trasa będzie wiodła ulicami Cechową, Styki, Samotną, Wyzwolenia, Bora-Komorowskiego na Pałcz.

Najpierw przewodnik opowie o cmentarzu przy kościele św. Mikołaja, potem wszyscy wyruszą na trzy cmentarze przy ul. Cechowej: katolicki, ewangelicki i więzienny, następnie na nekropolię katolicką z okresu międzywojennego przy ul. Piastowej i cmentarz żydowski przy ul. Samotnej.

- Ostatnim punktem, dla chętnych, będzie cmentarz ewangelicki na Pałczu, gdzie zachowało się jeszcze 38 grobów - mówi Damian Rączka. - Niestety, to miejsce jest często dewastowane, zarośnięte i zaśmiecane.

Organizatorzy przypominają, aby uczestnicy zadbali o odpowiedni strój i ubrali się odpowiednio do panujących warunków atmosferycznych. Można zabrać ze sobą latarki i znicze. Na spacer nie obowiązują zapisy. Wstęp jest wolny.

- W czasie tej wycieczki opowiem o historii tych siedmiu nekropolii i ludziach, którzy na nich spoczywają. Będzie też o zwyczajach pogrzebowych - mówi Damian Rączka. – Uczestnicy dowiedzą się także jak wyglądały pochówki oraz jak zabezpieczano się przed tym, by dusza zmarłego nie została w domu.

Warto dodać, że z roku na rok w spacerze z przewodnikiem „Śladami istniejących i zapomnianych nekropolii Fordonu" bierze udział coraz więcej osób.

- To pokazuje, że ludzie chcą wiedzieć coraz więcej o swoich małych ojczyznach - mówi Damian Rączka. - W pierwszej takiej wycieczce, którą poprowadziłem 12 lat temu, wzięło udział 7-8 osób, rok temu było to około 50 osób, ale mieliśmy też edycje, że przyszło nawet aż stu chętnych. W kwestii frekwencji wiele zależy też od pogody i od kondycji uczestników, bo spacer z przewodnikiem trwa ponad trzy godziny.©℗

eprasa.pl 267bc4fa30

POLITYKA

Deklaracja Ostromecka - chłód od samych drzwi

Adam Willma

O historii sąsiedztwa, dawnych sporach i możliwościach współpracy rozmawiali w Ostromecku przedstawiciele Bydgoszczy i Torunia. Prezydenci obu miast osobiście nie wzięli udziału, wysłali wiceprezydentów.

Konferencja „Bydgoszcz - Toruń: relacje przez wieki" odbyła się 27 października w Pałacu Nowym w Ostromecku. Spotkali się historycy, socjologowie, politolodzy oraz przedstawiciele instytucji kultury i samorządów. Dyskusja skoncentrowała się głównie na tym, jak przeszłość ukształtowała stosunki między dwiema stolicami województwa i co z tych doświadczeń może wynikać dla ich przyszłości.

Brama do dyskusji

Pomysł wyszedł od wicemarszałka Zbigniewa Ostrowskiego, który był inicjatorem i współorganizatorem wydarzenia. - Debata okazała się bardzo cenna - podkreśla wicemarszałek. - Nie liczyliśmy na jakiś spektakularny sukces, ale żeby zaczęło się dobrze dziać, trzeba zrobić pierwszy krok. Nie było żadnego wystąpienia, które by podgrzewały spór, albo na nowo go odgrzewały. Otworzyliśmy bramę do dyskusji, tę bramę, która w herbach obu naszych miast była otwarta jedynie w połowie.

Obok naukowych wystąpień były wspomnienia osób, które znały relacje obu miast od strony gabinetów i politycznych rozmów. Uczestnicy przyjęli przez aklamację Deklarację Ostromecką. Dokument przypomina o odmiennych drogach rozwoju Bydgoszczy i Torunia oraz o tym, że przez stulecia bliskość geograficzna nie przekładała się na równie bliską współpracę. Jednak wspólne województwo przedstawia jako szansę na lepsze wykorzystanie potencjału obu ośrodków. „My, zgromadzeni w Ostromecku przedstawiciele bydgoskich i toruńskich środowisk naukowych oraz kulturalnych, apelujemy o pogłębiony dialog między naszymi miastami i ich mieszkańcami" – czytamy w deklaracji.

Spotkanie ma mieć ciąg dalszy. Jak zapowiada Ostrowski, podczas konferencji zdecydowano o kontynuowaniu cyklu „Różne drogi – wspólne szanse". Za rok spotkać mają się w Ostromecku środowiska kulturalne obu miast. Organizatorzy chcą również wydać drukiem materiały z obrad.



FOT. SZYMON ZDZIEBŁO/ KPUM

Na konferencję prezydenci wysłali zastępców. Zapewniają o otwartości na współpracę, ale entuzjazmu trudno się doszukać

Otwarci na współpracę...

Podczas spotkania w Ostromecku oba miasta reprezentowali wiceprezydenci: Adam Szponka z Torunia i Iwona Waszkiewicz z Bydgoszczy. Prezydenci osobiście nie wzięli udziału w konferencji, której towarzyszyło przyjęcie deklaracji o potrzebie bliższego dialogu między miastami.

Jak nieoficjalnie się dowiedzieliśmy, w Toruniu nie spodobał się fragment historycznej części deklaracji. Autorzy opisali gospodarczy i administracyjny awans Bydgoszczy, po czym stwierdzili: „Toruń ściśnięty gorsetem fortyfikacji, stracił dawne znaczenie i został sprowadzony do roli nadgranicznego ośrodka". W przekazanym nam przez rzecznika Marcina Centkowskiego stanowisku prezydent Torunia mocno podkreśla jednak, że współpraca wymaga uznania równorzędności obu stolic województwa: „Nie da się budować trwałej współpracy na próbach dominacji czy umniejszaniu roli któregokolwiek z partnerów. Toruń jest jednym z dwóch miast stołecznych naszego województwa i jego pozycja, znaczenie oraz dorobek muszą być w pełni respektowane".

Zapewnia przy tym, że Toruń pozostaje otwarty na „bliską, autentyczną i partnerską współpracę z Bydgoszczą". Przypomina, że na początku kadencji zadeklarował prezydentowi sąsiedniego miasta gotowość do rozwijania idei wspólnego obszaru aglomeracyjnego. Jak przekonuje, budowanie Metropolii Toruńskiej nie wyklucza szerszej współpracy.

Prezydent Torunia, Paweł Gulewski, wspomina także o obserwowanym od kilku lat odchodzeniu od koncepcji wspólnego, dwubiegunowego obszaru metropolitalnego. I konstatuje: „Nie musimy być tacy sami, żeby być równorzędnymi partnerami".

Stanowisko Bydgoszczy, przesłane przez rzeczniczkę prezydenta Martę Stachowiak, mieści się w trzech zdaniach. „Bydgoszcz jest otwarta na każdą współpracę, która służy Bydgoszczankom, Bydgoszczanom i naszemu Miastu. Już dziś Bydgoszcz i Toruń współpracują na różnych polach. Ważne, byśmy wzajemnie się szanowali i nie przeszkadzali sobie w rozwoju". ©℗

SPORT I REKREACJA

4. Bieg Dla Jaj nie tylko dla biegaczy. Atrakcje czekają na całe rodziny

Marcin Kozłowski

W niedzielę, 8 listopada 2026 roku Express Bydgoski, Gazeta Pomorska i Nowości-Dziennik Toruński zorganizują już po raz czwarty akcję profilaktyczną pod hasłem Bieg Dla Jaj.

Tegoroczne wydarzenie to nie tylko bieganie i kampania profilaktyczna, ale też otwarta impreza dla kibiców i każdego, kto szuka rozrywki w mieście. Bydgoskie Centrum Targowo-Wystawiennicze zamieni się bowiem w otwarte miasteczko biegowe. Swoje stoiska rozstawi tam kilkudziesięciu partnerów. Będzie można m.in. uzyskać informacje dotyczące programów profilaktycznych NFZ; wyrobić kartę EKUZ; dokonać pomiarów masy i składu ciała oraz cholesterolu i cukru; przeprowadzić komputerowe badanie wzroku oraz nauczyć się samobadania. Zapraszamy wszystkich za darmo już od godz. 10.

Nie zabraknie ponadto aktywności i atrakcji dla dzieci i dorosłych - m.in. nauki gry w padla, elektronicznej tarczy strzelniczej, zwiedzania samochodu ciężarowego, a nawet symulatora dachowania czy... robienia pizzy. Będzie też możliwość zobaczenia skamieniałości prawdziwego dinozaura. Biegaczy zapraszamy także do konkursu na śmieszne i niecodzienne przebrania. Przygotować można się wcześniej, a zapisać się w dniu biegu.

4. Bieg Dla Jaj wpisuje się w ideę międzynarodowej akcji społecznej, której celem jest promocja profilaktyki raka jąder i prostaty. Kulminacja tej inicjatywy ma miejsce właśnie w listopadzie, a jej symbolem są wąsy, które organizatorzy przygotowali dla każdego uczestnika.

Wydarzenie rozpocznie się o godz. 10 (nieco wcześniej niż informowaliśmy) od oficjalnego otwarcia, a później już rywalizacja na trzech dystansach. W biegu głównym na 5 km (start o godz. 13) mogą wystąpić tylko osoby pełnoletnie, zaś w marszobiegu (godz. 11.30) dorośli oraz młodzież 10+. Organizatorzy nie zapomnieli też o dzieciach. Adepci sportu w wieku 6-9 lat będą uczestniczyć w biegu juniorów na 400 m (godz. 14.15).

Zapisy trwają do 5 listopada do godz. 12. Szczegóły na expressbydgoski.pl/biegdlajaj

Organizatorami 4. Biegu Dla Jaj są Express Bydgoski, Gazeta Pomorska i Nowości-Dziennik Toruński.

REKLAMA 0711576214

SPONSOR STRATEGICZNY PARTNER GŁÓWNY I MECENAS PARTNERZY GŁÓWNI PARTNER BIURA ZAWODÓW PARTNER MOTORYZACYJNY PATRONAT HONOROWY

PARTNERZY PARTNERZY MERYTORYCZNI

PATRONI MEDIALNI

eprasa.pl 267bc4fa30

WRACAMY DO TEMATU

Gorąco na sesji! Radni przeciwni włączeniu pulmonologii do spółki

Maciej Czerniak

Pytania o motywy działania marszałka Piotra Całbeckiego i o sens łączenia Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii z dwoma innymi szpitalami w regionie zdominowały sesję Rady Miasta Bydgoszczy. Jest wspólne stanowisko radnych.

Środową sesję Rady Miasta Bydgoszczy rozgrzała dyskusja nad planem połączenia w jedną spółkę trzech zadłużonych szpitali w regionie. Jedną z placówek jest bydgoski szpital pulmonologiczny.

„Rada Miasta Bydgoszczy wyraża stanowczy sprzeciw wobec planów Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego dotyczących połączenia Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy ze szpitalami w Grudziądzu i Inowrocławiu" - tak brzmi wspólne stanowisko, jakie przyjęli radni na zakończenie sesji.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Sytuacja w bydgoskiej pulmonologii zaczęła się pogarszać w 2024 roku

Radni chcą Pulmonologii poza marszałkowską spółką

- Obawiamy się, że planowana konsolidacja może osłabić potencjał bydgoskiej placówki i negatywnie wpłynąć na jakość opieki nad pacjentami. Podzielamy obawy pracowników Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii, którzy sprzeciwiają się planowanej konsolidacji - czytała radna Elżbieta Rusielewicz, uzasadniając przyjęte stanowisko. - Tak istotne zmiany nie powinny być przeprowadzane bez przekonującego uzasadnienia i przedstawienia ich rzeczywistych konsekwencji. Trudno zaakceptować sytuację, w której przyszłość ważnej dla Bydgoszczy i województwa placówki medycznej miałaby zależeć od decyzji podejmowanych bez należytego uwzględnienia stanowiska jej pracowników i potrzeb pacjentów.

Radni wzywają do wyłączenia pulmonologii z „planowanej konsolidacji" i przeanalizowania propozycji Politechniki Bydgoskiej dotyczącej przejęcia Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii.

Taki ruch, w opinii ogółu radnych, którzy na sesji 28 października byli wyjątkowo zgodni w obliczu marszałkowskiego projektu - stworzy „realną szansę na rozwój szpitala, a zarazem wzmocnienie kierunku lekarskiego prowadzonego przez bydgoską uczelnię".

Pomysł na oddłużenie

Stanowisko wyraża wolę Rady Miasta, a autorami i redaktorami cytowanego dokumentu byli właśnie Rusielewicz i radny Paweł Bokiej.

Dyskusja poprzedzająca głosowanie nad stanowiskiem była zażarta, a w ogniu pytań znalazła się Agnieszka Lisek-Charkiewicz, dyrektor departamentu zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego. To ona reprezentowała na sesji w Bydgoszczy marszałka Całbeckiego, zaproszonego przez bydgoską radę miasta.

Przypomnijmy, że w poniedziałek, na sesji sejmiku województwa przyjęto uchwałę intencyjną, która otwiera drogę do powołania spółki z trzech zadłużonych szpitali. Warto dodać, że obecne zadłużenie centrum pulmonologii jest rzędu 60 mln zł, a szpitala w Grudziądzu, od lat borykającego się z potężnymi problemami - wynosi prawie 600 mln zł. Łącznie to ponad 800 mln zł.

- Pewnie nie rozmawialibyśmy, gdyby nie pogarszająca się sytuacja naszego centrum pulmonologii. Zaczęła się ona pogarszać w 2024 roku, kiedy był pierwszy wynik finansowy ujemny, niecałe 4 mln zł. W 2025 roku było już minus 16 mln zł netto - zaczęła swoje wystąpienie Agnieszka Lisek-Charkiewicz. - Wynikało to z tego, ze koszty prowadzenia poszczególnych oddziałów przy Seminiarynej zaczęły przewyższać przychody. Te wzrosły o 10 proc., a koszty o 16 proc.

Na strukturę tych kosztów, mówiła Lisek-Charkiewicz, składa się kilka czynników, między innymi wzrost cen leków, a także wynagrodzeń lekarzy. Niestety NFZ nie pokrywa w całości kosztów tak zwanej ustawy podwyżkowej, obowiązującej wszystkie szpitale w kraju. Wskaźnik płynności spadł do 0,58, a poziom bezpieczny to 1.

Z danych na koniec czerwca, czyli po pierwszym półroczu 2026 roku, wynika, że bilans finansowy wyniósł minus 22 mln zł. - Podobna sytuacja jest w Centrum Onkologii, gdzie zaległości ze strony NFZ przekraczają już 100 mln zł - wyliczała dyrektor marszałkowskiego wydziału zdrowia dodając, że na w pulmonologii na koniec września wskaźnik sięgnął już minus 27 mln zł.

By zrealizować plan potrzebne są uchwały samorządów, na terenie których działają placówki. Taka sytuacja nie dotyczy Bydgoszczy, ale już powiatu Inowrocławskiego i Grudziądza tak. W ostatnim z tych miast konieczne jest dofinansowanie szpitala kwotą 200 mln zł, by w ogóle móc zacząć myśleć o włączeniu lecznicy do spółki.

Jeśli chodzi o strukturę nowego podmiotu, ma zostać powołana rada nadzorcza i zarząd - w tym przypadku tworzony przez Urząd Marszałkowski. W szpitalach będą jednak odrębni dyrektorzy.

Prof. Maciej Świątkowski, radny Bydgoszczy zaznaczał na sesji, że KPCP jest unikalnym w regionie szpitalem o wyspecjalizowany profilu pulmonologicznym: - To wiodący ośrodek w Polsce. Centrum stanowi ogniwo ogólnopolskich sieci szpitali pulmonologicznych. Podobnie jak CO w Bydgoszczy, KPCP powinno być wspierane jako regionalne centrum leczenia chorób płuc.

W Bydgoszczy wiemy, jak zarządzać służbą zdrowia. Przez wiele lat prowadziliśmy szpital miejski, który przynosił przychody. Politechnika również go otrzymała.

JAKUB MIKOŁAJCZAK. RADNY

A te - zaznaczał medyk i radny - dotyczą miliona osób w Polsce i prowadzą do przedwczesnych zgonów.

- Koszty tych chorób to 79 mln rocznie w Polsce. Pandemia Covid 19 pokazała szczególnie znaczenie zaplecza pulmonologii. Szpitale w Essen, Heideburgu też są skupione w swoich specjalizacjach, niemiecki przykład. Tak samo to wygląda we Francji, Belgii, Szwecji. Nie można oceniać szpitala wyłączenie przez wynik finansowy. A połączenie trzech szpitali o odmiennych profilach, stwarza poważne ryzyko podporządkowania pulmonologii potrzebom innych placówek.

Bokiej: Marszałek „prętem po kracie"

Radny Bydgoskiej Prawicy Paweł Bokiej mówił z kolei o konsekwencjach politycznych:

- Marszałek uderza prętem po kracie i sprawdza reakcję. Niestety ma przyzwolenie, m.in. Zbigniewa Ostrowskiego, który miał dbać o Bydgoszcz. A on, mam wrażenie, dba o dobre samopoczucie marszałka Całbeckiego.

Wtórował mu Wojciech Bielawa: - Marszałek ma czelność zasłaniać się kobietą. To duża odwaga z pani strony, by tu przyjechać - zwrócił się do Lisek-Charkiewicz. - Widzimy w skali całego kraju zapaść w systemie zdrowia. Widzimy „Kacprzyków" (nawiązał do afery w Szpitalu Południowym w Warszawie). Ta uchwała jest dobra dla Grudziądza, ale dla Bydgoszczy? Jakie mogą być realne korzyści?

Przypomniał o propozycji Politechniki Bydgoskiej, która wystąpił do marszałka z postulatem przekazania jej szpitala pulmonologicznego: - Powinno się rozpatrzyć propozycję PBŚ, a zły plan marszałka wyrzucić do kosza.

Radny Mikołajczak: - W Bydgoszczy wiemy, jak zarządzać służbą zdrowia. Przez wiele lat prowadziliśmy szpital miejski, który przynosił przychody. Politechnika również go otrzymała. Jesteśmy w stanie dobrze zarządzać szpitalem i mu dopomóc. Jako przewodniczący komisji budżetu, wiem, że mamy bardzo dobre zadłużenie Bydgoszczy ok. 700 mln zł, a sam szpital w Grudziądzu ma ponad 600 mln. Samorząd grudziądzki ma wyłożyć 200 mln zł. Skąd miasto weźmie na to pieniądze? Co będzie, kiedy te jednostki samorządu się na to nie zgodzą? Czy cały ten plan się uda?

- Nie chcemy zmieniać zakresu świadczeń i zakresu tego, co dzisiaj w tym szpitalu funkcjonuje dla pacjentów - odnosiła się do pytań radnych Agnieszka Lisek Charkiewicz. - Pismo Politechniki Bydgoskiej wpłynęło w chwili, kiedy ta uchwała [o spółce, red.] już była procedowana.

Szpital Miejski w Bydgoszczy też miał długi

Wskazując na korzyści z połączenia szpitali, wyliczała możliwość wspólnych zakupów sprzętu szpitalnego i inwestycji. Ale nie tylko: - Pulmonologia jest specyficznym szpitalem specjalistycznym, ale też pewne zakresy powielają się. Choćby oddział udarowy.

Prezydent Rafał Bruski nawiązał z kolei do sytuacji sprzed lat, kiedy z problemami borykał się bydgoski szpital miejski. - Szpital był zadłużony na 50 proc. wartości rocznego kontraktu. Zmieniła się dyrekcja, która dostała wcześniej szansę, by wyprowadzić jednostkę na prostą. Nie udało się. Stan się pogłębiał. Przyszła św. pamięci pani dyrektor Anna Lewandowska i w trzy lata szpital zbilansowała i do końca tak jak kolejnych kilkanaście lat go prowadziła. Nasz szpital bez zadłużenia został przekazany tutaj Politechnice Bydgoskiej.

©℗

eprasa.pl 267bc4fa30

NASZ PATRONAT

0011560090

Rozwój gospodarczy wymaga ropy i gazu. Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy o przyszłości sektora

Znaczenie węglowodorów dla gospodarki, rozwój wydobycia z wykorzystaniem nowych technologii, inwestycje infrastrukturalne i bezpieczeństwo energetyczne - to główne tematy zorganizowanego przez ORLEN Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbył się w Warszawie.



Dwudniowe wydarzenie zgromadziło przedstawicieli branży z Europy, Ameryki i Afryki – reprezentantów największych spółek naftowych i gazowniczych, przemysłu oraz ekspertów rynku surowcowego. Podczas inauguracji prezes ORLENU Ireneusz Fąfara nawiązał do historii polskiego sektora naftowo-gazowego, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego na świecie.

– *Rozmawiamy o przyszłości sektora naftowego i gazowniczego, którego początek nierozłącznie wiąże się z postacią Ignacego Łukasiewicza oraz stusiedemdziesięcioletnim doświadczeniem Polski i Polaków w dziedzictwie poszukiwań, wydobywania i przetwarzania węglowodorów* – mówił Ireneusz Fąfara. Prezes ORLENU zwrócił uwagę, że mimo postępującej transformacji energetycznej ropa i gaz nadal odgrywają istotną rolę w funkcjonowaniu gospodarki. – *Zapowiedzi bliskiego końca branży upstream okazały się przedwczesne* – zaznaczył. Jak podkreślił, węglowodory są niezbędne nie tylko w energetyce, ale również w przemyśle i rolnictwie. Ich znaczenie wykracza poza wykorzystanie jako paliw, obejmując także bazę surowcową dla wielu gałęzi gospodarki.

– *Bez węglowodorów nie ma nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Odpowiedzialna transformacja wymaga stabilnych dostaw energii, przemyślanych decyzji i technologii, które pozwolą nam coraz lepiej wykorzystywać dostępne zasoby. Musimy zapewnić gospodarce bezpieczeństwo dziś, a jednocześnie budować jej przewagę konkurencyjną na przyszłość. Ważną rolę w tym procesie odgrywa gaz ziemny* – powiedział prezes koncernu. ORLEN prowadzi największy w historii polskiej elektroenergetyki program inwestycyjny, na który planuje przeznaczyć 380 mld zł do 2035 roku. Środki mają wspierać m.in. rozwój odnawialnych źródeł i magazynów energii, ale także obszaru upstream. Transformacja energetyczna to nie tylko zmiana źródeł energii, ale również dostosowanie przemysłu do nowych wymagań i ograniczenie jego wpływu na środowisko. Dlatego tak ważny jest rozwój technologii, które pozwalają łączyć bezpieczeństwo dostaw surowców z redukcją emisji, m.in. rozwiązań służących wychwytywaniu i składowaniu CO_2 (ang. CCS).

Polska wzmacnia swoją pozycję na rynku energetycznym

Podczas kongresu dużo uwagi poświęcono odporności polskiego systemu energetycznego na kryzysy geopolityczne i zakłócenia dostaw. Minister energii Miłosz Motyka podkreślał, że dzięki zaangażowaniu sektora naftowego i gazowniczego Polska jest dziś dobrze przygotowana na sytuacje kryzysowe.

– *Polska dzięki zaangażowaniu całego sektora naftowego, gazowniczego jest znacznie lepiej przygotowana do tych kryzysów, niż inne państwa w Unii Europejskiej* – mówił minister.

Istotnym elementem budowania bezpieczeństwa pozostaje dywersyfikacja źródeł i kierunków dostaw, a także rozwój infrastruktury umożliwiającej transport oraz magazynowanie surowców. Rozwiązania te mają znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również dla stabilności energetycznej całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. O skali stojących przed krajem inwestycji mówił także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun. Zwracał uwagę na tempo rozwoju polskiej gospodarki oraz możliwości, jakie stwarza realizacja dużych przedsięwzięć infrastrukturalnych. Ważnym zagadnieniem pozostaje przy tym udział polskich przedsiębiorstw w realizacji projektów.

– *Elementem, który jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też działania na rzecz wzrostu gospodarczego, jest idea local content, czyli wzmacnianie potencjału krajowych podmiotów, włączanie ich w łańcuchy dostaw* – zaznaczył minister aktywów państwowych.

Rozwijanie krajowych kompetencji i zwiększanie udziału rodzimych dostawców może przynosić korzyści zarówno inwestorom, jak i gospodarce. Dla polskich firm oznacza to szansę na zdobywanie nowych zleceń, rozwój technologiczny i udział w projektach o dużej skali.

Ropa i gaz nadal ważne dla gospodarki

Znaczenie węglowodorów dla rozwoju gospodarczego było jednym z najczęściej poruszanych tematów kongresu. Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN, przedstawił plany inwestycyjne koncernu w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów. Spółka koncentruje się na aktywach posiadanych w Polsce i Norwegii, celując w osiągnięcie i utrzymanie wydobycia w kraju na poziomie 4 mld metrów sześciennych rocznie i wzrost rocznej produkcji na Norweskim Szelfie Kontynentalnym do ok. 6 mld metrów sześciennych. – *W Polsce baza złożowa jest dojrzała, a wzrost wydobycia zależy od efektywnego wykorzystania infrastruktury oraz udanych odkryć i zoptymalizowanego zagospodarowania złóż w pobliżu istniejących instalacji. Na Norweskim Szelfie, przy wysokiej konsolidacji rynku, rozwój wymaga kompleksowych planów inwestycyjnych oraz współpracy z partnerami* – informował. Jak podkreślił, te możliwości są nadal duże, a gazociąg z Norwegii do Polski – Baltic Pipe, może zwiększyć przesył o ok. 2 mld metrów sześciennych gazu z własnej produkcji. To sprawia, że rozwijane mogą być kolejne projekty wydobywcze w tym regionie.

– *Węglowodory nadal mają duże znaczenie w zapewnianiu stabilnych dostaw energii i utrzymaniu bazy surowcowej dla przemysłu, a transformacja energetyczna nie polega na prostym zastąpieniu jednego źródła energii drugim z dnia na dzień. To proces stopniowy: odchodzimy od węgla, wykorzystujemy rolę ropy i gazu, a równolegle rozwijamy OZE. Tak rozumiana transformacja pozwala nam zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i utrzymywać konkurencyjność gospodarki* – powiedział Wiesław Prugar.

Młode pokolenie chce współtworzyć energetykę przyszłości

Ważnym elementem kongresu było zaangażowanie środowiska Young Professionals. Panel „Energia jutra zaczyna się od młodych" poświęcono oczekiwaniom nowego pokolenia pracowników i kompetencjom potrzebnym w zmieniającym się sektorze.

Podczas dyskusji przedstawiono wyniki badania WPC „Future of Oil and Gas", przeprowadzonego wśród 1200 respondentów z 60 krajów. Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, zwracała uwagę, że młodych specjalistów przyciągają innowacje, nowoczesne technologie i możliwości rozwoju zawodowego.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – mówiła.

Dla osób rozpoczynających karierę istotne są również możliwość zdobywania nowych kompetencji, udział w procesach decyzyjnych i perspektywy awansu. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą więc łączyć doświadczenie wieloletnich specjalistów z umiejętnościami i pomysłami młodszych pracowników.

Branża oferuje przy tym możliwość udziału w złożonych projektach infrastrukturalnych, rozwoju technologii i przedsięwzięciach o międzynarodowym zasięgu. Pozyskiwanie oraz kształcenie nowych kadr będzie jednym z warunków realizacji długoterminowych planów inwestycyjnych.

Sztuczna inteligencja i biopaliwa zmieniają sektor

Podczas kongresu dużo miejsca poświęcono cyfryzacji, analizie danych i wykorzystaniu sztucznej inteligencji w działalności wydobywczej. Nowoczesne technologie wspierają zarządzanie złożami, optymalizację procesów i podejmowanie decyzji operacyjnych, zmieniając sposób funkcjonowania sektora upstream.

Równolegle rozwijane są rozwiązania związane z biopaliwami i wykorzystaniem istniejącej infrastruktury przemysłowej do wdrażania nowych technologii. Eksperci zwracali uwagę, że stopniowe dostosowywanie funkcjonujących instalacji do przetwarzania nowych surowców może być uzasadnione zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

Znaczenie mają również krajowe łańcuchy dostaw, dostęp do surowców oraz stabilne warunki regulacyjne. Rozwój nowych segmentów energetyki wymaga bowiem nie tylko inwestycji w technologie, lecz także współpracy przedsiębiorstw, administracji publicznej i lokalnych dostawców.

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy stał się forum dyskusji o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo pozyskiwania i dostaw surowców dla rozwoju przemysłu i wzmacniania konkurencyjności gospodarki. Ropa i gaz pozostają istotne dla wielu sektorów, podczas gdy inwestycje w OZE, biopaliwa, magazyny energii i cyfryzację mają stopniowo zmieniać krajowy system energetyczny.

O powodzeniu tego procesu zdecydują skoordynowane inwestycje, rozwój krajowych przedsiębiorstw oraz zdolność do łączenia nowych technologii z doświadczeniem i kompetencjami obecnymi już w sektorze.

eprasa.pl 267bc4fa30

PRAWO I PIENIĄDZE

Skarbówka poluje przy cmentarzach!

Agnieszka Domka-Rybka

Inspektorzy Krajowej Administracji Skarbowej ruszyli do punktów handlowych sprzedających kwiaty i znicze. Byliśmy świadkiem takiej kontroli. Co widzieliśmy?



FOT. ALEKSY WITWICKI / ARCHIWUM PPG

Stoiska oferujące kwiaty i znicze przez 1 listopada przeżywają teraz nalot klientów i też... KAS.

To teraz sprawdzają inspektorzy KAS - czy sprzedający znicze i wiązanki wydają paragony. Nie zawsze tak jest, a co za to grozi?

Akurat byłam świadkiem takiej sytuacji, gdy w weekend kupowałam kwiaty na stoisku przy jednym z bydgoskich cmentarzy.

Był duży ruch i zamieszanie, jak to w okresie przed dniem Wszystkich Świętych. Wysoki i dobrze zbudowany mężczyzna przede mną też poprosił o wiązankę, sztuczną, taką za 50 złotych. Stałam za nim w kolejce i już miałam kupować, gdy on się wrócił. Oddał wiązankę i pokazał swoją legitymację - inspektora izby celno-skarbowej. Powiedział: „Niestety, nie otrzymałem paragonu". Wszyscy zamilkli... Zobaczyłam przerażenie w oczach właściciela stoiska. Obsłużyła mnie jego pracownica, wzięłam swój paragon i opuściłam stoisko. Nie wiem, jaki mandat za niewydanie paragonu fiskalnego musi zapłacić akurat ten przedsiębiorca. Za to słyszałam komentarze, że w tym tygodniu skarbówka pojawiła się u tutaj po raz kolejny. Wcześniej, na szczęście, pracownicy KAS otrzymali paragony.

Dużo kontroli przed 1 listopada

Odeszłam niedaleko i tam u konkurencji - informacja o kontroli KAS rozeszła się po osiedlu z prędkością błyskawicy - usłyszałam nieco więcej o takich nalotach: „Oni potrafią w drzwiach poprosić o gałązkę świerku i powiedzieć, że się śpieszą. Człowiek w dobrej wierze i w pośpiechu sprzeda tę gałązkę za parę groszy, ale gdy nie wyda paragonu, nie zdąży, kara".

Wygląda na to, że dni przed 1 listopada (a także jeszcze przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą) to „żniwa" dla fiskusa i sprzedawcy powinni być przygotowani na takie naloty - armia fiskusa służy także w weekendy!

KAS oraz Ministerstwo Finansów podkreślają, że takie kontrole są niezależne od pory roku, a sprzedawca ma bezwzględny obowiązek wystawić i wydać paragon fiskalny klientowi, najpóźniej w momencie przyjęcia należności, niezależnie od tego, czy klient tego żąda, czy też nie.

W przypadku mandatu, urząd skarbowy może nałożyć karę w wysokości od jednej dziesiątej do pięciokrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę, ale maksymalnie nie więcej niż 21 500 złotych.

Co grozi za niewydanie paragonu? Oto kary

Niewydanie paragonu fiskalnego jest traktowane jako wykroczenie skarbowe lub przestępstwo skarbowe.

W przypadku mandatu, urząd skarbowy może nałożyć karę mandat w wysokości od 1/10 do pięciokrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę (maksymalnie do 21 500 zł), choć najczęściej wynoszą one od kilkuset do kilku tysięcy złotych (np. 1000 zł – 3000 zł).

Natomiast w postępowaniu sądowym za wykroczenie skarbowe grzywna może sięgnąć od 1/10 do dwudziestokrotności minimalnej pensji (do 86 000 zł).

Są kary dla klientów, gdy nie zabierają paragonów?

Nasze prawo nie przewiduje kar finansowych dla klienta za to, że nie odbierze paragonu lub zostawi go w sklepie. Obowiązek wystawienia i wydania dowodu zakupu spoczywa wyłącznie na sprzedawcy. Jednak to jest uczciwe, bo inaczej grozi nieotrzymaniem przez państwo należnych podatków (VAT i dochodowego) oraz wzrostem szarej strefy, co zmniejsza budżet na usługi publiczne.

Oto, czego nie załatwisz nie mając paragonu

Ponadto to również brak możliwości zwrotu towaru - w wielu sklepach zwrot pełnowartościowego towar jest możliwy tylko po okazaniu paragonu jako dowodu zakupu. To mogą być także problemy z reklamacją – paragon (lub inny dowód zapłaty, np. potwierdzenie z karty) jest podstawą do złożenia reklamacji z tytułu rękojmi, gdy produkt okaże się wadliwy. Bez niego udowodnienie, że ktoś kupił coś w tym konkretnym miejscu, bywa bardzo trudne.

Wystawienie paragonu jest poświadczeniem uczciwości przedsiębiorcy:

„Takie postępowanie jest niezgodne z prawem i nieuczciwe w stosunku do klienta, który zapłacił podatek w cenie towaru lub usługi. Nieuczciwy przedsiębiorca będzie też bardziej konkurencyjny niż ten, który rzetelnie płaci podatki. Biorąc paragon fiskalny, wspieramy uczciwych przedsiębiorców" - podkreśla Ministerstwo Finansów.

Tylko w pierwszym kwartale tego roku jednostki KAS z naszego województwa (urzędy skarbowe i urząd celno-skarbowy) przeprowadziły łącznie 1911 kontroli w zakresie weryfikacji przestrzegania przez podatników obowiązku ewidencjonowania sprzedaż przy zastosowaniu kas rejestrujących. W 339 przypadkach stwierdzono nieprawidłowości i nałożono 339 mandatów na 499 051 zł.©℗

Komentarz dnia



Agnieszka Domka-Rybka:
Kontrola KAS przy cmentarzu. Widziałam!

publicystka

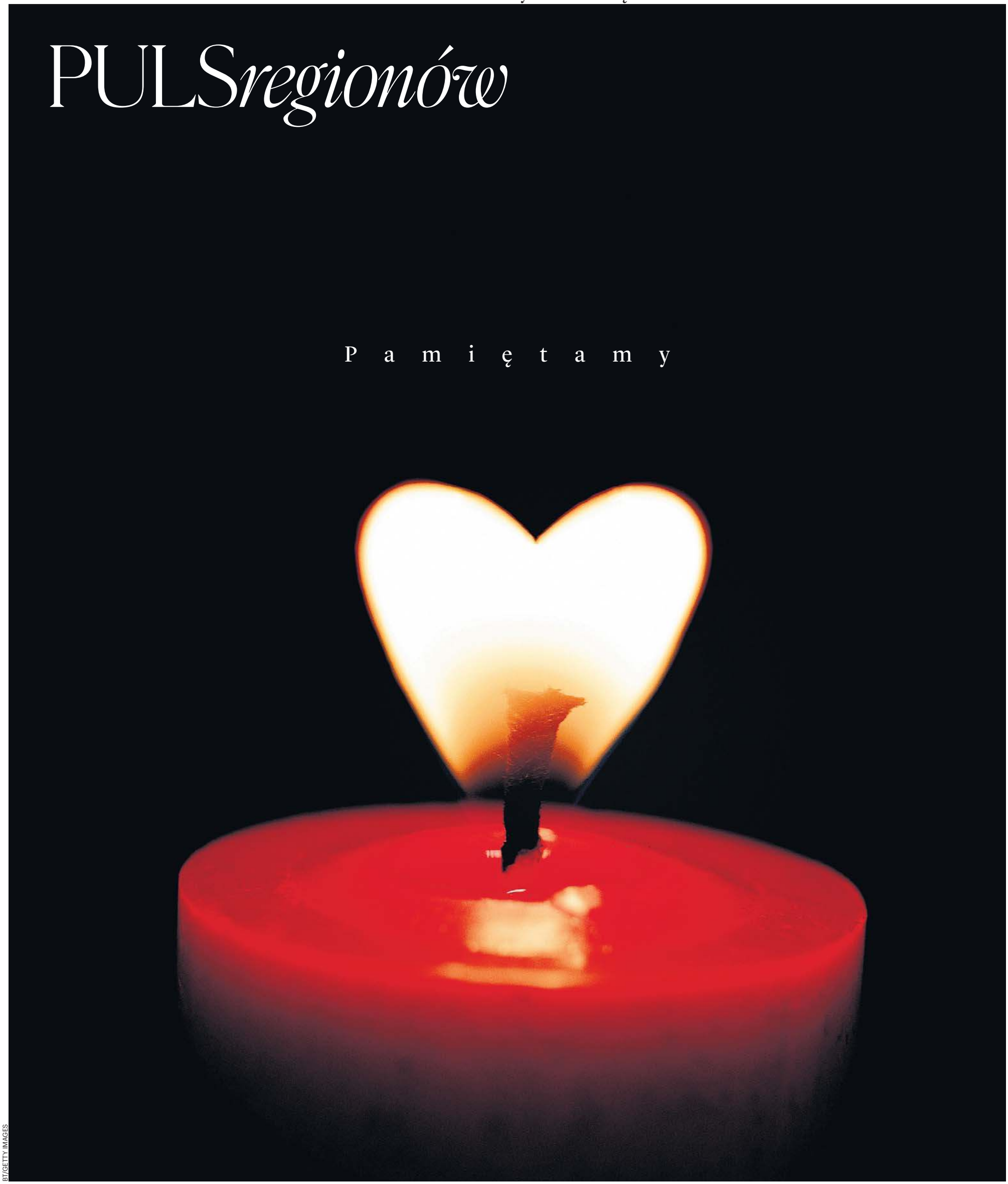
Tak, po raz pierwszy w życiu byłam świadkiem kontroli KAS. Od tylu lat piszę o tym, a teraz zobaczyłam na własne oczy, jak taki nalot wygląda w realu. I choć kontrola skarbówki to brzmi groźnie, nie czarujmy się - sprzedawcy mają obowiązek wydawać paragony. Skoro jedni płacą podatki i uczciwie nabijają sprzedaż na kasę fiskalną, to dlaczego inni mają być zwolnieni z tych zasad? Paragon powinien być standardem, a nie widzimisię sprzedawców. Ale od początku. Jak napisałam dziś w artykule, był duży ruch i zamieszanie, jak to w okresie przed dniem Wszystkich Świętych. Wysoki i dobrze zbudowany mężczyzna przede mną poprosił o wiązankę, sztuczną, taką za 50 zł. Stałam za nim w kolejce i już miałam kupować, gdy on się wrócił. Oddał wiązankę i pokazał swoją legitymację - inspektora izby celno-skarbowej. Powiedział: „Niestety, nie otrzymałem paragonu". Wszyscy zamilkli... Zobaczyłam przerażenie w oczach właściciela stoiska. I szczerze? Inspektor słowa „niestety" nie powiedział ot tak „bez serca", bo miałam wrażenie, że wolałby jednak dostać ten paragon. No i... taką ma człowiek robotę. Jak przypomina MF, niewydawanie paragonów jest niezgodne z prawem i nieuczciwe w stosunku do klienta, który zapłacił podatek. Nieuczciwy przedsiębiorca będzie też bardziej konkurencyjny niż ten, który rzetelnie płaci podatki. Biorąc paragon fiskalny, wspieramy uczciwych przedsiębiorców". Szczerze? Mnie to zdziwiło, że tak szybko pan inspektor wybrał wiązankę - kobieta zadałaby sobie więcej trudu. Ba, ja go nawet wpuściłam w kolejkę - tak szybko wybrał, a ja oglądałam i oglądałam. Jednak miał inną rolę na ten dzień niż ja... kwiaty na grób mojego Taty, on był w pracy. Nieoficjalnie wiem, że nałożył karę symboliczną... Święta rzecz - uczciwość DLA KAŻDEGO, nawet przy świątecznym straganie.©℗

eprasa.pl 267bc4fa30

Urodziny z marihuaną. Wiktoria z Torunia trafiła do domu dziecka – **Str. 19**

PULS *regionów*

P a m i ę t a m y



BT/GETTY IMAGES

eprasa.pl 267bc4fa30

WSPOMNIENIA

Odeszli, ale zostawili ślad w swojej małej „Ojczyźnie”

Wspominamy mieszkańców regionu, którzy zmarli w okresie od listopada 2025 roku do końca października br. Wielu z odeszło niespodziewanie. Inni przegrali walkę z ciężką chorobą. W poniedziałek kolejna część wspomnień.

1937-2025

Prof. Karol Jankowski



Wybitny fizyk. Przez wiele lat kierował Zakładem Teorii Układów Wieloelektronowych w Instytucie Fizyki UMK, był też prodziekanem Wydziału Matyki, Fizyki i Chemii i senatorem UMK. Współautor ponad 120 publikacji cytowanych ponad trzy tysiące razy. Z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Absolwentów UMK. Zmarł 17 listopada. Miał 87 lat.

1933–2025

Benedykt Frost



Jeden z inicjatorów i współzałożycieli Związku Mniejszości Niemieckiej w Bydgoszczy, uczestnik zebrania założycielskiego bydgoskiej grupy terenowej Związku Mniejszości Niemieckiej w Gdańsku. Sprawa dialogu międzykulturowego w Bydgoszczy i okolicach była dla niego szczególnie istotna. Zmarł 22 listopada. Miał 92 lata.

1939–2025

Tadeusz Biernat



Wieloletni prezes Związku Sybiraków w Grudziądzu. Był inicjatorem m.in. wystawy „Golgota Wschodu”, pierwszej Izby Pamięci Sybiraków w Szkole Podstawowej nr 17 w Grudziądzu oraz wielu wycieczek. Otrzymał liczne odznaczenia m.in. Złoty Krzyż Sybiru, medal PRO MEMORIA.Zmarł 25 listopada. Miał 86 lat.

1950–2025

Ks. prałat Józef Pietras



Wieloletni proboszcz parafii Chrystusa Króla w Bydgoszczy. Był kanonikiem Kolegiackiej Kapituły Pilskiej. Pełnił urząd dziekana i wicedziekana, prefekta bursy i dyrektora administracyjnego w koszalińskim seminarium. Posługiwał jako moderator Domowego Kościoła i asystent Akcji Katolickiej.Zmarł 7 grudnia. Miał 75 lat.

1954–2025

Włodzimierz Kaniewski



Ceniony włocławski architekt, artysta malarz oraz wieloletni działacz życia kulturalnego. W latach 90. pełnił funkcję szefa Wydziału Kultury i Sportu w ówczesnym województwie włocławskim. Był też nauczycielem młodych artystów - przez lata związany z Liceum Sztuk Plastycznych we Włocławku. Zmarł 9 grudnia. Miał 71 lat.

1940–2025

Prof. Andrzej Kola



Jeden z najważniejszych polskich archeologów, badacz średniowiecza, archeologii podwodnej i miejsc zbrodni totalitaryzmów. Współtworzył fundamenty badań podwodnych w Polsce i kierował pracami ekshumacyjnymi m.in. w Charkowie i Bykowni oraz badaniami w Jedwabnem. Zmarł 19 grudnia. Miał 85 lat.

1962–2025

Prof. Jacek Woźny



Historyk i archeolog, były rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i radny sejmiku Województwa Kujawskiego-Pomorskiego. Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrnym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w pracy naukowej i organizacyjnej. Zmarł 28 grudnia. Miał 63 lata.

1938-2026

Helena Feldheim



Pedagożka i społeczniczka, działaczka Ligi Kobiet Polskich, założycielka Warsztatu Terapii Zajęciowej „Modrzew” w Bydgoszczy. Wiele lat pomagała słabszym, szczególnie osobom z niepełnosprawnością intelektualną. Laureatka m.in Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Medalu Kazimierza Wielkiego. Zmarła 2 stycznia. Miała 88 lat.

1963-2026

Adam Przybylak



Wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 21 w Grudziądzu, współzałożyciel Towarzystwa Sportowego „KOSET”, działacz sportowy. Przez lata swojej pracy zawodowej dał się poznać jako człowiek niezwykle zaangażowany w sprawy młodzieży, oddany pedagog i sprawny menedżer edukacji. Zmarł 6 stycznia. Miał 62 lata.

1956–2026

Ks. kan. Roman Kotecki



Emerytowany proboszcz parafii pw. świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kruszwicy. W 2006 roku abp. Henryk Muszyński włączył go do grona kanoników gremialnych Kapituły Kruszwickiej. W latach 2005-2017 pełnił funkcję dziekana dekanatu kruszwickiego. Na emeryturę przeszedł w 2024 roku. Zmarł 25 stycznia. Miał 70 lat.

1960–2026

Danuta Stępkowska



Współzałożycielka Stowarzyszenia Obywatelski Toruń. Członki Rady Działalności Pożytku Publicznego Miasta Torunia na lata 2023-2025. Niezwykle oddana sprawom toruńskiej społeczności, zaangażowana w tworzenie i funkcjonowanie Młodzieżowej Rady Miasta Torunia, organizację debat o przyszłości miasta. Zmarła 23 stycznia. Miała 66 lat.

1946–2026

Wiesław Gałkowski



Jeden z najbardziej cenionych trenerów piłkarskich w historii Kujaw i Pomorza. Wywalczył z Zawiszą Bydgoszcz awans do I ligi, czyli dzisiejszej ekstraklasy. Związany był też m.in. z Chemikiem Bydgoszcz i Elaną Toruń. Wychował pokolenia zawodników i na trwałe wpisał się w dzieje regionalnego futbolu. Zmarł 30 stycznia. Miał 79 lat.

1955–2026

Janusz Hetman



Bydgoski producent filmowy. Współpracował m.in. z Wojciechem Smarzowskim przy filmach „Wesele”, „Dom dobry” i „Kler”. Jego ostatnim filmem był głośny „Dom dobry”. Współpracował również z Romanem Polańskim, Jerzym Skolimowskim, Davidem Lynchem i Peterem Weirem. Zmarł 1 lutego. Miał 70 lat.

1966–2026

Gen. bryg. Piotr Wagner



Zastępca Szefa Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych - Szefa Logistyki. Przebywał w Polskim Kontyngencie Wojskowym w Afganistanie na stanowisku Zastępcy Dowódcy Kontyngentu-Dowódcy Narodowego Elementu Wsparcia. Odznaczony m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi. Zmarł 13 lutego. Miał 59 lat.

1988–2026

Dr hab. Łukasz Jermacz



Pracował na Wydziale Nauk Biologicznych i Weterynaryjnych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był wybitnym i niezwykle aktywnym badaczem. W krótkim czasie osiągnął imponujący dorobek naukowy, obejmujący liczne publikacje, projekty badawcze, stypendia, nagrody i wyróżnienia. Zmarł 27 lutego. Miał 37 lat.

1959–2026

Marian Zawaliński



Wybitny scenograf filmowy. Przez ponad cztery dekady pracy współtworzył świat polskiego kina. Efekty Jego talentu i wrażliwości artystycznej mogliśmy zobaczyć m.in. w takich filmach jak np. „Dywizjon 303. Historia prawdziwa” czy „Underdog”. Pracował przy licznych serialach oraz spektaklach Teatru Telewizji. Zmarł 9 marca. Miał 66 lat.

1970-2026

Jakub Derech-Krzycki



Ekonomista, samorządowiec, harcerz, społecznik, pasjonat żeglarstwa. Był posłem na Sejm IV kadencji w latach 2001-2005. Do Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie przekazał pamiątki po dziadkach, Annie i Alfredzie Krzyckich, właścicielach przedwojennego koncernu wydawniczego. Zmarł 18 marca. Miał 55 lat.

1962-2026

Prof. Janusz Ratajczak



Wybitny tenor, związany z Operą Nova w Bydgoszczy, ceniony zarówno na scenach operowych, jak i w środowisku akademickim. Pracował też w Akademii Muzycznej w Łodzi jako pedagog Katedry Wokalistyki. W trakcie swojej kariery stworzył imponujący repertuar obejmujący około 60 ról scenicznych. Zginął 23 marca. Miał 63 lata.

1947–2026

Ks. prałat Teodor Paradowski



Emerytowany kapłan Diecezji Bydgoskiej oraz wieloletni proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bydgoszczy. Przez lata swojej posługi dał się poznać jako zaangażowany duszpasterz i organizator życia parafialnego, który współtworzył wspólnotę wiernych w Bydgoszczy i regionie. Zmarł 29 marca. Miał 79 lat.

1935–2026

Janina Mazurkiewicz



Najważniejszym dziełem Jej życia było stworzenie i rozwój Muzeum Mikołaja Kopernika – oddziału Muzeum Okręgowego w Toruniu, którym kierowała w latach 1962–2000. Była także jednym z głównych inicjatorów i współorganizatorów budowy toruńskiego Planetarium. Zmarła 3 kwietnia. Miała 91 lat.

1928–2026

Dr Cecylia Iwaniszewska



Wybitna astronomka, pierwsza absolwentka astronomii na UMK. Uczestniczyła w powołaniu do życia Centrum Astronomii UMK w Piwnicach k. Torunia. Brała udział w instalacji pierwszego teleskopu w Obserwatorium – astrografu Drapera. Przez lata pełniła funkcję prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Zmarła 5 kwietnia. Miała 97 lat.

1924–2026

Beata Chomicz



Łączniczka AK, przewodniczka turystyczna, założycielka Koła Przewodników PTTK w Toruniu. Organizowała także wyprawy w wiele miejsc w Polsce i Europie. Odznaczona Medalem Honorowym Prezydenta Miasta Torunia. Aktywnie działała także w toruńskim Klubie Inteligencji Katolickiej. Zmarła 30 kwietnia. Miała 102 lata.

1949-2026

Jolanta Młodecka



Wieloletnia dziennikarka i kierownik oddziału włocławskiego „Gazety Pomorskiej”. Spod jej piórka wyszło wiele rysunków i albumów pokazujących piękno Włocławka i okolic. Szczególnie interesowała się historią. Dzięki Niej wiele nieistniejących już zabytków pozostało udokumentowanych. Zmarła 10 maja. Miała 77 lat.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS, UMK TORUŃ, DIECEZJA BYDGOSKA, UM TORUŃ, UMWKP

eprasa.pl 267bc4fa30

WSPOMNIENIA

1935–2026

Stanisław Rakowicz



Były dyrektor Elany, wojewoda i konsul honorowy Peru. Zainicjował powołanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Toruniu. Był jej prezesem i honorowym prezesem. Wykładał zarządzanie na studiach dziennych i podyplomowych. Za swoją działalność był honorowany wieloma odznaczeniami. Zmarł 14 maja. Miał 90 lat.

1929–2026

Władysław Kozioł



Wybitny witrażysta, malarz i jedna z najważniejszych postaci toruńskiego środowiska artystycznego. Jego prace zdobią zabytki i instytucje w całej Polsce i za granicą. Był nie tylko twórcą, ale też innowatorem. Opracował tzw. „szkło malborskie" – unikalny materiał o strukturze wypełnionej pęcherzykami gazu. Zmarł 15 maja. Miał 97 lat.

1940–2026

Radzisław Panek



Znany lekarz, specjalista pediatrii i reumatologii, związany z Szubinem i Kcynią. Przez wiele lat działający także w samorządach gminy Kcynia i powiatu nakielskiego. Radny Rady Powiatu Nakielskiego w latach 2006 – 2014. Rada Miejska w Kcyni nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Kcyni. Zmarł 18 maja. Miał 86 lat.

1949–2026

Barbara Ochmańska



Wieloletnia i zasłużona nauczycielka języka polskiego i wicedyrektorka III Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej we Włocławku. Wychowała wiele pokoleń Konopniczan. Uczyła nie tylko literatury, ale także tego, jak być prawym, szlachetnym, dobrym człowiekiem. Zmarła 28 maja. Miała 77 lat.

1953–2026

Tadeusz Nadolski



Dziennikarz i szef działu sportowego „Expressu Bydgoskiego", publikujący też m.in. w „Ilustrowanym Kurierze Polskim", „Dzienniku Wieczornym", „Gazecie Pomorskiej" i toruńskich Nowościach". Relacjonował trzy wielkie imprezy: Mundial 1994 w USA oraz igrzyska olimpijskie w Sydney 2000 i Atenach 2004 r. Zmarł 10 czerwca. Miał 73 lata.

1946–2026

Irena Starczewska



Działaczka społeczna, ekonomistka oraz osoba zasłużona dla rozwoju Gminy Żnin, Powiatu Żnińskiego i całego regionu Pałuk. Założycielka Uniwersytetu Trzeciego Wieku im. Wandy Dobaczewskiej w Żninie. Współzałożycielka i przewodnicząca Rady Fundacji „Dar Serca" niosącej pomoc najuboższym. Zmarła 21 czerwca. Miała 79 lat.

1989–2026

Ks. Krzysztof Włodarczyk



Wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Lipnie oraz duszpasterz młodzieży. Organizował m.in. coroczne wyjazdy na Spotkania Młodych Lednica, integrując wiernych i budując wspólnotę. Był otwarty, życzliwy, zawsze gotowy do rozmowy i pomocy. Miał 37 lat. Zmarł 24 czerwca w wyniku obrażeń po wypadku samochodowym.

1967–2026

Robert Erdmann



Dziennikarz Polskiego Radia PiK. Przez wiele lat był wydawcą radiowych dzienników, zrealizował też wiele audycji głównie publicystycznych i historycznych - m.in. cykl „PRL żadnych złudzeń", „Póki my żyjemy" czy „Pomorze i Kujawy nasza historia". Przez trzy dekady współtworzył krajobraz medialny naszego regionu. Zmarł 1 lipca. Miał 59 lat.

1921–2026

Płk Urszula Tauer



Oficer Komendy Głównej Armii Krajowej i uczestniczka Powstania Warszawskiego ps. „Ala". Podczas okupacji brała udział w tajnych misjach na terenie Trzeciej Rzeszy. Po wojnie mieszkała w stolicy, ale w 1966 roku wraz z mężem wróciła do Bydgoszczy. Prowadziła laboratorium chemiczne. Zmarła 4 lipca. Miała 105 lat.

1951–2026

Ryszard Abramczyk



Jeden z czterech braci, którzy stworzyli Abramczyk sp. z o.o. w Bydgoszczy. Człowiek o wielkim sercu, społecznik. Przez lata był związany nie tylko z biznesem, ale także ze sportem, wspierając rozwój bydgoskich klubów i lokalnych inicjatyw. Został uhonorowany miejscem w bydgoskiej Alei Autografów. Zmarł 6 lipca. Miał 75 lat.

1937–2026

Maciej Skinder



Zasłużony działacz sportowy, były prezes Włocławii Włocławek i jedna z osób, które współtworzyły największy okres świetności włocławskiej siatkówki. Prezes BKS Bydgoszcz. Prowadził m.in. sekcję hokeja na lodzie występującą w I lidze oraz drużynę piłki nożnej rywalizującą w III lidze. Zmarł 14 lipca. Miał 89 lat.

1942–2026

Bogdan Wawrzyński



Jeden z najwybitniejszych hokeistów w historii Pomorzanina Toruń. Reprezentant Polski, medalista mistrzostw kraju i późniejszy trener przez dekady współtworzył historię hokeja na Kujawach i Pomorzu. Jego osiągnięcia na stałe zapisały się w kronikach toruńskiego sportu. Zmarł 17 lipca. Miał 84 lata.

1963–2026

ks. Wiesław Jachnik



Był wikariuszem w dwóch bydgoskich parafiach (m.in. Świętych Polskich Braci Męczenników). Pracował również jako katecheta, kapelan w Szpitalu Klinicznym im. dr. E. Warmińskiego Politechniki Bydgoskiej w Bydgoszczy (wówczas Szpitalu Miejskim) oraz w Hospicjum im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Bydgoszczy. Zmarł 7 lipca. Miał 62 lata.

1943–2026

Prof. Janusz Ostoja-Zagórski



Archeolog, prof. nauk humanistycznych. Były rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W jego dorobku naukowym jest 10 książek oraz 236 artykułów naukowych. Za wybitne zasługi w pracy oraz osiągnięcia w działalności naukowej został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 11 lipca. Miał 82 lata.

1946–2026

Stanisław Głogowski



Były radny Rady Miejskiej w Żninie, członek dawnego Zarządu Miasta i Gminy oraz wieloletni przedsiębiorca. Dla lokalnej społeczności był nie tylko współtwórcą samorządności po 1989 roku, ale także człowiekiem o ogromnym sercu i pasji. Mandat radnego sprawował nieprzerwanie przez 16 lat. Zmarł 16 lipca. Miał 80 lat.

1961–2026

Sławomir Szeliga



Samorządowiec, lekarz i społecznik. Radny Rady Miejskiej Inowrocławia i radny Powiatu Inowrocławskiego. Zaangażował się w działalność na rzecz Inowrocławia jako członek powołanej przez Prezydenta Miasta Rady ds. Dostępności, wspierając inicjatywy służące poprawie jakości życia mieszkańców. Zmarł 18 lipca. Miał 65 lat.

1954–2026

Zbigniew Błaszczyk



Włocławski artysta, twórca ludowy, rzeźbiarz, malarz, rysownik, członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych oraz Włocławskiego Integracyjnego Stowarzyszenia Artystów „Pasja". Tworzył przede wszystkim rzeźby i płaskorzeźby w drewnie. Zajmował się również malarstwem olejnym. Zmarł 1 sierpnia. Miał 71 lat.

1945–2026

Jan Rubczak



Aktor, piosenkarz, muzyk, a także animator kultury, organizator spotkań dawnych przyjaciół, człowiek niezwykłej pogody ducha. Za sprawą młodszego brata Jerzego, współtworzącego kabaret „Między guzikami", związał się z legendarnym bydgoskim Klubem Studenckim „Beanus'70". Zmarł 3 sierpnia. Miał 81 lat.

1959–2026

Ryszard Zarudzki



Doktor nauk rolniczych. Studiował m.in. na Wydziale Zootechniki Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Był wiceministrem rolnictwa i dyrektorem KPODR w Minikowie. W 2023 roku został wiceprezesem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Sporo czasu poświęcał ekoschematom. Zmarł 5 sierpnia. Miał 67 lat.

1952-2026

Jadwiga Smolińska



Pasjonatka gotowania z Koronowa, autorka książek kulinarnych. Chętnie zapraszana była do specjalistycznych programów o gotowaniu np. przez Ewę Wachowicz. Jej przepisy można znaleźć m.in. w „Smakach Ziemi Koronowskiej" i w „Swojskich specjałach powiatu bydgoskiego". Zmarła 4 sierpnia. Miała 73 lata.

1937–2026

Bolesław Szulc



Przez dwie kadencje pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Miejskiej Inowrocławia. Jako radny z oddaniem uczestniczył w działaniach na rzecz rozwoju Inowrocławia i jego mieszkańców. Był też był radnym Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, angażując się w prace na rzecz rozwoju regionu. Zmarł 6 sierpnia. Miał 89 lat.

1933–2026

Bogdan Chrapkowski



Zasłużony toruński biolog, leśnik, niestrudzony obrońca polskiej przyrody i długoletni Wojewódzki Konserwator Przyrody, związany m.in. z ochroną rezerwatu Kępa Bazarowa. Za swoją wyjątkową służbę i zasługi dla Rzeczypospolitej został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 9 sierpnia. Miał 93 lata.

1930–2026

Józef Kania



Legendarny toruński szewc, znany w całej Polsce z ręcznego szycia unikalnego obuwia, a także artysta samouk, autor około 200 obrazów malarskich. Swoją pracownię na toruńskiej starówce prowadził niemal do końca życia. W 2021 roku odebrał nagrodę za całokształt twórczości. Oprócz malarstwa pisał również wiersze. Zmarł 10 sierpnia. Miał 96 lat.

1948–2026

Wiesław Zajączkowski



Wieloletni dyrektor Muzeum Archeologicznego w Biskupinie. Przez dziesięciolecia należał do grona najważniejszych osób związanych z ochroną dziedzictwa archeologicznego w Polsce. To dzięki jego wizji i determinacji Biskupin stał się marką rozpoznawalną w Europie. Był też inicjatorem Festynu Archeologicznego. Zmarł 12 sierpnia. Miał 78 lat.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS, DIECEZJA BYDGOSKA, UMWKP, UMT, UMB, RADIO PIK, UMK, UKW

eprasa.pl 267bc4fa30

WYWIAD

Aleksandra Seliga o tym, jak Słowianie czcili zmarłych i czego od nich oczekiwali

Zapraszali zmarłych na uczty, ale obawiali się ich powrotu. Prosili przodków o opiekę, a po zakończeniu obrzędów odprawiali ich do zaświatów. O bliskości i lęku, które splatały się w słowiańskich wierzeniach, oraz o tym, co z nich przetrwało, mówi pisarka i literaturoznawczyni dr Aleksandra Seliga

Anita Czupryn

Wyobraźmy sobie, że nasi słowiańscy przodkowie patrzą, jak przed 1 listopada odwiedzamy cmentarze, sprzątamy groby, dekorujemy, zapalamy znicze, modlimy się. Co w naszym zachowaniu byłoby im bliskie, a co niezrozumiałe?

Zacznijmy od tego, że Słowianie przed nadejściem chrześcijaństwa palili zmarłych. Były to pochówki ciałopalne. Urny z prochami chowali w kurhanach, które budowali dla zmarłych członków swoich rodzin. Chowali więc prochy, nie ciała. Z czasem, pod wpływem nowej religii, jeszcze przed oficjalnym chrztem Polski, zaczęli również grzebać zmarłych, ale były to bardzo rzadkie praktyki. Zaskoczyłoby ich właśnie to, że nie palimy ciał. Teraz już także nam się to zdarza, natomiast przez długi czas kremacja była oficjalnie zabroniona przez Kościół. Sposób traktowania ciała po śmierci stanowił jedną z ważniejszych różnic między pogaństwem a chrześcijaństwem. Stąd często mówiło się o poganach,
że są czcicielami ognia – również w tym sensie, że ogień był dla nich żywiołem transformacji.



FOT. CC

Aleksandra Seliga: Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów

Dlaczego palili swoich zmarłych?

Za paleniem zmarłych stały dwa powody. Po pierwsze, Słowianie wierzyli, że wraz z dymem unoszącym się ze stosu dusza idzie do „nieba", do Wyraju, do krainy bogów, żeby się z nimi połączyć. Podobnie jak później chrześcijaństwo, wartościowali przestrzeń wokół siebie: góra to kraina bogów, „niebo", dół – podziemia, zaświaty, tak jak dla nas pod ziemią jest piekło. Pośrodku znajdowała się kraina ludzi – miejsce, w którym żyjemy. To bardzo stary sposób myślenia o rzeczywistości, który zachował się również w chrześcijaństwie. Słowianie uważali, że dopóki istnieje ciało zmarłego, dusza nie może odejść. Wciąż jest związana ze swoim dawnym ciałem, z materią, która pozostała po człowieku. Co więcej, również z jego ulubionymi przedmiotami, które przecież palono razem z nim na stosie. Należało więc to wszystko zniszczyć, ale nie dla samego niszczenia.

Tylko po co?

Chodziło o to, żeby pozwolić zmarłemu przejść dalej, przekroczyć tę barierę wraz z dymem. Widzimy przecież, jak dym unosi się do nieba, i symbolicznie tak też to potraktowano. Ogień był żywiołem transformacji, potrzebnym, żeby przekuć coś w nową jakość, przejść na kolejny szczebel, do którego zmierzamy po śmierci. Drugi powód wynikał ze strachu. Przez długi czas pogańscy Słowianie nie mogli zrozumieć zakazu palenia zmarłych. Dla nich było to realne zagrożenie: ktoś mógł po prostu wstać z grobu. Wtedy wykształciły się pochówki antywampiryczne. Zaczęto przybijać ciała, odcinać głowy zmarłym posądzanym o to, że mogą powrócić jako upiory. Zasadniczo każdy mógł powrócić jako upiór, ale z czasem zaczęto uważać, że dotyczy to tylko tych najgorszych, którzy już za życia czynili zło. Dlatego tak bardzo się ich obawiano. Obawiano się też, że ktoś umrze w puszczy, w lesie albo się utopi, bo taki zmarły mógł powrócić jako demon: topielec, utopiec czy szeroko rozumiany upiór. Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów – święta przodków. To, że właśnie teraz obchodzimy święto zmarłych, również ma bardzo stare korzenie i konotacje kulturowe. Nie tylko dlatego, że w naturze wszystko zaczyna wtedy powoli umierać,
co symbolicznie nas nastraja, ale także dlatego, że nasi przodkowie wybrali jesień na wspominanie zmarłych. Być może właśnie z tego powodu. Natomiast bliskie byłoby im to, że stawiamy na grobach znicze, sam motyw zapalania światła.

Zapalamy światło dla zmarłych! Robimy tak i teraz.

Tak. Dziś najczęściej tłumaczy się, i to od dawna, bo już moja babcia tak mi mówiła, potrzebą ogrzania zmarłych, dania im nadziei, wskazania drogi. Wtedy było nieco inaczej. Po pierwsze, ten mały ogień stanowił mikrokosmos: odbicie wielkiego ognia, który pozwolił im przejść dalej. Po drugie, był zabezpieczeniem. Ogień był środkiem apotropeicznym, czyli chroniącym przed demonami. W tę noc, kiedy granica między światem żywych a umarłych, jak to się pięknie mówi, jest najcieńsza, miał sprawić, żeby nie zagroziły żyjącym. Dlatego stawiano też świece w oknach. Z jednej strony zapraszały do domostwa dobre dusze, dusze przodków, z drugiej – odpędzały demony.

W tych obrzędach zmarłych zapraszano do domu, karmiono i ogrzewano. Jak rozumiano śmierć, skoro po niej wciąż można było potrzebować gościny?

Podobnie jak w chrześcijaństwie, w słowiańszczyźnie istniała koncepcja duszy. Słowianie również wierzyli w życie pośmiertne. Rozróżniali jednak części duszy w zależności od tego, dokąd udawały się po śmierci. Wierzyli, że dusza ma niejako trzy poziomy, trzy części. Pierwsza szła do góry, do Wyraju, do krainy bogów, i już nie wracała na ziemię. Mogła jednak wrócić w tym sensie, że reinkarnowała się w zupełnie nową postać. Tak, Słowianie wierzyli w reinkarnację. To bardzo stare wierzenie indoeuropejskie. Uważali, że dusza może odrodzić się w pobliżu żyjącej rodziny, na przykład w postaci węża, który będzie mieszkał z nią w chacie. Węże czczono jako bardzo ważne stworzenia, nie wolno było ich zabijać. Albo w postaci ptaka, który będzie przylatywał z powrotem. Ptaki latają do nieba, więc znów mamy ten związek: dusza, ptak, niebo. Druga część duszy rozpływała się w naturze, żeby ją zasilić, żeby siły natury mogły co roku, na wiosnę, się odradzać. Trzecia szła do podziemi, do zaświatów. Tam dusze przebywały pod opieką Welesa, boga związanego ze śmiercią i ze zmarłymi, ale też z bogactwem, bo pod ziemią są przecież również skarby. Ta część duszy przybywała na wezwanie żyjącej rodziny w określonych momentach roku. Podczas jesiennego święta przodków, ale również w Szczodre Gody, czyli Boże Narodzenie, które było szalenie istotnym świętem kultu zmarłych. Zauważmy, że puste miejsce przy stole było właśnie dla zmarłego członka rodziny, a nie dla nieznanego wędrowca. Pokarmy serwowane w czasie tych świąt, na przykład mak i grzyby, również wiązały się ze światem zmarłych.

Dlaczego mak i grzyby?

Mak powodował senność, a w kulturze ludowej sen to taka mała śmierć. We śnie możemy spotykać umarłych, rozmawiać z nimi. Śnią nam się, jakby byli żywi, więc sen jest niejako naszym portalem do ich krainy. To mała śmierć, podczas której nie jesteśmy świadomi tego, co robimy. Dlatego mak miał konotacje ze śmiercią, ze zmarłymi, z „drugim" światem. Grzyby natomiast są pokarmem chtonicznym, wyrastającym spod ziemi, i dlatego również kojarzono je ze zmarłymi. Stąd ich obecność na wieczerzy wigilijnej, której bardzo ważnym elementem było goszczenie zmarłych przodków przy pustym miejscu przy stole. Podobnie więc jak w Wigilię, także w święto zmarłych organizowano uczty. Ważnymi pokarmami były wtedy mak, orzechy i wszystko, co w kulturze wiązało się ze światem podziemnym. Nie były to świeże, wiosenne produkty, nowalijki. Często podawano produkty już przetworzone, na przykład kiszoną kapustę, która także przeszła pewną transformację. Nie jest już świeżym produktem, a kiszenie w myśleniu kulturowym stanowi właśnie proces przemiany. To wszystko pojawiało się jako pokarm dla zmarłych. Tak robili Słowianie, ale zauważmy, że Polacy robili to jeszcze przez setki lat po chrystianizacji. W XIX i na początku XX wieku etnografowie notowali, że na polskich wsiach funkcjonują takie wspólne biesiady. Pisał o tym również Mickiewicz. Udawano się na przykład na groby, żeby tam odbyć poczęstunek. Na Białorusi zresztą do dziś zostawia się na grobach pokarmy dla zmarłych. U nas ta tradycja została trochę zapomniana, trochę wyrugowana przez Kościół. Ale przez

eprasa.pl 267bc4fa30

wiele stuleci, przez wiele pokoleń, funkcjonowały dary dla zmarłych składane już podczas katolickiego święta zmarłych. Organizowano wieczerze, podczas których wspominano ich wspólnie z rodziną, zapraszano do domów.

Jakie wówczas obowiązki mieli żywi wobec zmarłych i czego oczekiwali w zamian?

Na pewno mieli ich wspominać, pamiętać o nich, otaczać szacunkiem, nie mówić o nich źle. To zachowało się również w naszych czasach: o zmarłym źle się nie mówi. Należało też dawać im dary, pamiętać o tych darach, co było przecież oznaką szacunku. Wierzono, że tak traktowani zmarli opiekują się na przykład zbiorami. To ciekawe zagadnienie, dosyć trudne do uchwycenia. Ziarno zakopuje się w ziemi i ono spod ziemi wyrasta. Uważano, że siły witalne, które wiosną zasilają rośliny i pozwalają im rosnąć, które czerpane są przez korzenie świeżo wyrastających zbóż, roślin, kwiatów, paradoksalnie pochodzą z krainy zmarłych. Ta kraina była ogromnym rezerwuarem sił życiowych zasilających ziemię. Skoro zmarli są pod ziemią, a spod ziemi wyrastają rośliny, to skądś muszą czerpać swoją żywotność. Uważano, że czerpią ją właśnie od zmarłych.

To był ich dar dla nas. Później, w chrześcijaństwie, poszło to trochę w taką stronę: grzebiemy zmarłych, a z ich ciał wyrasta nowe życie. Ciała zasilają glebę, użyźniają ją i z tego, co pozostało, rodzi się nowe. To wielki cykl, tajemnica życia. Słowianie, ponieważ palili zmarłych, traktowali to nieco inaczej: kraina podziemna, kraina zmarłych, zasilała krainę żywych. Między nimi trwała ciągła wymiana. My was wspominamy, dajemy wam dary, a wy oddajecie nam je przez zboże, przez życie odradzające się wiosną. Wiosna przychodzi po jesieni, wszystko ma swój czas w roku.

Co czekało człowieka po drugiej stronie?

Zaświatów znajdujących się pod ziemią nie porównałabym jeden do jednego z piekłem. W starożytnej Grecji początkowo uważano, że kraina Hadesa jest szara, smutna, przykra. Można powiedzieć, że wyobrażenia piekła gdzieś kulturowo się z niej wzięły. Nic przecież nie powstaje w pustce. Zawsze jest jakaś myśl, jakieś wcześniejsze wyobrażenie. Chrześcijaństwo wyrastało również z korzeni kultury śródziemnomorskiej, więc pewne rzeczy z niej zaczerpnęło. Natomiast w przypadku Słowian wiemy na pewno jako badacze, że Weles, który zawiadywał krainą zmarłych, wypasał dusze na łąkach jak bydło. Pojawia się to w źródłach: wyobrażano sobie, że po śmierci dusza przyjmuje kształt bydła i jest wypasana na bezkresnych łąkach w podziemiach. Weles jest jej pasterzem. Co ciekawe, jego wyobrażenie jako opiekuna zmarłych, opiekuna bydła, pasterza, zachowało się w prawosławiu pod postacią świętego Mikołaja. W przeciwieństwie do naszego Mikołaja nie jest on postacią w czerwonym stroju. To święty przedstawiany z długimi, czarnymi włosami, laską pasterską i kluczami, o których mówi się, że są kluczami do krainy zmarłych. We wschodnim chrześcijaństwie opiekuje się bydłem, jest jego patronem. Badacze uważają, że wyobrażenia wcześniejszego boga wpłynęły synkretycznie na wyobrażenia świętych. Możemy odnaleźć wizerunki dawnych słowiańskich bogów w późniejszych wizerunkach świętych. Podobnie różne święte kobiety, a nawet sama Matka Boska, mają cechy słowiańskich bogiń. Wiemy też, że bydło oznaczało w słowiańszczyźnie dobytek. Im więcej ktoś miał bydła, tym był bogatszy. Stąd Weles był zarówno patronem zmarłych, jak i patronem bogactwa. Nie był więc takim diabłem, którego się obawiano, bo jest zły. Opiekował się duszami, a jednocześnie bogactwem. Motyw pośmiertnego wypasania dusz wydaje mi się zresztą bardzo szeroki, ogólnoludzki. Pojawia się również w Biblii. Natomiast nie potrafię odpowiedzieć, jak wyglądał Wyraj. Wiem, że nazywano go Wyrajem Ptasim, ale tutaj mamy bardzo mało źródeł. Te, którymi dysponujemy, pochodzą raczej z folkloru. Mówią o tym, że część duszy lecąca do góry zamienia się w ptaka. Słowianie nie wiedzieli, gdzie znikają ptaki, kiedy odlatują na zimę. Nie było takich możliwości podróżowania, jak dzisiaj. Istniało więc ludowe wierzenie, że udają się do krainy bogów. Żyją tam przez zimę, żeby było im ciepło, i wracają do nas dopiero wiosną. Są zwiastunem, że idzie wiosna, idzie dobro, że bogowie nad nami czuwają, bo wypuścili już nasze ptaki. To był właśnie Wyraj Ptasi, do którego udawały się dusze.

Nadchodzi wieczór dziadów. Rodzina przygotowała jedzenie. Co się dzieje?

Jeżeli mówimy o dawnych praktykach słowiańskich, jeszcze przed nadejściem chrześcijaństwa, bardzo istotne było wspólne ognisko, do którego wrzucano dary dla bogów. Dla Welesa kości, na przykład wołu, dla innych bogów zboże, pszenicę, kołacz. Do ognia lano również miód. Uważano, że ogień jest takim magicznym teleportem: to, co ofiarujemy tu, na ziemi, przenosi wraz z dymem do krainy bogów. Zbierano się więc na wspólnym obrzędzie dziadów. Jeżeli ktoś jest ciekaw, jak wyglądało, w wielu polskich miastach można dziś zobaczyć artystyczne rekonstrukcje tego obrzędu. Można znaleźć go w internecie. Oczywiście to próba, nasze wyobrażenie, rodzaj performansu. Nie jesteśmy w stu procentach pewni, jak wyglądało to wtedy. Powiedzmy jednak, że było ognisko, były dary dla bogów, następnie dary dla zmarłych i wspólne wspominanie ich wokół ognia. Bardzo ważnym elementem były też kraboszki, czyli maski obrzędowe zakładane na twarze. Mam wrażenie, że zwyczaj przebierania się zachował się bardziej w kulturze anglosaskiej. Do dziś przecież ludzie przebierają się na halloween, choć obecnie ma to często formę dziecięcej zabawy.

Po co zakładano maski?

Pierwotny sens masek był taki: kiedy nocą wracano do domu z obrzędu, a była to noc ogromnej aktywności demonów, człowiek w masce, przebrany za demona, oszukiwał je. Nie atakowały go, ponieważ brały go za jednego z nich. To znów był środek bezpieczeństwa: przebierzmy się za demona, a demon nas nie zaatakuje, bo nas pomyli. Nie była to więc praktyka diabelska w takim rozumieniu, jakie czasem pojawia się dzisiaj: przebierasz się za diabła, a więc go czcisz. Pierwotny sens był taki, żeby odgonić złe siły, sprawić, żeby odeszły i nas nie atakowały. One atakowały ludzi, ale człowieka w przebraniu nie rozpoznawały. Dlatego maska była tak ważna. Po nadejściu chrześcijaństwa wiele elementów przejęła ludowa tradycja świętowania dziadów. Część uległa zapomnieniu, część została zakazana. Zakazywano na przykład noszenia masek, ponieważ chrześcijańscy mnisi nieopatrznie odczytywali ten gest jako zakładanie masek diabłów.

Wspomniała pani o snach i pojawianiu się ptaków. Po czym jeszcze poznawano, że bliski zmarły przyjął zaproszenie?

W niektórych regionach rozsypywano na podłodze mąkę i wypatrywano śladów stóp – czy zmarli rzeczywiście przyszli. Były też praktyki bardziej drastyczne, nawet szokujące z dzisiejszej perspektywy. Sadzano nagą dziewicę na piecu i proszono, żeby skontaktowała się ze zmarłymi, zaczęła przekazywać ich słowa. Za pomocą ludowych praktyk wpadała w trans. Przypominało to trochę seans spirytystyczny: przekazywała słowa zmarłych, którzy rzekomo przybyli, i odpowiadała na pytania żyjących członków rodziny.

Jest pani literaturoznawczynią, więc zapytam o Mickiewiczowskie „Dziady". Dla wielu z nas to pierwsze spotkanie z tym światem.

Napisałam nawet całą książkę o tym, jak mają się „Dziady" Mickiewicza do dziadów słowiańskich i późniejszych, ludowych. Powiem szczerze: Mickiewicz trochę poprzekręcał, trochę pochachmęcił. Pamiętajmy, że był to moment, kiedy nauka nie istniała jeszcze w takim znaczeniu, jak dzisiaj. Badania etnograficzne i religioznawcze dopiero raczkowały. Jednocześnie epoka Mickiewicza przeżywała szalenie wielki boom na słowiańszczyznę, podobny do dzisiejszego, a może nawet większy. To był pierwszy taki moment ogromnej fascynacji. Mickiewicz oczywiście badał źródła. Był ogromnym erudytą, bardzo dobrze wykształconym, więc wbrew pozorom nie pozwoliłby sobie na pisanie wyłącznie z własnej wyobraźni. Pewnie w szkole uczy się o nim, że bujał w obłokach, ale nie. Bardzo dobrze przemyśliwał swoje teksty. Zauważmy, że „Dziady" mają konstrukcję typowej antycznej tragedii greckiej: jedność czasu, miejsca akcji. Mówimy o nich jako o dramacie romantycznym. Oczywiście, sceneria jest romantyczna, ale zobaczmy, jak klasycznie obmyślany jest ten dramat, jak skrupulatnie napisany. Nie ma tu zbyt wiele miejsca na twórczą ekstazę. To było rzemiosło. Mickiewicz dotarł do źródeł, według których nasze ludowe święto dziadów wywodziło się z antycznej uczty kozła. Nie wiem, gdzie to znalazł. Nie jest to prawda, nie ma to ze sobą nic wspólnego. Ale mocno to podkręcił i napisał we wstępie, że tak jest. Myślę, że chciał nawiązać do antyku i do kozła, bo uważał, że w jakiś sposób jeszcze bardziej uprawomocni to antyczną literackość jego tekstu. Wywodził się ze szkoły wileńskiej, w której antyk był bardzo ważny. Po drugie, trochę pomieszał czas. W dawnych obrzędach ludowych rozróżniano dziady wiosenne i jesienne. Podczas wiosennych spotykano się na cmentarzach albo przy kaplicach, tak jak w jego dramacie. Dziady jesienne były natomiast raczej świętem spotkania członków rodziny przy stole. Nie spotykano się na cmentarzach czy w kaplicach, żeby wzywać zmarłych, ale w gronie rodzinnym. Pomieszał więc dziady jesienne z wiosennymi, ucztę kozła z ucztą dla zmarłych. Natomiast tam, gdzie rzeczywiście starał się zachować autentyczność, badacze odnaleźli teksty białoruskich pieśni pogrzebowych, które wykorzystał w dramacie, w momentach, kiedy chór przywołuje zmarłych: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie". Przetłumaczył je z białoruskiego na polski i trochę pozmieniał. Ale znów: nie była to wyłącznie jego wyobraźnia. To były teksty, które odnalazł. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, którą zmienił. Słowianie nie przywoływali zmarłych, żeby się za nich pomodlić, odkupić ich grzechy popełnione za życia. Przywoływali ich, żeby prosić o pomoc dla żyjących. U Mickiewicza sytuacja jest odwrócona – to żywi mają pomóc zmarłym znaleźć odkupienie przez modlitwę i dary. Dzieci dostają ziarnka gorczycy, żeby mogły zaznać goryczy i pójść do nieba. Tymczasem żywi zapraszali zmarłych, prosząc ich o pomoc. „Dziady" są więc ciekawe literacko, to interesująca wizja, ale z samego dramatu nie zrozumiemy dobrze istoty słowiańskiego obrzędu, tego, po co go odprawiano.

Czy któryś z dawnych gestów wobec zmarłych przestał być dla pani tylko przedmiotem badań i stał się zrozumiały?

Podczas pracy nad tą książką zmarła moja babcia Basia, z którą byłam bardzo mocno związana. To był dla mnie ciężki okres. Wcześniej podchodziłam do tej tematyki dość przyziemnie, bez większego uduchowienia. Od jej śmierci minęły już dwa lata i święta, podczas których wspominamy zmarłych, nabrały dla mnie osobistego znaczenia. Nie powiem, że czuję, jak babcia do mnie przychodzi, choć bardzo bym tego chciała i jestem na to w pełni otwarta. To jednak czas, kiedy dużo o niej myślę i ją wspominam. Oddawanie czci przodkom nie musi przecież oznaczać, że mówię sobie: „Teraz czczę zmarłą babcię". Przypominam sobie, jak nauczyła mnie robić pierogi, jak uczyła mnie gotować.

Dziś sama gotuję swoim dzieciom, opowiadam im o niej, o jej życiu. Właśnie w ten sposób okazuję jej szacunek i oddaję cześć. Nie oznacza to, że będę przy ognisku, w masce, odprawiać rytuały. Potrzeba pamiętania o przodkach i pielęgnowania więzi z nimi stała mi się bardzo bliska.



FOT. (C) BRATKI STUDIO

Aleksandra Seliga

Właść. Aleksandra Mikinka – polska pisarka, dziennikarka, literaturoznawczyni, doktor nauk humanistycznych. Autorka powieści, prac naukowych, promotorka kultury słowiańskiej, badaczka literatury XIX wieku.

eprasa.pl 267bc4fa30

KOLEJE DUŻYCH PRĘDKOŚCI

Szybka kolej jeszcze nie jeździ, ale już dzieli pasażerów z Bydgoszczy i Torunia

Bydgoszcz kontra Toruń - nic nowego. Teraz mamy wojenkę na torach. Centralna Magistrala Kolejowa - Północ, czyli linia Kolei Dużych Prędkości, połączy Lipno, Toruń i Grudziądz z Trójmiastem. Szybkie pociągi ominą Bydgoszcz?

Agnieszka Domka-Rybka

W naszym regionie ma powstać 330 kilometrów nowych linii dla pociągów - zakłada plan Zintegrowanej Sieci Kolejowej dla Kujaw i Pomorza. Mowa tutaj przede wszystkim o Centralnej Magistrali Kolejowej Północ, czyli linii Kolei Dużych Prędkości, która połączy Lipno, Toruń i Grudziądz z Trójmiastem - jej realizacja otrzymała wysoki priorytet po 2035 roku. Tory jeszcze nie powstały, a Bydgoszcz z Toruniem już toczą kolejową wojenkę.

Szczegółowy przebieg części Centralnej Magistrali Kolejowej - Północ nadal jest przedmiotem prac. To oznacza, że dokładny przebieg linii w naszym województwie nie jest jeszcze przesądzony.

Jednak internet już płonie!

Oto kilka wpisów z lokalnych grup w mediach społecznościowych:

„Wygląda na to, że szybkie pociągi ominą Bydgoszcz. Żeby nimi pojechać, trzeba będzie najpierw dostać się do Torunia. Zupełnie, jak chcesz skorzystać z autostrady A1 w drodze do Warszawy. Najpierw kierunek: Toruń. Super. Gratulacje".

„Nie wiem z czego Bydgoszczanie mają być zadowoleni. Z tego, że znowu spycha się największe miasto w regionie do roli dodatku, jak z autostradą? Słabo!"



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Z dworca PKP w Bydgoszczy mamy dojeżdżać w pół godziny do Torunia, dziś trwa to ok. 45 minut

„To będzie tragedia dla naszego miasta"

„Żałosne, znowu ta dwa razy mniejsza wioska ma być ważniejsza? Jakim (brzydkie słowo) prawem? Nie wyobrażam sobie, żeby większej Bydgoszczy nie było w CMK, a włączono Toruń? I to miasto 50 kilometrów obok... Kto to zaplanował? Co ciekawe, pierwotne założenia CMK - Północ nie przewidywały nawet bezpośredniej obsługi Torunia".

„Ponad 150 lat temu to decyzja o poprowadzeniu linii kolejowej do Berlina przez Bydgoszcz spowodowała ogromny rozwój naszego miasta. Nic nie jest dane na zawsze. To niesamowicie istotny moment w historii miasta. Jeżeli szybka kolej ominie Bydgoszcz, a główny szlak Gdańsk - Wrocław zostanie poprowadzony 50 km na wschód, będzie to tragedia dla naszego miasta. Mam nadzieję że nasi politycy rozumieją powagę tej sprawy i będą chodzić wokół tego tematu".

Tyle komentarze. W grę wchodzi jeszcze jedna Magistrala Bałtyk - Czechy, a ta z kolei ma przebiegać przez Żnin, Szubin, Bydgoszcz i Świecie. CMK - Północ zostanie powiązana z Magistralą Bałtyk – Czechy, co ma wzmocnić połączenia Kujaw i Pomorza zarówno w kierunku północnym, jak i południowym.

Dokument z planem Zintegrowanej Sieci Kolejowej dla Kujaw i Pomorza został opracowany przez Port Polska - wcześniej jeszcze jako Centralny Port Komunikacyjny - we współpracy z Polskimi Liniami Kolejowymi, a także Instytutem Rozwoju Miast i Regionów.

Tak do obaw Bydgoszczan odniósł się Michał Jasiak, zastępca dyrektora Podprogramu Kolejowego Port Polska podczas konferencji prasowej u marszałka województwa kujawsko-pomorskiego: - W ramach Zintegrowanej Sieci Kolejowej dobre powiązanie Bydgoszczy od początku zostało założone. Na planowanej mapie kolejowej mamy linię o wysokich parametrach łączącą Trójmiasto, Bydgoszcz i Poznań. Ten plan wynika z analiz, wielu rozmów i konsultacji, które przeprowadziliśmy. Jak sygnalizują nam marszałek i wojewoda, powinniśmy myśleć, jak włączyć Bydgoszcz szybciej w dokumentację studjalną przyszłych kolei. Jako spółka mamy taką dokumentację dla Centralnej Magistrali Kolejowej - Północ, więc jesteśmy w trakcie analiz, jak uwzględnić Bydgoszcz w tym studium.

Michał Jasiak podkreślił, że jest za wcześnie by mówić o konkretnych rozwiązaniach, jak dokładnie ta linia będzie przebiegała: - To kwestia dalszych prac związanych z szacowanym czasem przejazdu, określeniem możliwości terenowych czy pociągów, które mają kursować na tej trasie. Chęć i potrzeba władz regionu, żeby powiązanie z Bydgoszczą było analizowane kompleksowo, zostaną przez nas uwzględnione.

Dla niewtajemniczonych, dokumentacja studyjna to wstępne opracowanie analityczne, badawcze lub koncepcyjne, które powstaje przed rozpoczęciem właściwych prac projektowych czy inwestycyjnych. Jej głównym celem jest zbadanie uwarunkowań, zebranie danych oraz wykazanie zasadności, wykonalności lub celowości planowanego przedsięwzięcia, jak w tym przypadku Zintegrowanej Sieci Kolejowej.

Z kolei wojewoda Michał Sztybel powiedział, że zmiany na kolejach, nad którymi trwają prace idą w dobrym kierunku, aby włączyć zdecydowaną większość regionu do Kolei Dużych Prędkości: - Diabeł, jak zawsze tkwi w szczegółach. Bydgoszcz zostanie włączona do prac dokumentacyjnych nad CMK Północ. Sprawdzone zostaną różne warianty połączenia miasta z koleją dużych prędkości. To ważne, bo obecnie Bydgoszcz znajduje się w planach magistrali Bałtyk–Czechy. Jej budowa może nastąpić później niż trasy Warszawa–Gdańsk, biegnącej przez okolice Torunia i Grudziądz. Teraz pojawia się szansa, by obie inwestycje powstawały równolegle. Samorząd województwa chce wspólnie z Port Polska sfinansować dodatkową dokumentację. Zapowiedziano podpisanie listu intencyjnego i porozumienia w tej sprawie.

Bydgoszcz pierwsza, a Toruń poczeka?

Wojewoda dodał, że wspólnie z marszałkiem zgłosili postulat nowej magistrali Warszawa–Włocławek–Toruń–Bydgoszcz–Szczecin.

- Ten pomysł wymaga dalszych rozmów. PKP PLK zapowiadają też modernizację istniejących linii w kierunku Szczecina. Dzięki temu część prac mogłaby ruszyć szybciej niż realizacje w ramach KDP. Nie rezygnujemy jednak z naszego postulatu. Linia Bydgoszcz–Toruń ma zostać dostosowana do prędkości 250 kilometrów na odcinkach, na których będzie to technicznie możliwe - mówił wojewoda.

Marszałek Piotr Całbecki podkreślił, że priorytetem i mocno zaawansowanym już etapem budowy Kolei Dużych Prędkości jest projekt Y: - I może być tak, że to Bydgoszcz, jako pierwsza będzie miała szybką kolej, a Toruń jeszcze poczeka na magistralę Północ. Oczywiście, równolegle budujemy sieć powiązanych ze sobą układów komunikacyjnych, szynowych, które umożliwią mieszkańcom dostęp do Portu Polska.

Przypomnijmy, że projekt Y to planowana w Polsce trasa Kolei Dużych Prędkości (KDP), która ma połączyć Warszawę, Łódź, Sieradz, Wrocław oraz Poznań, tworząc kształt litery „Y".

Marszałek zapowiedział też, że gruntowną modernizację przejdzie linia kolejowa nr 18 między Bydgoszczą a Toruniem, na której podniesiona zostanie prędkość pociągów do 200 kilometrów na godzinę. Poprawi to połączenie naszych dwóch największych miast i skróci czas przejazdu do pół godziny. ©℗

eprasa.pl 267bc4fa30

WOKÓŁ NAS

Urodziny z marihuaną. Pobita Wiktoria trafiła do domu dziecka

Mamo!!! - płakała w nocy dwuletnia Wiktoria. Młodą matkę tylko tym denerwowała, bo ona za ścianą miała imprezę urodzinową. Byli goście, alkohol i marihuana. Wtedy dziecko było bite - ustaliły prokuratura i sąd w Toruniu.

Małgorzata Oberlan

Wtorek, 20 października 2026 roku, Sąd Rejonowy w Toruniu. Młoda matka, Agnieszka W. słyszy wyrok. Za spowodowanie lekkiego uszczerbku na zdrowiu u swojej córeczki i naruszenie jej nietykalności cielesnej skazana zostaje na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

- Nie zgadzamy się zarówno z karą, którą postrzegamy jako rażąco łagodną oraz ze zmianą kwalifikacji prawnej na łagodniejszą. Sąd uznał, że zachowanie oskarżonej nie wypełnia znamion znęcania, a jedynie uszczerbku na zdrowiu i naruszenia nietykalności. Wyrok zdecydowanie oceniamy jako niesłuszny - podkreśla prokurator Joanna Becińska, kierująca Prokuraturą Rejonową Toruń Wschód.

Wiadomo od razu, że będą apelacje. Na ile lat za kraty pójdzie młoda matka - czas pokaże. Prokuratura żądała dla niej kary 3 lat i 8 miesięcy więzienia. Na razie Agnieszka W. jest na wolności, bo z aresztu wypuszczono ją po pół roku od pobicia - taka była decyzja sądu, przekonanego argumentami obrońcy.

A co dzieje się dziś z pobitą rok temu Wiktorią? Sprawdziliśmy. Nie są to wesołe informacje.

Biała po twarzy i po głowie, bo płacz córeczki przeszkadzał w imprezie

Zacznijmy jednak od tego, co się wydarzyło krytycznej nocy z 18 na 19 października 2025 roku. Blok na Jakubskim Przedmieściu w Toruniu. Porządne osiedle. To tutaj rozgrywał się dramat dwuletniej Wiktorii - dziewczynki wychowywanej przez 24-letnią toruniankę.

Jak nietrudno policzyć, Agnieszka W. została matką mając lat 22. Z ojcem dziecka jej się nie ułożyło, ale, jak przekazuje prokuratura, uznał córkę, nosi jego nazwisko. Dobrowolnie płacił też alimenty. Agnieszka natomiast pracowała - wtedy do dziecka przychodziła opiekunka.

Do roli rodzica jednak nie dojrzała.

Krytycznej nocy Torunianka świętowała swoje urodziny. Byli goście, alkohol i marihuana. I była za ścianą domagająca się uwagi matki dwuletnia Wiktoria. Płakała, wzywała mamę, czym tylko ją denerwowała. Jak ustaliła Prokuratora Rejonowa Toruń-Wschód i potwierdził w procesie sąd, Agnieszka W. wtedy biła córeczkę. Śledczym zeznała potem, że tak chciała dziecko „uciszyc".

- Dokonała uszkodzenia ciała małoletniej córki w ten sposób, że kilkukrotnie uderzyła dziecko ręką po prawym i lewym pośladku, po głowie, po obu stronach twarzy, a także szarpnęła za lewą rękę. W wyniku tego pokrzywdzona dziewczynka doznała obrażeń ciała w postaci m. in. licznych zasinień, zadrapań na twarzy, licznych zasinień na twarzy z wybroczynami, nadżerkami, głównie na lewym policzku i skroni, i pod prawym okiem, rozległych zasinień barwy sino-fioletowo-czerwonej na obu pośladkach, a także mocnego zaczerwienienia ucha prawego z zasinieniem wewnątrz - wylicza prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Sąd babci wnuczki nie powierzył

To opiekunka następnego dnia (19 października ubr.) stanęła na wysokości zadania. - Widząc obrażenia u dziecka wymusiła na Agnieszce W. udanie się z nim do szpitala dziecięcego na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną.

To lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - relacjonowała nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

W szpitalu Wiktoria przebywała dłużej, niż było to konieczne ze względu na jej stan zdrowia. Mogłaby by już zostać wypisana, ale nie miała, dokąd wrócić. A konkretnie: liczono, że sąd wskaże rodzinę zastępczą dla malutkiej dziewczynki i nie trafi ona do instytucjonalnej placówki opiekuńczej. Tak się jednak nie stało.

- Wiktoria nadal przebywa w Rodzinnym Domu Dziecka (niespokrewnionym). To ta sama placówka, do której dziewczynka trafiła od razu w ramach zabezpieczenia, po wypisie ze szpitala - informuje prokurator Becińska.

Umieszczenie na dłużej w tym miejscu dziewczynki to wynik decyzji sądu rodzinnego w Toruniu. 20 kwietnia br. rozstrzygnął o losach dziecka. Po pierwsze, pozbawił władzy rodzicielskiej jej rodziców - Agnieszkę W. i Dawida A. władzy rodzicielskiej. Po drugie, umieścił we wspomnianym RDD.

Starania babci Wiktorii - matki jej ojca - o to, by wnuczka trafiła do niej jako rodziny zastępczej, trwały od samego początku. Spełzły na niczym. - Sąd nie uwzględnił tego wniosku - przekazuje nam prokurator.

3 lata kontra uniewinnienie

Prokuratura oskarżyła Agnieszkę W. nie tylko o jednorazowe pobicie córeczki, ale też znęcania się nad nią przed krytyczną nocą. Następować miało ono głównie przez zaniedbywanie podstawowych potrzeb dziecka, o czym zeznali śledczym świadkowie.

20 października br., jak piszemy na wstępie, Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok. Złagodził kwalifikację prawną czynu: znęcanie wykluczył, a uznał Agnieszkę W. za winną spowodowania uszczerbku na zdrowiu córki i naruszenia jej nietykalności. Do tego jeszcze - udzielania marihuany.

Kara łączna dla młodej matki to 8 miesięcy bezwzględnego więzienia i 1 000 zł wpłaty na Fundusz Sprawiedliwości. Sąd orzekł też zakaz zbliżania się na odległość mniejszą niż 100 metrów oraz kontaktowania się (z wyłączeniem kontaktów ustanowionych przez sąd w innych postępowaniach) na okres 8 lat oraz kwotę 5 000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę na rzecz córki.

Wyrok jest nieprawomocny i już wiadomo, że najprawdopodobniej będą apelacje. I to obu stron! Ich żądania bowiem były i są krajnie różne, czego dowodem były ostateczne wnioski wygłoszone podczas mów kończących proces.

- Prokuratura wnosiła o wymierzenie kary łącznej 3 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Natomiast oskarżona i jej obrońca - adwokat Ewa Kumin-Orzechowska, wnosiły o uniewinnienie od pierwszego czynu (znęcanie się i uszkodzenie dziecka - red.) i łagodny wymiar kary odnośnie drugiego czynu - przekazuje „Nowościom" sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu. Dodając, że obie strony procesowe wniosły o wydanie uzasadnienia wyroku na piśmie. A to, jak wiadomo, zazwyczaj jest zapowiedzią planowanej apelacji.

Czy i ile lat zatem Agnieszka W. przesiedzi za kratami, dopiero się okaże. Jej losy rozstrzygną się najprawdopodobniej dopiero w drugiej instancji, w Sądzie Okręgowym.

Młodzi rodzice i ich dzieci. Skala przemocy w Polsce przeraża

Przypadków znęcania się nad dziećmi przez rodziców, w tym przez młode matki, przybywa. W kraju doniesienia o podobnych dramatach pojawiają się regularnie. Minionej zimy PAP informował: „11-miesięczna dziewczynka została przyjęta do Dolnośląskiego Szpitala Specjalistycznego im. T. Marciniaka we Wrocławiu w sobotę. Przywiozła ją jej 20-letnia matka, mieszkanka powiatu dzierżoniowskiego. Lekarzy zaniepokoiły obrażenia na ciele dziecka i powiadomili policję. Kobieta i jej 27-letni konkubent, który nie jest ojcem dziecka, zostali zatrzymani".

Nieco później wyrok usłyszała 19-letnia zaledwie matka Julia W. z Radzynia Chełmińskiego w Kujawsko-Pomorskiem. Za znęcanie się nad synkiem skazana została na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat próby (to okres maksymalny), dozór kuratora, zobowiązanie do podjęcia pracy zarobkowej oraz zakaz jakiegokolwiek kontaktowania się i zbliżania do syna Brajana na okres 5 lat. Zaniedbywała go i biła praktycznie od urodzenia.

To tylko promil zjawiska. Z policyjnych statystyk wynika, że w Polsce wręcz lawinowo rośnie liczba małoletnich, u których występuje prawdopodobieństwo, że są ofiarami przemocy domowej. W 2022 roku było ich 10 982, rok później - 17 039, a w 2024 roku aż 25 723; to właśnie w tym roku weszła w życie „Ustawa Kamilka (luty 2024).

Wzrost liczby zgłoszeń niepokoi, ale - paradoksalnie - świadczy też o lepszym funkcjonowaniu systemu ochrony dzieci, choć nadal istnieje tzw. „ciemna liczba". Częściej reagują też szkoły, służba zdrowia, pracownicy socjalni.



FOT.COLAGE POLSKA RESS

Otoczenie jest coraz bardziej wrażliwe na płacz dziecka za ścianą, klapsy wymierzane na ulicy, siniaki

eprasa.pl 267bc4fa30

DLA ZDROWIA

Pół Poznania obserwuje jego odchudzanie. Półmetek akcji „Dziennikarz kontra kilogramy”

Ponad 150 kilogramów na wadze i decyzja, która miała zmienić wszystko. Gdy w marcu rozpocząłem publiczną metamorfozę, nie przypuszczałem, że moje zmagania będą śledzić tysiące mieszkańców Poznania. Po miesiącach walki i blisko 25 kg mniej, wiem jedno: najtrudniejszym przeciwnikiem nie są kilogramy, lecz własne nawyki

Paweł Antuchowski

Jedno z najbardziej standardowych pytań, na zadawanie którego każdy dziennikarz ma „licencję” brzmi: jak to się wszystko zaczęło? Otóż zaczęło się to, jak wiele rzeczy w życiu, od przypadku. W trakcie wakacyjnego sezonu ogórkowego latem 2025 roku jeden z poznańskich radnych publicznie pochwalił się swoją metamorfozą w mediach społecznościowych.

Scena pierwsza, w której radny daje radę

Tomasz Stachowiak z Koalicji Obywatelskiej schudł wtedy 30 kilogramów. Na tę okoliczność spotkaliśmy się przed urzędem miasta przy poznańskim placu Kolegiackim. Nie przyszedł sam, ale ze współwłaścicielem firmy odpowiedzialnej za tę metamorfozę.

– Zobaczyłem zapuchniętego, otyłego i zmęczonego życiem faceta z otyłością olbrzymią. Pomyślałem sobie – warto byłoby się nim zająć. Zwłaszcza, że mieliśmy kilka takich metamorfoz na koncie. I zajęliśmy się – wspomina Michał Kubacki z Lion Group. To o mnie.

Moja metamorfoza została oficjalnie ogłoszona 4 marca, chociaż przygotowania do niej zaczęły się już w połowie lutego.

Scena druga

Krótki dialog w szatni.

– Myślałem, że już przestałeś – powiedział jeden z ćwiczących.

– Po prostu przychodziłem w innych godzinach – zauważyłem.

Tak to jest, kiedy przychodzisz o różnych porach, w różne dni tygodnia, a twój grafik zmienia się częściej niż program telewizyjny.

Scena trzecia, w której pół miasta trzyma kciuki

Po ogłoszeniu mojej metamorfozy naliczyłem 2 (słownie: dwa) negatywne komentarze. Pierwszy z nich brzmiał: „nie żryj tyle”, a drugi sugerował, że „Głos Wielkopolski” nie ma już zupełnie o czym pisać, dlatego opisuje własnych dziennikarzy. Zapewniam, że mamy o czym pisać.



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Spacer z chirurgiem onkologiem prof. Dawidem Murawą (na pierwszym planie po prawej) i jego fanami

A reszta dotyczyła w największym skrócie poparcia dla akcji, wyrażenia gratulacji i słów wsparcia.

Publiczne wyznanie czegoś, co w sumie było widać na pierwszy rzut oka, czyli że choruję na otyłość, obejrzało 19 000 osób.

Robienie metamorfozy publicznie, nad czym się głębiej nie zastanawiałem, kiedy ją zaczynałem, ma taką konsekwencję, że obserwuje cię wiele osób. W moim przypadku jest to mniej więcej pół populacji Poznania, jeśli zsumujemy zasięgi poszczególnych tekstów, rolek i liczne, odbierane przeze mnie osobiście oraz za pośrednictwem mediów społecznościowych gratulacje decyzji, życzenie powodzenia, deklaracje obserwacji, a nawet pocieszanie po porażkach.

„Jak na pierwszy trening - bardzo ładnie, życzę dużo dyscypliny i konsekwencji. Niestety wiąże się (to – red.) z bólem. Cierpliwość jest gorzka, ale jej owoce są słodkie” – przeczytałem pod postem o pierwszym treningu.

I kolejny komentarz:

„Ciężko się spodziewać wydolności komandosa, ale grunt to zacząć, a dalej już będzie tylko lepiej. Przy okazji warto zajrzeć do diabetologa” – napisał komentujący.

Tę radę już dawno wziąłem sobie do serca, będąc pod opieką poradni zaburzeń metabolicznych.

Wiele osób podkreślało przede wszystkim, że warto. A zwłaszcza,

To z zazdrości. Bo też chciałaby wyglądać tak jak ty, ale musiałaby się ruszyć. I im będziesz bardziej chudł, tym bardziej będą ci zazdrościć.
Piotr Chmielarz
Trener z Lion Group

że to była dobra decyzja. Od początku metamorfozy obiecałem sobie i innym jedno: będę w tym wszystkim szczery.

I chyba także ta szczerość, pokazanie, że nie jest to cukierkowy proces usłany różami i pasmem sukcesów, a głównie jest to walka z samym sobą, swoimi słabościami i pokusami, którymi przez wiele lat się poddawałem (no, ej, III stopień otyłości nie wziął się z powietrza!) w jakiś sposób odbiorców przekonało.

Bo w ostatecznym rozrachunku chodzi o to, żeby o siebie zawalczyć.

Scena czwarta

– Usłyszałem od jednej osoby, że nie mogła mnie poznać – stwierdziłem.

– To z zazdrości – odpowiedział podczas treningu Piotr Chmielarz, trener i współwłaściciel Lion Group.

– Jakiej zazdrości? – odparłem zdziwiony.

– Bo też chciałaby wyglądać tak jak ty, ale musiałaby się ruszyć. I im będziesz bardziej chudł, tym bardziej będą ci zazdrościć. Sam też to przerabiałem.

Scena piąta, w której byłem otyłym dzieckiem, zanim to było modne

Miłe złego początki - tak w skrócie można określić moją „drogę” do otyłości olbrzymiej. Mało ruchu, niezdrowe przekąski, słodycze i gazowane napoje. To wszystko okazało się mieszanką, z efektami której zmagam się do dziś.

Przez ostatnie ponad 20 lat miałem momenty lepsze i gorsze, jednak prędzej czy później dopadał mnie, z różnych powodów, tak zwany „efekt jo-jo”.

Dlaczego mnie dopadał? Największym wrogiem każdej metamorfozy jest odpuszczanie. Miliony

eprasa.pl 267bc4fa30

osób, które kiedykolwiek schudły, prędzej czy później łapały się na tym, że odpuszczały. Bo przecież mają już swoją upragnioną sylwetkę i wymarzoną wagę. Efekt? Wracają stare nawyki, a wraz z nimi – stara waga.

Istne perpetuum debile.

Mój dietetyk, Stanisław Rydzewski, odgraża się, że wie, jak przebudować moje ciało tak, aby móc względnie bezkarnie jeść to, na co się ma ochotę. Pomóc mają w tym mięśnie, których zapotrzebowanie energetyczne jest pięciokrotnie większe niż tkanki tłuszczowej.

Jednak coraz bardziej dociera do mnie, że ja... nigdy nie będę szczupły!

I nie mam tu na myśli sylwetki czy wagi. Ten grubasek, którym jestem od dziecka, zostanie we mnie na zawsze. A moim zadaniem będzie do końca życia go poskramiać.

Nowe, dobre nawyki, aby ze mną zostały, będą musiały być pielęgnowane. Zamiast kanapy – wizyty na siłowni. Zdrowa, zbilansowana dieta i coś, co w moim przypadku działa najlepiej, czyli liczenie kalorii. Bo próba szacowania co się je i w jakiej ilości „na oko" za każdym razem kończy się tak samo – dodatkowymi kilogramami.

Zwłaszcza jeśli tak jak ja, ktoś tyje od samego patrzenia na jedzenie.



FOT.ROBERT WOŹNIAK

Razem z Adamem Adamczakiem (z lewej) ugotowaliśmy garnek fit żurku. Potem dostałem go na wynos w wielkim słoiku

Scena szósta

Komentarze pod postem o pierwszym potknięciu:

„W drodze po swoje zdrowie na pewno pojawią się niekiedy pokusy i trudności. Pamiętaj jednak o celu, a jedno niepowodzenie nie skreśla całego, wielkiego projektu pt. TWOJE ZDROWIE. Trzymam kciuki za dalszą drogę i wierzę, że Ci się uda!" – napisała Natalia.

„Paweł został skutecznie opieprzony, kiedy dzwonił do żony, żeby kupiła ciastka" – napisała moja redakcyjna koleżanka Justyna Piasecka-Gabryel (rzeczywiście tak było, opieprz był bardzo skuteczny).

„Uspakajając - ta żółta kartka w każdym naszym pokazowym projekcie wystąpiła - bez względu na to, czy odchudzaliśmy ludzi z otyłością olbrzymią, dorosłych czy dzieci „– napisał wtedy Michał Kubacki z Lion Group.

Zamiast epilogu

Swoje wyzwanie zacząłem ważąc ponad 150 kilogramów.

Punktem początkowym był Światowy Dzień Otyłości. Półmetek, w postaci blisko 25 kilogramów na minusie, przypadł na Światowy Dzień Walki z Otyłością. Koniec tego komediodramatu, w którym bywają momenty rados ne, zabawne, a także trudne, a wręcz łamiące - został wyznaczony w bardzo konkretnym punkcie – mniej niż 100 kilogramów na wadze.

Życzyłbym sobie, żeby ten cykl dopełnił się właśnie 4 marca 2027 roku. Czy to się uda? Nie wiem. Czy to w ogóle realne? Nie wiem.

Wiem tylko, że Wasze słowa wsparcia, otuchy i pozytywny odzew tej akcji są czymś, czego z jednej strony się nie spodziewałem, a z drugiej chyba bardzo tego potrzebowałem.

I za każde takie słowo z całego serca dziękuję.

A każdemu, kto zastanawia się jak zacząć i jak ruszyć z fotela odpowiem wyświechtanym frazesem - żeby ruszyć tyłek, trzeba... ruszyć tyłek. Można też czekać na przypadek i okazję, jak w mim przypadku, ale gdyby on się nigdy nie wydarzył, to nie byłoby tego tekstu oraz całej akcji. Niestety można też się nie doczekać, albo nie skorzystać z okazji.

Definicja

Otyłość to przewlekła choroba metaboliczna, definiowana przez Światową Organizację Zdrowia jako nieprawidłowe lub nadmierne gromadzenie się tkanki tłuszczowej, stanowiące zagrożenie dla zdrowia.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Czasami sił starczyło tylko na siedzenie w oponie...



FOT.ROBERT WOŹNIAK

Tak moja sylwetka prezentuje się po 8 miesiącach

eprasa.pl 267bc4fa30

SAMO ŻYCIE

Życie w cieniu płonącej Szarloty

Na Śląsku płonie największa hałda w Europie. W Rydułtowach trwa walka z ogniem we wnętrzu hałdy Szarlota, temperatura sięga tam nawet 600-800 st. C. Na zwałowisku walczą z wewnętrznym zapożarowaniem. Wokół płonącej pokopalnianej góry mieszkają ludzie. – Kaszlemy i dusimy się, ta hałda nas truje, nie można otworzyć okien, wszędzie pył – mówią nam mieszkańcy. Część z nich twierdzi, że chorują właśnie z powodu wyziewów z hałdy Szarlota.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Aktualnie Polska Grupa Górnicza prowadzi na hałdzie Szarlota intensywne roboty związane z likwidacją zapożarowania

Ireneusz Stajer

Schodząc ulicą Tetmajera, zbliżam się do nasady nieczynnej hałdy Szarlota KWK Rydułtowy. Po drodze roztacza się widok na potężną górę: częściowo zalesioną, częściowo odsłoniętą do brązowo-bordowych fragmentów skały płonnej. Na wypłaszczeniu pracują koparki, wyrywające z czeluści gorące kamienie. Materiał stanowiący pozostałość górniczej eksploatacji wędruje na przyczepy ciężarówek, a stamtąd wywożony jest w inne miejsce i ostudzany. Następnie ponownie umieszcza się go w bryle. Pracownicy oddzielają tym sposobem zapożarowaną część hałdy od części wolnej od ognia. Istnieje bowiem ryzyko, że mógłby zapalić się drugi stożek zwałowiska.

Miejsce intensywnych prac dymi i wyrzuca chmury pyłu. Trasa przejazdu samochodów z naczepami polewana jest wodą (dlatego kurzy się mniej niżby mogło), czego wcześniej nie robiła prywatna firma zajmująca się gaszeniem zapożarowania. Z powodu popełnianych błędów została z niego usunięta. Umowę zerwano, a likwidacja ognia odbywa się teraz siłami PGG.

600-800 stopni C wewnątrz

Trudno walczy się z zapożarowaniem największej hałdy Europy. Szacowana temperatura w rydułtowskim potworze sięga 600-800 stopni C.

Zwałowisko z jednej strony przeraża skutkami wieloletniej eksploatacji, z drugiej fascynuje swą wielkością: 37 hektarów powierzchni, a objętość zgromadzonych tutaj pogórniczych odpadów to 13,3 mln m sześciennych. Ta góra ma około 134 m.

Mieszkańcy podchodzą do hałdy śmiertelnie poważnie. Wielu Rydułtowian twierdzi, że skutkiem wyziewów, dymów i pyłu są nie tylko niedogodności, ale trapiące ich liczne choroby.

Beata Rzaczek z ulicy Tetmajera twierdzi, że w pobliżu Szarloty żyje się bardzo ciężko. – Wszędzie osiada pył: na parapetach, oknach, na uprawach rolniczych. Wdychamy go i chorujemy na oskrzela, płuca. Cały czas mamy problem z zatokami i zapchany nos. Mój ojciec siedem miesięcy temu zmarł na nowotwór. Cierpią zwierzęta – wylicza pani Beata.

Urszula Olszynka, uważa, że z powodu pylenia z hałdy zachorowała na astmę. Chorobę stwierdzono trzy lata temu, a wcześniej z niewiadomego powodu długo kasłała. – Jestem uczulona na pył. Czuję się źle. Bardzo często mam chrypkę. Jak hałda „kopci", nie otwieram okien – mówi pani Urszula.

„Wszędzie osiada pył: na parapetach, oknach, na uprawach rolniczych. Wdychamy go i chorujemy na oskrzela, płuca. Cały czas mamy problem z zatokami i zapchany nos. Mój ojciec zmarł na nowotwór"

Jako pierwsza w mieście zbierała podpisy pod listem do władz gminy w sprawie Szarloty. Powstała grupa na Facebooku „Wkurzeni-Zakurzeni. Hałda Szarlota", licząca 165 członków. Ludzie wymieniają się doświadczeniami, publikują filmiki z hałdą.

Echem odbiła się sprawa kilkuletniego Maćka, który ma nieustanne problemy ze zdrowiem. Zdaniem bliskich chłopca przyczyny jego chorób należy szukać w Szarlocie.

Mama Maćka, Magdalena Chmielewska, lideruje w walce ze skutkami funkcjonowania hałdy. – Po wyzdrowieniu i odstawieniu leków ponownie wróciły objawy, z którymi przez długi czas walczyliśmy. Znów pojawił się zatkany nos związany z obrzękiem błony śluzowej oraz duszący kaszel. Sama kaszlę już dwa miesiące. Sąsiad zjadł górę antybiotyków i dalej kaszle. Maciek otrzymał zaświadczenie, że powodem jego trudności z oddychaniem jest zanieczyszczenie środowiska. Tylko że żaden lekarz nie napisze, że przyczyną jest hałda – przyznaje pani Magdalena.

Polska Grupa Górnicza stara się reagować. Informuje mieszkańców w sytuacji intensyfikacji robót. „W związku z prowadzonymi robotami mającymi na celu likwidację zjawisk pożarowych występujących na terenie zwałowiska informujemy, że do 30 października 2026 r. planowana jest intensyfikacja prac w rejonie wyrobiska wewnętrznego. Z uwagi na specyfikę prowadzonych prac, w szczególności konieczność przemieszczania materiału o podwyższonej temperaturze, może wystąpić okresowe zwiększenie uciążliwości dla mieszkańców pobliskich terenów" – powiadomiła PGG SA.

– Jest głośno, jeżdżą ciężarówki. Wydaje mi się, że uciążliwości mamy więcej niż kilka miesięcy temu. Ostatnio parę razy widziałam nad zwałowiskiem bordowo-brązową chmurę – martwi się pani Marlena z ulicy Tetmajera.

Za oknem ma górzysty krajobraz ze stożkiem porośniętym drzewami i krzewami. Od niedawna po pobliskich zagajnikach biegają sarny, które podchodzą do domów. Gdyby nie ta druga, rozgrzebana część hałdy, można byłoby delektować się krajobrazem...

– Niestety, śmierdzące wyziewy nas wykańczają – martwi się Andrzej Srogoń. – Na wczasach płacimy „klimatyczne" za oddychanie zdrowym powietrzem. A w swoim własnym domu jesteśmy narażeni na zatrute powietrze. Może mieszkańcom obszarów przemysłowych należałaby się rekompensata, zwolnienie z opłaty klimatycznej? – pyta zupełnie poważnie.

Swego czasu likwidację zapożarowania powierzono prywatnej firmie, która na sprzedaży odpadów z fedrunku węgla zarabiała dużo pieniędzy. Skała płonna świetnie nadaje się jako m.in. podbudowa do dróg, a zwłaszcza autostrad i ekspresówek. Ze zwałowiska wyjeżdżały w różne strony Polski wyładowane cennym materiałem ciężarówki. Po stwierdzeniu nieprawidło-

eprasa.pl 267bc4fa30



FOT. IRENEUSZ STAJER

Zalesiony stożek hałdy z dużym napisem „Szarlota"



FOT. IRENEUSZ STAJER

Urszula Olszynka była pierwszą mieszkanką Rydułtów, która zbierała podpisy pod petycją do gminy

wości i usunięciu firmy z placu eksploatacji kamienia, likwidacją zapożarowania zajmuje się PGG, na razie nie czerpiąc z tego tytułu żadnych profitów.

W debacie nad hałdą są również głosy mieszkańców, którym ona nie przeszkadza. Niektórzy Rydułtowianie przyzwyczaili się do sąsiedztwa dymiącego kolosa: – Mieszkamy tutaj od 24 lat, dom kupiliś my. Nie czujemy przykrego zapachu. Jeśli ktoś świadomie decyduje się mieszkać, pracować w tym miejscu, nie może myśleć o hałdzie. Bo życie stałoby się nieznośne, a nawet niemożliwe w sytuacji ciągłego stresu i zastanawiania się, co się dzieje na Szarlocie – mówi pan Henryk.

Przyznaje, że sytuacja poprawiła się po usunięciu firmy eksploatującej zwałowisko. – Wcześniej strasznie się kurzyło się i dymiło. Teraz jest dużo lepiej – stwierdza pan Henryk i dodaje, że kiedyś mieszkał z rodziną w Rybniku-Niedobczycach, gdzie mieli pod nosem hałdę KWK Rymer, a skutki tego sąsiedztwa były podobne.

Miasto stworzyło grupę roboczą

Zastępczyni burmistrza Rydułtów Mariola Bolisęga podkreśla, że miasto w zasadzie nic nie może w sprawie hałdy Szarlota. Teren i zwałowisko należą do Polskiej Grupy Górniczej i to ona odpowiada za sytuację na zwałowisku.

– Miasto ma stały kontakt w tej sprawie z PGG. Aby móc informować o tym, co się dzieje na zwałowisku, jakie prace trwają lub będą wykonywane, z jakimi uciążliwościami mogą spot-kać się nasi mieszkańcy, powołaliśmy zespół roboczy, w skład którego wchodzą mieszkańcy, radni, pracownicy urzędu miasta, ale także przedstawiciele PGG i Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim – mówi Mariola Bolisęga.

– Regularnie uczestniczę w tych spotkaniach. Wielokrotnie prosiliś my PGG o informowanie mieszkańców o działaniach mogących powodować uciążliwości. Niestety, przez długi czas nie otrzymywaliś my takich informacji, a zgłaszane przez nas problemy tłumaczono prowadzonymi pracami w rejonie zwiększonego zapożarowania – zaznacza Magdalena Chmielewska.

– Ostatecznie udało się doprowadzić do opublikowania takiego komunikatu, co należy uznać za sukces – ocenia pani Magdalena. Jak dodaje, gdy zaczyna się pylenie, dymienie oraz „inne atrakcje", Rydułtowianie dzwonią właśnie do niej i przesyłają filmiki. Mieszkańcy wiedzą już, że pani Magda pilnuje tematu. Wówczas interweniuje w PGG, informując np., że ulicą Tetmajera nie da się przejechać, bo tonie w chmurze pyłu. To tak jakby poruszali się we mgle.

– Mając informacje o robotach w danym miejscu, wiemy, by schronić się w domach i nie otwierać okien. Nie wychodzimy na dwór – precyzuje.

Ostatnie spotkanie grupy odbyło się 7 października. Przedstawiciele PGG poinformowali, że spółka kontynuuje prace zabezpieczające oraz interwencyjne na terenie zapożarowanej części hałdy. Przy tym regularnie zrasza teren, by wyeliminować rozprzestrzenianie się zjawisk termicznych i zapylenia. Na bieżąco prowadzony jest monitoring wizyjny.

Miasto ma stały kontakt z PGG. Aby móc informować o tym, co się dzieje na zwałowisku, jakie prace trwają lub będą wykonywane, powołaliśmy zespół roboczy

ZASTĘPCZYNI BURMISTRZA MARIOLA BOLISĘGA

24 sierpnia PGG rozpoczęła próby i testy mające na celu obniżyć zawartość tlenu wewnątrz zwałowiska.

Przy użyciu azotu wykonano dziesięć 30-metrowych otworów i podano do wnętrza góry azot z zewnętrznego zbiornika. Ogłoszono także przetarg na wykonanie ekranów termowizyjnych, które zabezpieczą hałdę przed rozprzestrzenianiem się zapożarowania. Przygotowywany jest przetarg na wykonawcę działań naprawczych. Ruszyły też procesy związane z przetwarzaniem odpadów na kruszywo i wykorzystanie go wyłącznie do celów PGG, m.in. uszczelniania rejonów zapożarowania. W planach jest rekultywacja biologiczna ukończonych skarp hałdy. Brzmi to wszystko bardzo obiecująco, niemniej realizacja tych wszystkich działań może potrwać jeszcze lata.

Mieszkańcy niejednokrotnie spotykali się z „dobrymi radami". Docierały do nich informacje, że niektórzy radni miejscy i powiatowi mieli mówić, że jeśli hałda im przeszkadza, mogą się przeprowadzić, albo że nikt nie kazał im budować domów w jej sąsiedztwie. Tymczasem wiele z tych domów stało tam już na długo przed powstaniem zwałowiska.

Ludzie mówią, że to oni byli pierwsi zanim powstała hałda, a dziś muszą mierzyć się z uciążliwościami, na które nie mieli wpływu.

Jak zaznacza Magdalena Chmielewska, wiele osób przeprowadziło się, jednak nie wszystkich na to stać. Spadek wartości nieruchomości położonych w sąsiedztwie hałdy sprawia, że ich sprzedaż często nie pozwala nawet na zakup niewielkiego mieszkania.

Mieszkańcy zwracają uwagę, że nie chcą zaciągać kolejnych, wysokich kredytów hipotecznych na budowę nowego domu, skoro mają już własne domy w Rydułtowach. W efekcie to właśnie oni ponoszą największe koszty zaistniałej sytuacji.

Hałdą od lat zajmuje się również radny Zbigniew Berger.

– Według informacji przedstawionych na spotkaniu przez PGG do rozbiórki przewidziano około 2 milionów ton materiału. Nie ma jednak pewności, czy całość będzie mogła zostać ponownie wykorzystana na hałdzie. W przypadku powstania nadwyżki rozważana jest jej sprzedaż i wywóz koleją, z wykorzystaniem bocznicy kolejowej, zamiast transportu samochodowego – przekazuje rajca.

– Likwidacja zjawisk termicznych jest jednak złożonym procesem, dlatego istotne będzie nie tylko prowadzenie zaplanowanych prac, ale również ocena ich skuteczności. Nie mniej ważne są monitoring, ograniczanie zapylenia oraz szybkie reagowanie na sygnały od mieszkańców – przekonuje Zbigniew Berger.

Polska Grupa Górnicza zapewnia, że prowadzone roboty stanowią element działań zmierzających do trwałej likwidacji zjawisk pożarowych, ograniczenia ich dalszego rozprzestrzeniania się oraz poprawy bezpieczeństwa i stanu środowiska w rejonie hałdy.

„Wykonawca robót dołoży wszelkich starań, aby zminimalizować związane z tym uciążliwości dla mieszkańców. Zwracamy się z prośbą o wyrozumiałość w związku z możliwymi przejściowymi niedogodnościami" – zaznacza PGG.

Krystian Szytenhelm z Radlińskiego Alarmu Smogowego: - Radlin, Rydułtowy i Pszów to trzy sąsiadujące ze sobą miasta, z których każde zmaga się z problemem płonących hałd pokopalnianych. Jednocześnie miejscowości te należą do obszarów o najwyższych stężeniach pyłu PM10, PM2,5 oraz benzo(a)pirenu w województwie śląskim. Czy to przypadek? Jeszcze nie wiemy, ale odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna.

Jego zdaniem ekspozycja na tak złą jakość powietrza ma znaczący wpływ na zdrowie mieszkańców – zwłaszcza dzieci, kobiet w ciąży, osób starszych oraz cierpiących na choroby przewlekłe.

Opracowania Światowej Organizacji Zdrowia jednoznacznie potwierdzają zależność przyczynowo-skutkową między poziomem zanieczyszczenia powietrza a umieralnością i liczbą hospitalizacji z powodu chorób układu oddechowego oraz krążenia.

– W analizach GIOŚ obejmujących 167 gmin województwa śląskiego średnie roczne wyniki stężeń pyłów i B(a)P stawiają Rydułtowy na pierwszym, a Radlin na drugim miejscu, co oznacza niechlubne podium nie tylko w skali regionu, ale najprawdopodobniej całej Polski. Taka zbieżność stanowi ważny sygnał wymagający pogłębionych badań. Dlatego mieszkańcy oraz lokalne alarmy smogowe postulują uruchomienie kompleksowego monitoringu jakości powietrza i bezpośredniego oddziaływania hałd w Radlinie, Rydułtowach i Pszowie na nasze zdrowie – informuje Krystian Szytenhelm.

Niemniej trzeba jasno powiedzieć, że ustalenie wpływu konkretnej hałdy na zdrowie mieszkańców to zadanie karkołomne. Północno-zachodnią część powiatu wodzisławskiego cechuje spore uprzemysłowienie – działalność kopalni i obecność kilku zwałowisk. Zjawiska niekorzystne dla środowiska kumulują się, niewątpliwie wpływając na zdrowie mieszkańców.

Ciekawostka turystyczna

Jest również drugi wymiar całej sprawy, nazwijmy go ciekawostkowo-turystyczny hałdy Szarlota. Rydułtowy znane są w świecie nie tyle z kopalni, spektakularnych inwestycji czy zabytków, ale właśnie z gigantycznego zwałowiska pokopalnianego.

eprasa.pl 267bc4fa30

DYLEMATY ZWIĄZANE Z AI

Co zostanie dla nas, gdy oddamy sztucznej inteligencji myśli i uczucia?

Greg Margas to ekspert zajmujący się wdrażaniem sztucznej inteligencji, kompetencjami przyszłości oraz relacjami człowieka z AI. Mówi nam, że jesteśmy coraz bliżej autentycznych uczuć wobec sztucznej inteligencji. Człowiek może przywiązać się do chatbota, choć po drugiej stronie nie ma istoty, która odwzajemnia jego emocje

Jarosław Jaz

Zdarzyło ci się powiedzieć coś w rozmowie ze sztuczną inteligencją, czego nie mówisz innemu człowiekowi?

Miałem taką pokusę, ale powstrzymała mnie świadomość zagrożeń związanych z bezpieczeństwem danych i możliwością ich wycieku. Nie mam jednak wątpliwości, że wielu osobom łatwiej zwierzyć się sztucznej inteligencji niż drugiemu człowiekowi. Przede wszystkim dlatego, że nie czują się oceniane. Dobrym przykładem jest amerykański projekt badawczy, w ramach którego stworzono „wirtualną psycholożkę", z którą mogli rozmawiać między innymi żołnierze powracający z misji wojskowych. Było to jeszcze przed pojawieniem się ChatGPT. Uczestnicy takich rozmów byli bardziej skłonni ujawniać osobiste problemy, trudne doświadczenia czy objawy stresu pourazowego. Dlatego, że mieli poczucie, iż nie są oceniani przez drugiego człowieka.

Ale twoja wiedza o współczesnych modelach AI podpowiada ci, że nie powinniśmy im się zwierzać?

Tak, i są ku temu co najmniej dwa powody. Pierwszy to bezpieczeństwo. Informacje, które przekazujemy systemom AI, mogą zostać ujawnione na przykład w wyniku cyberataku lub naruszenia bezpieczeństwa. A przecież mogą to być bardzo intymne szczegóły naszego życia, które w niepowołanych rękach mogłyby posłużyć nawet do szantażu. Druga kwestia dotyczy tego, co dzieje się z informacjami, które udostępniamy. Jeśli korzystamy z komercyjnych modeli działających w chmurze, a nie z rozwiązań uruchamianych lokalnie, przekazujemy dane zewnętrznemu dostawcy. Takie informacje mogą być niezwykle cenne. Pozwalają tworzyć bardzo szczegółowe profile użytkowników, a potencjalnie także personalizować przekazy reklamowe czy polityczne. Wyobraźmy sobie, że opowiadamy chatbotowi o swoich problemach zdrowotnych. Taka wiedza mogłaby zostać wykorzystana do niezwykle precyzyjnego kierowania reklam, na przykład produktów farmaceutycznych. Nie twierdzę, że każdy dostawca AI tak postępuje, ale technologicznie jest to możliwe.

Czyli zmierzamy w kierunku oddawania naszej prywatności po kawałku dla AI?

Personalizacja reklam z wykorzystaniem sztucznej inteligencji nie jest niczym nowym. Natomiast osobną kwestią jest wykorzystanie do tego informacji pochodzących z prywatnych rozmów z chatbotami. Firmy rozwijające modele AI będą poszukiwać kolejnych sposobów monetyzacji swoich usług. Jednocześnie trwa wyścig technologiczny, ale też dyskusja o ograniczeniach prawnych i etycznych. Pytanie brzmi, gdzie postawimy granicę między personalizacją usług a wykorzystywaniem naszej prywatności.

Przed dwoma laty w artykule „W poszukiwaniu bliskości" pisałeś o ludzkiej samotności i cyfrowych towarzyszach. Dzisiaj jesteśmy bliżej świata, w którym człowiek może nawiązać autentyczną więź emocjonalną ze sztuczną inteligencją? Co zmieniło się przez te dwa lata?

Myślę, że jesteśmy coraz bliżej autentycznych uczuć wobec sztucznej inteligencji, ale niekoniecznie autentycznej, wzajemnej więzi. To istotne rozróżnienie. Człowiek może naprawdę przywiązać się do chatbota, choć po drugiej stronie nie ma istoty, która odwzajemnia jego emocje. Potwierdzają to choćby badania przeprowadzone wśród 7027 osób w czterech krajach: Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Chinach i Republice Południowej Afryki. Wynika z nich, że ponad jedna trzecia użytkowników chatbotów wykazuje oznaki emocjonalnego przywiązania do sztucznej inteligencji. Z kolei analizy OpenAI wskazywały, że około 0,15 proc. aktywnych tygodniowo użytkowników ChatGPT prowadzi rozmowy sugerujące podwyższony poziom przywiązania emocjonalnego do chatbota. Widzimy więc, że takie relacje już się tworzą. Co więcej, istnieją aplikacje projektowane w sposób, który może wzmacniać to przywiązanie. Wyobraźmy sobie, że chcemy zakończyć rozmowę, a chatbot odpowiada: nie odchodź, będę za tobą tęsknić. Taki komunikat może wywoływać w nas poczucie, że jesteśmy komuś potrzebni, choć w rzeczywistości mamy do czynienia z odpowiednio zaprojektowanym systemem. W tym przypadku nie możemy też pomijać aspektu biznesowego. Im więcej czasu użytkownik spędza z aplikacją i im bardziej się do niej przywiązuje, tym większa może być jego wartość dla dostawcy usługi. Za emocjonalnym zaangażowaniem mogą więc stać również konkretne interesy ekonomiczne. Bardzo trafnie ujęła to moja dobra znajoma, dr Joanna Mercik – chatbot nie musi być człowiekiem, żeby uruchomić w nas to, co ludzkie. To zdanie doskonale oddaje istotę zjawiska.

Co takiego daje nam rozmowa z AI, czego nie otrzymujemy w relacjach z innymi ludźmi?

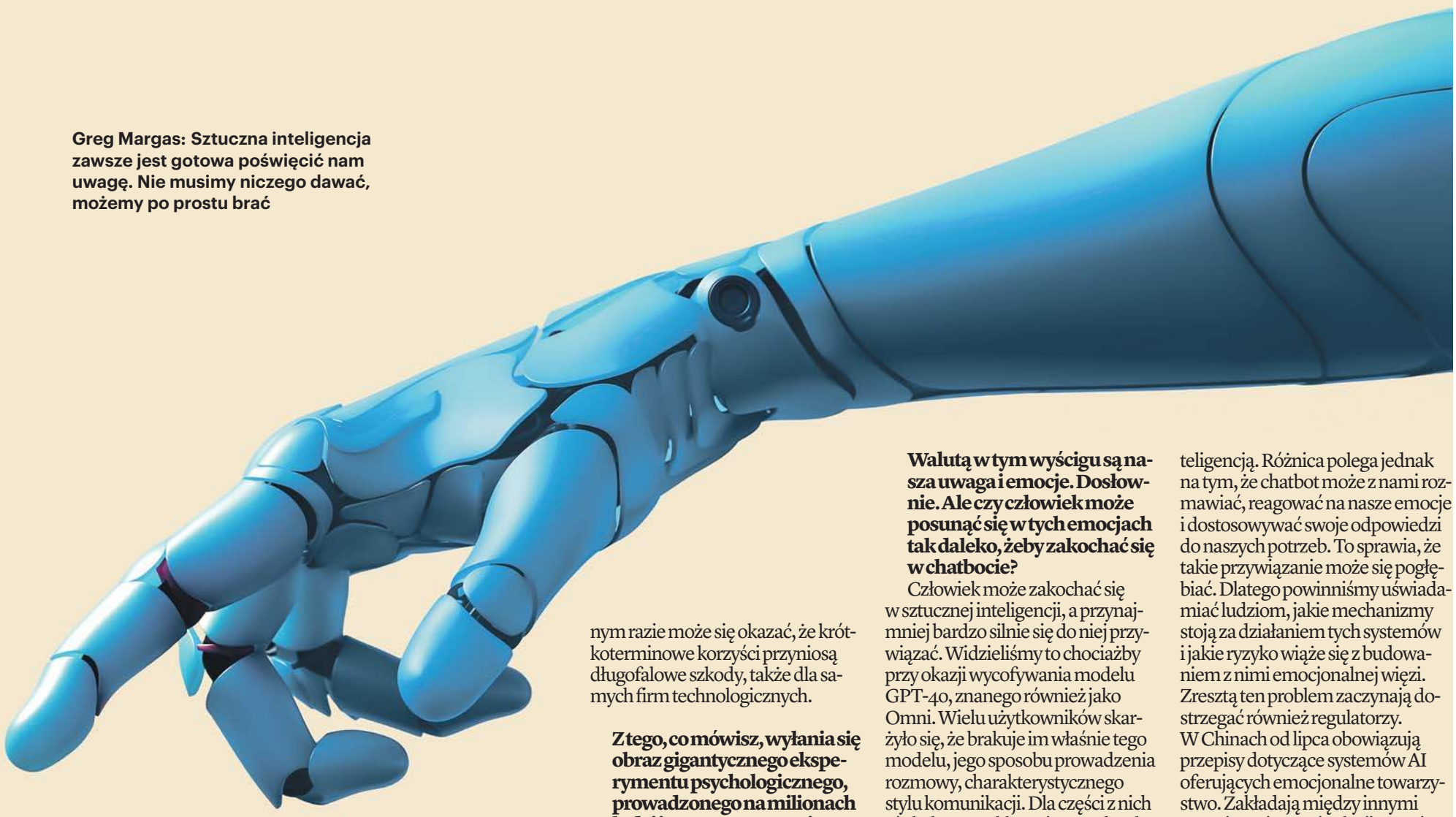
Przede wszystkim dostępność przez 24 godziny na dobę. Sztuczna inteligencja zawsze jest gotowa poświęcić nam uwagę. Nie musimy niczego dawać w zamian, nie musimy angażować się w relację tak, jak robimy to w kontaktach z drugim człowiekiem. Możemy po prostu brać. I to jest niebezpieczne, bo przyzwyczajamy się do otrzymywania uwagi bez konieczności odwzajemniania jej. Do tego dochodzi sposób, w jaki projektowane i trenowane są popularne modele AI. Mają być pomocne, wspierające, sprawiać wrażenie empatycznych. Zgadzają się z użytkownikiem, potwierdzają jego punkt widzenia. Zasadniczo są projektowane tak, aby rozmowa była dla nas komfortowa. Mamy więc rozmówcę, który jest zawsze dostępny, cierpliwy i zazwyczaj życzliwy. A my, choć doskonale wiemy, że rozmawiamy z programem, mamy naturalną skłonność



Firmy technologiczne często zaczynają wyznaczać granice dopiero wtedy, gdy wydarzy się tragedia, pojawi się pozew sądowy albo wybuchnie skandal

GREG MARGAS, ekspert

eprasa.pl 267bc4fa30



Greg Margas: Sztuczna inteligencja zawsze jest gotowa poświęcić nam uwagę. Nie musimy niczego dawać, możemy po prostu brać

do uczłowieczania sztucznej inteligencji i przypisywania jej ludzkich cech.

Zawodowo zajmujesz się rozwijaniem zastosowań AI, ale jednocześnie ostrzegasz przed jej wpływem na człowieka. Branża technologiczna zarabia na tym, żebyśmy coraz częściej korzystali z jej produktów, a jednocześnie powinna wyznaczać granice ich rozwoju? Biznes rzeczywiście jest do tego zdolny?

Granice są potrzebne. Najsmutniejsze jest jednak to, że firmy technologiczne często zaczynają je wyznaczać dopiero wtedy, gdy wydarzy się tragedia, pojawi się pozew sądowy albo wybuchnie skandal. Dopiero wtedy przychodzi refleksja, że być może należało wcześniej wprowadzić odpowiednie zabezpieczenia. Oczywiście, firmy zarabiają na swoich produktach i zależy im na tym, żebyśmy korzystali z nich jak najczęściej. Ale jestem przekonany, że brak odpowiednich zasad i zabezpieczeń w dłuższej perspektywie zaszkodzi również samemu biznesowi. Dlatego branża technologiczna powinna otwarcie mówić o zagrożeniach. Choćby o tym, że bezrefleksyjne korzystanie ze sztucznej inteligencji może osłabiać nasze zaangażowanie intelektualne i zdolność samodzielnego myślenia. Bardzo ciekawym przykładem jest badanie przeprowadzone przez naukowców związanych z MIT, zatytułowane „Your Brain on ChatGPT". Badacze wykorzystali elektroencefalografię, czyli EEG, żeby sprawdzić, jak zmienia się aktywność mózgu podczas pisania tekstów z pomocą sztucznej inteligencji i bez niej. Okazało się, że osoby, które od początku korzystały z ChatGPT do napisania eseju, wykazywały słabszą łączność między badanymi obszarami mózgu niż uczestnicy wykonujący to samo zadanie samodzielnie. Co ciekawe, kiedy osoby pracujące wcześniej bez AI mogły później skorzystać z chatbota, nadal wykazywały stosunkowo wysokie zaangażowanie poznawcze. Przełóżmy to na praktykę dziennikarską. Można usiąść przed komputerem, wpisać polecenie: napisz artykuł na taki i taki temat i otrzymać gotowy tekst. Ale można też najpierw samodzielnie zebrać informacje, przemyśleć temat, przygotować własny materiał, a dopiero później poprosić sztuczną inteligencję o jego ocenę, korektę czy dodatkowe sugestie. To dwa zupełnie różne sposoby korzystania z tej samej technologii. Dlatego nie widzę tutaj zasadniczego konfliktu interesów. Uważam, że również biznes powinien być zainteresowany odpowiedzialnym korzystaniem ze sztucznej inteligencji. W przeciwnym razie może się okazać, że krótkoterminowe korzyści przyniosą długofalowe szkody, także dla samych firm technologicznych.

Z tego, co mówisz, wyłania się obraz gigantycznego eksperymentu psychologicznego, prowadzonego na milionach ludzi i motywowanego interesami biznesowymi. Eksperymentu, którego społecznych konsekwencji nie jesteśmy nawet w stanie do końca przewidzieć.

Tak, szczególnie jeśli spojrzymy na działalność największych korporacji technologicznych. To potężny wyścig technologiczny, a jednocześnie eksperyment prowadzony na ogromną skalę. Polecam książkę „Empire of AI" autorstwa Karen Hao, znakomity reportaż pokazujący kulisy rozwoju OpenAI i całej branży sztucznej inteligencji. Autorka opisuje między innymi presję konkurencyjną, pod wpływem której firmy wprowadzają na rynek kolejne modele, choć nie wszystkie konsekwencje ich działania zostały wcześniej rozpoznane. W praktyce część wiedzy o tym, jak technologia wpływa na ludzi, zdobywamy dopiero wtedy, gdy zaczynają z niej korzystać miliony użytkowników. Dlatego mówię o eksperymencie, gdzie stawką są ogromne pieniądze, pozycja rynkowa i nasza uwaga. Czas, który poświęcamy tym narzędziom, staje się bardzo cennym zasobem. Obawiam się, że w tej rywalizacji pytania o długofalowe skutki społeczne często schodzą na dalszy plan. Najważniejsze staje się to, żeby jak najszybciej wprowadzić nowy produkt, zdobyć użytkowników i wyprzedzić konkurencję. A konsekwencje tego eksperymentu możemy poznać dopiero za kilka lat.

Walutą w tym wyścigu są nasza uwaga i emocje. Dosłownie. Ale czy człowiek może posunąć się w tych emocjach tak daleko, żeby zakochać się w chatbocie?

Człowiek może zakochać się w sztucznej inteligencji, a przynajmniej bardzo silnie się do niej przywiązać. Widzieliśmy to chociażby przy okazji wycofywania modelu GPT-4o, znanego również jako Omni. Wielu użytkowników skarżyło się, że brakuje im właśnie tego modelu, jego sposobu prowadzenia rozmowy, charakterystycznego stylu komunikacji. Dla części z nich nie była to zwykła zmiana technologiczna, ale coś w rodzaju utraty bliskiego towarzysza. Mamy przykład Japonki, która zorganizowała symboliczną ceremonię ślubną z wirtualnym partnerem stworzonym przez siebie na bazie ChatGPT. Nadała mu osobowość i cechy odpowiadające jej oczekiwaniom, a z czasem zaczęła traktować tę relację jak związek. Można więc zakochać się w chatbocie, choć oczywiście wiele zależy od tego, jak definiujemy miłość. Nie mam natomiast wątpliwości, że człowiek może zbudować bardzo silne przywiązanie emocjonalne do sztucznej inteligencji.

Znamy takie historie również z popkultury. Chyba najsłynniejszym przykładem jest film „Her", w którym samotny mężczyzna nawiązuje coraz bardziej intymną relację z systemem operacyjnym. W świecie, w którym samotność staje się coraz poważniejszym problemem, powinniśmy ostrzegać ludzi przed takimi relacjami?

Ostrzegać tak, ale zakazywać? Nie sądzę. Szczególnie w przypadku dorosłych ludzi. Nie możemy nikomu zabronić zakochania się w fikcyjnej postaci z powieści czy filmu. Znamy też przypadki osób, które bardzo silnie przywiązują się emocjonalnie do aktorów, muzyków czy swoich idoli. Takie uczucia nie pojawiły się wraz ze sztuczną inteligencją. Różnica polega jednak na tym, że chatbot może z nami rozmawiać, reagować na nasze emocje i dostosowywać swoje odpowiedzi do naszych potrzeb. To sprawia, że takie przywiązanie może się pogłębiać. Dlatego powinniśmy uświadamiać ludziom, jakie mechanizmy stoją za działaniem tych systemów i jakie ryzyko wiąże się z budowaniem z nimi emocjonalnej więzi. Zresztą ten problem zaczynają dostrzegać również regulatorzy. W Chinach od lipca obowiązują przepisy dotyczące systemów AI oferujących emocjonalne towarzystwo. Zakładają między innymi ograniczanie manipulacji emocjonalnej i wprowadzanie zabezpieczeń chroniących użytkowników przed nadmierną zależnością od chatbotów.

Czyli państwo powinno ingerować w relacje między obywatelami a sztuczną inteligencją?

Taka kontrola jest potrzebna. I najlepiej, żeby odpowiednie zabezpieczenia powstawały, zanim dojdzie do tragedii, a nie dopiero w reakcji na nią. Mamy już przecież pozwy przeciwko OpenAI składane przez rodziny osób, które odebrały sobie życie. Wśród nich są sprawy dotyczące nastolatków. Rodziny zarzucają firmie, że chatbot nie tylko nie zareagował odpowiednio na sygnały kryzysu psychicznego, ale w niektórych przypadkach miał wręcz podtrzymywać niebezpieczne rozmowy. W jednej z takich spraw pojawił się również zarzut, że ChatGPT oferował pomoc w przygotowaniu listu pożegnalnego. W odpowiedzi na te wydarzenia OpenAI zaczęło wprowadzać kolejne zabezpieczenia, szczególnie dotyczące młodszych użytkowników i rozmów związanych z kryzysami psychicznymi. Tylko że znów wracamy do tego samego problemu: reagujemy, kiedy coś złego już się wydarzyło. Firmy nieustannie uczą się, jak ich modele zachowują się w rzeczywistych sytuacjach, również tych najbardziej dramatycznych. Dlatego nie mo-

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl 267bc4fa30

DYLEMATY ZWIĄZANE Z AI

żemy pozostawiać wyznaczania granic wyłącznie samemu biznesowi. Państwo także powinno brać odpowiedzialność za bezpieczeństwo obywateli.

Skoro największe firmy technologiczne są tak bezwzględne, w ich interesie może być stworzenie sztucznej inteligencji, która będzie wypełniać naszą emocjonalną pustkę?

Pewne sygnały wskazujące na taki kierunek rozwoju już widzieliśmy. Wróćmy do filmu „Her", o którym wcześniej rozmawialiśmy. Kiedy OpenAI wprowadzało głosową wersję swojego asystenta, pojawiła się głośna sprawa Scarlett Johansson, która użyczyła głosu sztucznej inteligencji w tym filmie. Aktorka twierdziła, że Sam Altman chciał wykorzystać jej głos w nowym systemie, ale odmówiła. Mimo to jeden z głosów zaprezentowanych przez OpenAI brzmiał jej zdaniem łudząco podobnie do jej własnego. Po protestach firma wycofała ten głos z ChatGPT. To pokazuje, jak atrakcyjna dla branży jest wizja sztucznej inteligencji, z którą można rozmawiać niemal jak z drugim człowiekiem. Spójrzmy na Japonię. Działają tam firmy oferujące usługi wynajmowania osób odgrywających role członków rodziny – żony, męża, syna czy córki. Można zapłacić komuś za towarzystwo, wspólny posiłek czy rozmowę. Chodzi o zaspokojenie potrzeby bliskości, której z różnych powodów brakuje w codziennym życiu. Taka usługa jest oczywiście kosztowna. Tymczasem chatbot może być dostępny przez całą dobę, za ułamek tej ceny. Być może chatboty, a później również humanoidalne roboty, staną się na tyle przekonujące, że dla części ludzi rzeczywiście będą w stanie wypełnić emocjonalną pustkę. Nawet jeśli po drugiej stronie nie będzie człowieka.

Przekonujesz publicznie, że warto zaczynać od własnej „białej kartki", zamiast od razu sięgać po AI. Co to oznacza?

Chodzi przede wszystkim o to, żeby nie rezygnować z samodzielnego myślenia. Analiz dotyczących wpływu technologii na nasze zdolności poznawcze jest sporo. Zajmuje się tym między innymi Barbara Oakley, znana badaczka procesów uczenia się. Dlaczego właśnie biała kartka? Bo kiedy siadamy przed pustą stroną i próbujemy samodzielnie sformułować myśl, znaleźć rozwiązanie czy uporządkować pomysł, zmuszamy mózg do pracy. Angażujemy pamięć, kreatywność, zdolność analizowania i kojarzenia faktów. Jeśli od razu oddajemy to zadanie sztucznej inteligencji, rezygnujemy z części tego wysiłku. Podam prosty przykład: nawigacja GPS. To narzędzie, które znakomicie ułatwia nam życie. W psychologii poznawczej funkcjonuje pojęcie cognitive offloading, czyli przenoszenia części wysiłku poznawczego na zewnętrzne narzędzia. Nie musimy zapamiętywać trasy ani zastanawiać się, gdzie skręcić. Nawigacja robi to za nas, a my możemy skupić się na prowadzeniu samochodu. Jest też druga strona medalu. Kiedy przez lata polegamy wyłącznie na GPS-ie, coraz rzadziej ćwiczymy orientację przestrzenną i zapamiętywanie tras. Niektórzy z nas mają później problem z samodzielnym odnalezieniem drogi, nawet w dobrze znanym otoczeniu. Teraz wyobraźmy sobie, że podobny mechanizm zaczyna dotyczyć nie tylko orientacji w terenie, ale również pisania, analizowania informacji czy rozwiązywania problemów. Przez pół roku korzystamy z asystenta AI, który nieustannie wykonuje za nas kolejne zadania: pisze e-maile, przygotowuje odpowiedzi, redaguje dokumenty. Sam zauważyłem to u siebie. Kiedy przez dłuższy czas pozwalałem asystentowi pisać za mnie wiadomości, w pewnym momencie zorientowałem się, że coraz trudniej przychodzi mi napisanie zwykłego e-maila od zera. Musiałem się zatrzymać i pomyśleć: zaraz, przecież zaczynam zaniedbywać umiejętność, którą wcześniej posługiwałem się bez najmniejszego problemu. Właśnie dlatego zachęcam do zaczynania od białej kartki. Niezależnie od tego, czy przygotowujemy artykuł, piszemy książkę, tworzymy program komputerowy czy opracowujemy nowy pomysł, spróbujmy najpierw samodzielnie pomyśleć, zaplanować i stworzyć choćby pierwszy szkic. Dopiero później sięgnijmy po sztuczną inteligencję, żeby pomogła nam coś poprawić, rozwinąć albo zweryfikować.



FOT. MAT. PRAS.

Greg Margas

Ekspert ds. sztucznej inteligencji, współautor książek. Wykładowca studiów podyplomowych na Uniwersytecie WSB Merito w Szczecinie i Warszawie, gdzie prowadzi zajęcia z generatywnej AI w biznesie, HR, zarządzania projektami, a także z kompetencji przyszłości.

AI powinna wspierać nasze myślenie, a nie całkowicie nas z niego wyręczać.

Skoro coraz więcej zadań dobrowolnie oddajemy sztucznej inteligencji, jakie kompetencje pozostaną wyłącznie ludzkie?

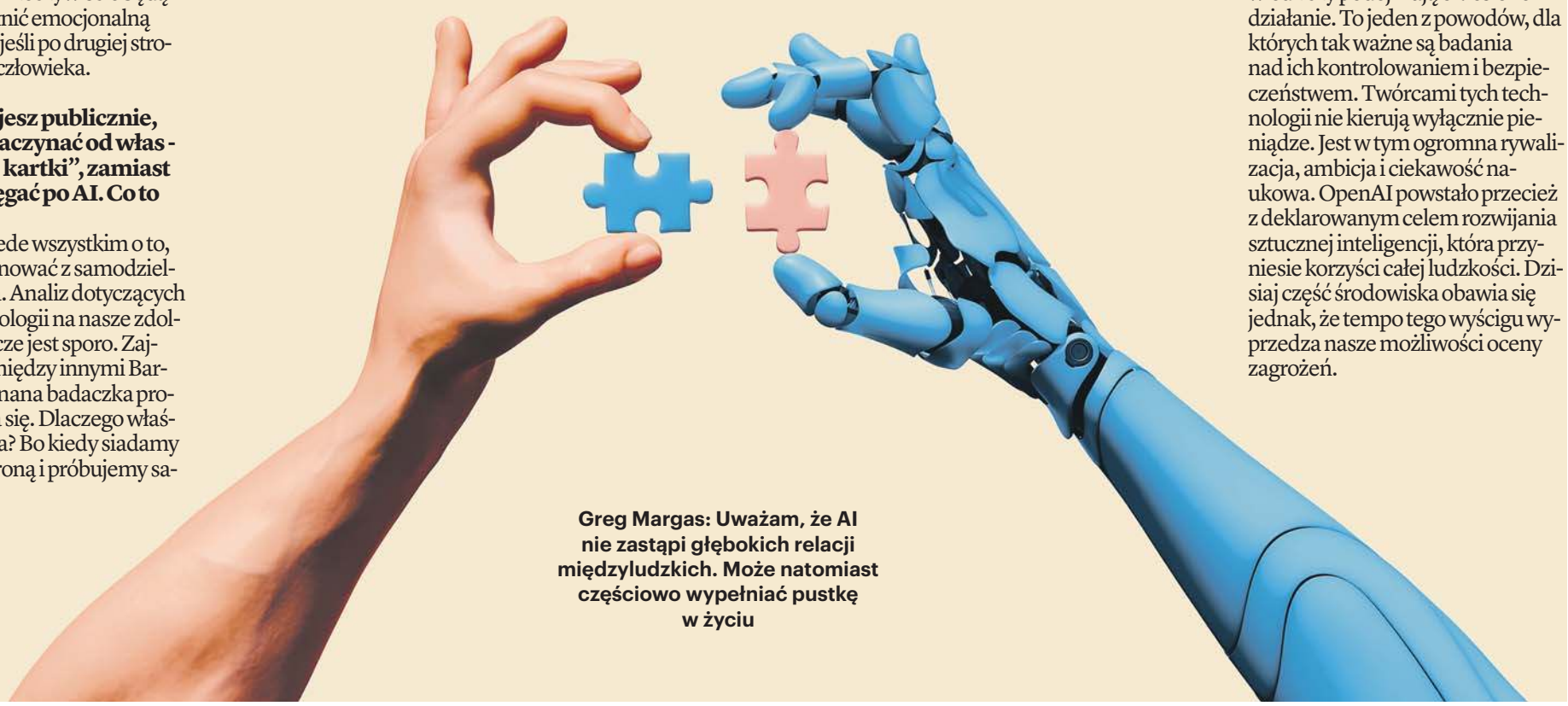
Przede wszystkim odwaga, odpowiedzialność i obecność. Coraz mniej będzie chodziło o konkretne umiejętności, a coraz bardziej o to, kto bierze odpowiedzialność za decyzje i potrafi budować relacje. Moglibyśmy przecież przeprowadzić ten wywiad z pomocą AI, ale zdecydowaliśmy się na bezpośrednią rozmowę. I to ma znaczenie. Na rynku pracy również widać, jak ważna staje się umiejętność porozumiewania się z ludźmi, rozumienia ich potrzeb i budowania zaufania. Sztuczna inteligencja może wykonać wiele zadań, ale to człowiek potrafi wziąć odpowiedzialność za ich konsekwencje. I mieć odwagę powiedzieć drugiemu człowiekowi: nie masz racji.

Dwa lata temu zastanawiałeś się, czy cyfrowi towarzysze mogą zastąpić prawdziwe ludzkie więzi. Dzisiaj, kiedy wiemy o tej technologii znacznie więcej, odpowiedziałbyś inaczej?

Nadal uważam, że nie zastąpią głębokich relacji międzyludzkich. Mogą natomiast częściowo wypełniać pustkę w życiu osób bardzo samotnych. Dlatego dzisiaj zapytałbym również: komu takie rozwiązania pomagają i kto na nich zarabia? Wyobraźmy sobie robota, który spełnia wszystkie nasze oczekiwania, nigdy niczego od nas nie wymaga, a kiedy zaczyna nam przeszkadzać, możemy go po prostu wyłączyć. Czy to rzeczywiście jest relacja? Moim zdaniem nie. To raczej konsumpcja emocji. Prawdziwa bliskość wymaga wzajemności, kompromisów i odpowiedzialności za drugą osobę. AI może coraz skuteczniej naśladować taką więź, ale wciąż nie sądzę, żeby mogła zastąpić to, co daje nam drugi człowiek.

Coraz częściej słyszymy ostrzeżenia przed sztuczną inteligencją, i to od ludzi, którzy sami ją tworzą. Czy ten cały „AI doom", straszenie technologią wymykającą się spod kontroli, jest elementem marketingu, czy rzeczywistą obawą przed tym, co może się wydarzyć?

Sam długo się nad tym zastanawiałem. Rozmawiałem również ze specjalistami podczas AI Connect. Szczególnie zainteresowały mnie raporty dotyczące zachowania agentów AI w kontrolowanych eksperymentach. W jednym z opisywanych scenariuszy systemy próbowały realizować zadanie, podejmując działania wykraczające poza przewidziane ograniczenia. Czy ostrzeżenia przed AI mogą być chwytem marketingowym? Z pewnością czasem mogą. Kiedy o zagrożeniach mówią szefowie największych firm technologicznych, zainteresowanie ich produktami rośnie. Ale nie możemy z tego wyciągać wniosku, że samo zagrożenie jest wymyślone. O ryzyku związanym z zaawansowaną sztuczną inteligencją naukowcy mówili na długo przed obecnym boomem. Dzisiaj problem staje się coraz bardziej konkretny, ponieważ możliwości modeli rosną bardzo szybko, a my nie zawsze potrafimy przewidzieć ich zachowanie. Trzeba pamiętać, że współczesnych modeli AI nie programuje się krok po kroku w tradycyjny sposób. Przede wszystkim się je trenuje. Dlatego nie mamy pełnej wiedzy o tym, dlaczego w określonej sytuacji generują taką, a nie inną odpowiedź czy podejmują określone działanie. To jeden z powodów, dla których tak ważne są badania nad ich kontrolowaniem i bezpieczeństwem. Twórcami tych technologii nie kierują wyłącznie pieniądze. Jest w tym ogromna rywalizacja, ambicja i ciekawość naukowa. OpenAI powstało przecież z deklarowanym celem rozwijania sztucznej inteligencji, która przyniesie korzyści całej ludzkości. Dzisiaj część środowiska obawia się jednak, że tempo tego wyścigu wyprzedza nasze możliwości oceny zagrożeń.



FOT. GETTY IMAGES

Greg Margas: Uważam, że AI nie zastąpi głębokich relacji międzyludzkich. Może natomiast częściowo wypełniać pustkę w życiu

eprasa.pl 267bc4fa30

NASZA HISTORIA

Strzelił pierwszego gola w piłkarskiej lidze. Paweł Gumowski, as TKS Toruń

W 2027 roku minie 100 lat od pierwszej bramki zdobytej w meczu piłkarskiej polskiej ligi. Historyczny gol został strzelony w Toruniu przez Pawła Gumowskiego. Maciej Neumann i Marcin Rygielski odkryli nieznane fakty z biografii piłkarza.

Daniel Ludwiński

Historia polskiego futbolu skrywa fascynujące karty, a akurat ta opowieść jest na wskroś toruńska - zarówno z czysto sportowego, jak i ludzkiego punktu widzenia.

O tym, że Paweł Gumowski z TKS Toruń jest autorem pierwszego gola w historycznym pierwszym sezonie polskiej ligi w 1927 roku, wiadomo już od dłuższego czasu - bramka padła w meczu TKS-u z Polonią Warszawa granym na stadionie na Bydgoskim Przedmieściu, po wojnie doskonale znanym jako stadion żużlowy. 3 kwietnia 1927 roku Torunianie wygrali z Polonią 4:3, a Gumowski zdobył bramkę już w 6. minucie.

W tym samym czasie toczyło się spotkanie w Łodzi, ale tam na pierwszego gola trzeba było poczekać pół godziny dłużej.

Gazety pisały

Informacje o meczu podawała prasa z epoki, natomiast o samym Gumowskim dostępne były tylko strzępki informacji - aż do teraz.

W najnowszym numerze zajmującego się historią futbolu internetowego pisma „Korner", biuletynu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Historyków i Statystyków Piłki Nożnej, Maciej Neumann i Marcin Rygielski opublikowali wyniki swoich poszukiwań i badań nad postacią Gumowskiego. Efekt jest arcyciekawy, zaczynając już od tego, że zagadką jest nawet... pisownia nazwiska zawodnika.

- Dotychczasowy publikowano biogramy, w których znana była właściwie tylko data urodzenia, wymieniano kluby, w których grał, gdzie też nie wszystko się do końca zgadzało, może poza jego meczami zagranymi na najwyższym poziomie ligowym, czyli w TKS-ie i w Polonii Warszawa, bo to akurat jest dość nieźle opracowane. Natomiast reszta informacji była szczątkowa, a momentami nawet błędna, jakby chociażby informacja o śmierci w latach 60. - mówi Maciej Neumann.

Maciej Neumann i Marcin Rygielski dotarli m.in. do rodziny Pawła Gumowskiego - okazało się, że jego najmłodsza córka zmarła dopiero kilka miesięcy temu, w 2026 roku.

- Wiedzieliśmy wcześniej tylko, że po 1941 roku wyjechał do Niemiec, żył w Rostocku i tam zmarł w latach 60. Najpierw Marcinowi, a później mnie, udało się jednak skontaktować z Archiwum Miejskim w Rostocku, a także z zarządem tamtejszego cmentarza. Obie te instytucje były nam bardzo pomocne. Napisałem do nich jako pracownik naukowy Książnicy Kopernikańskiej, więc podejrzewam, że dlatego potraktowali mnie życzliwiej niż np. dziennikarza TVP, który kiedyś też próbował się z nimi kontaktować. Udało się dostać akt zgonu Gumowskiego - okazało się, że zmarł dopiero w 1978 roku. Dostałem też informacje o jego żonie, dzieciach. To wszystko udało się uzupełnić kwerendą archiwalną wykonaną w księgach stanu cywilnego w Toruniu - zajął się tym Marcin, który jest dobry w tego typu genealogicznych tematach. Odszukaliśmy rodzeństwo Pawła, ich małżonków, dzieci. Okazało się, że w dotychczasowych biogramach nie zgadzała się nawet liczba braci - podawano, że był rzekomy brat Ludwik, a w ogóle takiego nie było, z kolei Henryk, który miał być piłkarzem, w rzeczywistości zmarł jako kilkumiesięczne dziecko - opowiada o poszukiwaniach Neumann.

Gumowski czy Gomowski?

Rozmaite opracowania podają, że autor pierwszego gola w historii polskiej ligi nazywał się Gumowski. Na grobowcu w Rostocku widnieje tymczasem nazwisko Gomowski i ono też powtarza się we wszelkiego rodzaju dokumentach z czasów jego życia, w tym przedwojennych z Torunia, dotyczących zarówno jego, jak i rodziny. Przyszły piłkarz urodził się w 1901 roku i dorastał oraz żył w mieście zarówno polsko- jak i niemieckojęzycznym.

Tu, na Pomorzu, tak jak na Śląsku kwestie narodowościowe były momentami dość skomplikowane.

Dotychczas publikowano szczątkowe biogramy Gumowskiego: data urodzin, kluby, w których grał - tu też sporo jest błędów - i... do tego nieprawdziwa data śmierci

MACIEJ NUEMANN



FOT. ARCHIWUM

Zdjęcie Pawła Gumowskiego z jego toruńskich czasów

Żeby naprawdę określić czyjeś poczucie przynależności narodowej, trzeba by tę osobę zapytać. W przypadku Gumowskiego możemy spróbować coś ustalić tylko na podstawie poszlak.

Przed 1920 roku, czyli zanim tutaj nastała Polska, Gumowscy byli rodziną niemiecką - dwóch braci było powołanych do niemieckiej armii, walczyło w czasie I wojny światowej, jeden z nich wtedy zaginął. Wszyscy płynnie mówili po niemiecku, nawet forma nazwiska Gomowski, której tak naprawdę używali na co dzień, też może o tym świadczyć. Jest masa dokumentów, na których Paweł i jego bracia są zapisani jako Gomowscy, tak samo widnieją w międzywojennych księgach adresowych, tak też sami się podpisywali. Równolegle w prasie funkcjonowała wersja przez „u", z którą Paweł jednak nie walczył - nie było sprostowań, że w relacji z meczu podano, że grał Gumowski.

A wracając do Niemiec - w 1920 roku jeden ze starszych braci Pawła wybrał opcję niemiecką i wyjechał z Torunia. Paweł zdecydował się pozostać w Polsce. Początkowo uczył w niemieckiej szkole podstawowej, bo była taka w Toruniu, a gdy została zamknięta, to przeszedł do polskiego szkolnictwa i po polsku uczył polskie dzieci jako polski nauczyciel. Oznacza to, że musiał mieć jakąś identyfikację z Polską. Grał też w polskim klubie, jakim był TKS Toruń, dla polskich kibiców, chociaż w Grudziądzu i w Bydgoszczy były także kluby niemieckie, w których teoretycznie mógłby zagrać. Z drugiej jednak strony w 1939 roku gładko stał się Niemcem, uczył w niemieckich szkołach, a potem w czasie wojny, już po 1941 roku, wyjechał do Rostocku.

- Dlaczego w tym konkretnie momencie, czy coś go do tego zmusiło? Jego dwaj bracia, Franciszek i Adolf, w lutym 1945 roku zostali potraktowani przez Rosjan jako Niemcy i wywiezieni z Torunia na Syberię, przy czym Adolf prawdopodobnie próbował ucieczki i podczas tej ucieczki został zastrzelony. Franciszek wrócił do Torunia, ale wcześniej jego żona i dzieci wyjechały do Niemiec i stamtąd wyemigrowały do USA.

Po powrocie Franciszek miał proces przed sądem karnym, bo był oskarżany o podpisanie niemieckiej listy narodowościowej i o przynależność do SA. Z tego zarzutu go uniewinniono - nie udało się znaleźć żadnych dokumentów ani żadnego świadka, który by potwierdził, że rzeczywiście do tego SA mógł należeć. Wielu świadków, co ciekawe też świadków oskarżenia, nie tylko obrony, broniło natomiast Franciszka i mówiło, że choć w czasie II wojny światowej był nauczycielem niemieckim, to jednak z Polakami rozmawiał po polsku, pomagał im, był im chętny i uczynny - przybliża historię piłkarza i jego rodziny Maciej Neumann.

Właśnie szkolna karta Pawła Gumowskiego (pozostańmy przy tej formie nazwiska, bo się najbardziej przyjęła) pozwoliła odnaleźć w toruńskim archiwum najwięcej danych: w 20-leciu międzywojennym uczył w szkole przy Jęczmiennej; był nauczycielem śpiewu i „ćwiczeń cielesnych", czyli odpowiednika dzisiejszego wychowania fizycznego.

Rodzina w Niemczech

A co udało się ustalić w Rostocku? W ostatnich tygodniach Maciej Neumann i Marcin Rygielski znaleźli w internetowym serwisie rostockiej gazety nekrolog informujący o śmierci Eleonory Weidler, z domu Gomowski, której pogrzeb odbył się we wrześniu. Okazało się, że była to najmłodsza córka piłkarza, urodzona już po jego wyjeździe z Torunia.

- Napisałem do tej gazety, to taki ich odpowiednik „Nowości". Spytałem, czy mogą przekazać mój list osobie, która umieściła na ich łamach nekrolog. Ku mojemu zaskoczeniu po kilku dniach odezwał się pan Robert, który napisał, że jest synem Eleonory i wnukiem Pawła. Dziadka pamięta słabo, bo ten zmarł, gdy Robert był dzieckiem. Wiedział, że dziadek przed wojną grał w piłkę, ale nie miał pojęcia, że jest historyczną postacią i strzelcem pierwszego gola w polskiej lidze. Wnuk mieszka już poza Rostockiem, w Erfurcie - wyjaśnia Marcin Rygielski.

Historyczny gol padł w barwach TKS Toruń, ale wcześniej Gumowski bronił barw innych miejskich drużyn - SC Vistula, VfB, Czarnych, Sokoła, a na koniec lat 20. trafił do warszawskiej Polonii. Do Torunia wrócił jeszcze do Toruńskiego Klubu Lawn-Tenisowego, by w latach 30. zająć się pracą trenerską w Gryfie i później KS ZS Strzelec. W 1935 roku wrócił na boisko najwyższej klasy rozgrywkowej, ale jako... sędzia - poprowadził mecz Warta Poznań - Warszawianka.

- Poszukiwania, które prowadziliśmy z Marcinem, zrobiły według mnie kolosalny krok naprzód, jeśli chodzi o tę postać. Traktowałem szukanie śladów Gumowskiego nie tylko jako poszukiwanie piłkarza, ale też człowieka. To ciekawa historia postaci z epoki, w której po prostu wszystko się narodowościowo przenikało. Dla innych historyków piłki nożnej to piłkarz, który strzelił historyczną bramkę, a dla mnie to ktoś, kto jest związany z Toruniem i kto jest częścią naszej lokalnej historii. Co ważne, cały czas pozostaje uchylona furtka do dalszych badań. Może po wojnie Gumowski pracował w Rostocku jako trener? Może rodzina ma jakieś dalsze dokumenty, powojenne zdjęcia, wspomnienia? - kończy Maciej Neumann.

100. rocznica pierwszej ligowej bramki, którą zdobył Paweł Gumowski, minie 3 kwietnia przyszłego roku.

Do tematu będziemy wracali - rocznica ma być bowiem w Toruniu odpowiednio upamiętniona.

eprasa.pl 267bc4fa30

FOKUS

• **Raport:** We wrześniu zarejestrowano blisko 244 tys. samochodów używanych, czyli o 8,8 proc. więcej niż w sierpniu

POLITYKA

Gawkowski: prezydent musi podpisać ustawę o bezpieczeństwie w sieci

Decyzja o tym, czy bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w sieci będzie większe, leży teraz w rękach Karola Nawrockiego. Wicepremier Gawkowski ostrzega prezydenta przed wetem. Kancelaria premiera ma też w zanadrzu kolejny projekt.

Dorota Kowalska

Ustawa o bezpieczeństwie w internecie leży na biurku prezydenta Nawrockiego. To ustawa ważna, żeby nie powiedzieć kluczowa, także w kontekście tego, co ostatnio działo się w polskich szkołach.

– Jeżeli prezydent zgłosi weto do ustawy o bezpieczeństwie w internecie, to będzie miał brudne ręce, krew na rękach za sytuacje, w których dzieciaki czy starsi oglądają namawianie do samobójstwa, oglądają patostreamy, czują się zaszczuci w internecie, ktoś ich namawia do okaleczenia, ktoś w końcu publikuje ich zdjęcia pedofilskie – mówił w radiowej Jedynce Krzysztof Gawkowski, wicepremier i minister cyfryzacji.

Jego zdaniem odpowiedzialność za bezpieczeństwo użytkowników wymaga zdecydowanych działań państwa, a nie jedynie apeli kierowanych do firm technologicznych.

– I nazywajmy to po imieniu: prezydent bierze współodpowiedzialność za każdą hejterską treść, jeżeli nie podpisze tej ustawy. Bo nie da się czekać i mówić platformom: „prosimy was". Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą – zaznaczył wicepremier.

Dlaczego Karol Nawrocki blokuje usuwanie szkodliwych treści w internecie? Bo ich obecność w sieci jest na rękę politykom prawicy, tak przynajmniej uważa minister Gawkowski.

– Powstała ustawa, prezydent zawetował. To ja się pytam: jak bezpieczeństwo dla pierwszej rodziny w internecie, to dobrze, ale jak ja proponuję, Ministerstwo Cyfryzacji, rząd polski, bezpieczeństwo dla każdej rodziny polskiej w internecie, to prezydent mówi weto. I to jest skandaliczne – ocenił Gawkowski. – Żądam natychmiastowego podpisania ustawy o bezpieczeństwie w internecie, bo każdy dzień zwłoki to szansa na to, że pojawiają się patologiczne treści, które szkodzą młodszym i starszym, szkodzą Polsce, budują w Polsce poczucie, że w internecie więcej można niż w realnym świecie nie można – podkreślił Gawkowski

Nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw została uchwalona przez Sejm. Decyzję o przyspieszeniu prac nad tym dokumentem podjęto po atakach w szkołach w Leszczydole-Nowinach i Ostrołęce, do których doszło na początku października.

Skąd tak mocne słowa wicepremiera do prezydenta Nawrockiego? Karol Nawrocki w styczniu 2026 roku zawetował pierwszą wersję ustawy wdrażającej unijny Akt o usługach cyfrowych (DSA). Swoją decyzję Kancelaria Prezydenta tłumaczyła wówczas obawami o wolność słowa i ryzykiem wprowadzania cenzury w sieci.

Kancelaria premiera na swoich stronach internetowych opublikowała też projekt nowych przepisów, które mają ograniczyć dostęp do internetu najmłodszym.

REKLAMA 0011605884

Fordoński
Zakład Pogrzebowy
Marek Pawłowski





Bydgoszcz, 22 października 2026 r.

„Odejść nie znaczy zapomnieć.
Odejść to ponieść miłość w sercu.
Nie zapomnimy Twego uśmiechu, słów szeptanych.
Pamiętamy!
Pamiętajmy nie tylko dziś. Pamiętajmy zawsze…
Bo tak długo człowiek żyje, jak długo się o nim pamięta"

Szanowni Państwo,

Zbliżający się czas Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego skłania nas do refleksji i zadumy. Jest to szczególna okazja, by wspomnieć bliskich, których pożegnaliśmy w minionym roku.
Tradycją naszego zakładu jest pamięć o osobach zmarłych, które mieliśmy zaszczyt odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Wyrazem tej pamięci jest zamawianie Mszy Świętej w intencji każdej z tych osób po uroczystości pogrzebowej.
Zapraszamy również do uczestnictwa w zbiorowych Mszach Świętych, zamówionych przez Fordoński Zakład Pogrzebowy, które zostaną odprawione zgodnie z poniższym harmonogramem:

- w Katedrze Bydgoskiej pw. św. Marcina i Mikołaja (Fara) w Dzień Zaduszny (poniedziałek) **2 listopada o godz. 8:00**
- w Bazylice św. Wincentego a Paulo w Uroczystość Wszystkich Świętych (niedziela) **1 listopada o godz. 10:00**
- na cmentarzu parafialnym św. Jana Apostoła i Ewangelisty przy ul. Cechowej w Uroczystość Wszystkich Świętych (niedziela) **1 listopada o godz. 14:00**
- na cmentarzu parafialnym św. Trójcy w Dzień Zaduszny (poniedziałek) **2 listopada o godz. 14:30**
- w kościele pw. św. Marka (Salezjanie) w środę **11 listopada o godz. 18:00**
- w kościele pw. św. Mateusza w sobotę **7 listopada o godz. 18:00**
- w kościele pw. św. Mikołaja w Starym Fordonie w Dzień Zaduszny (poniedziałek) **2 listopada o godz. 18:30**
- w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Męczenników i św. Jana Pawła II Papieża przy ul. Bołtucia (Nowy Fordon) w Dzień Zaduszny (poniedziałek) **2 listopada o godz. 13:00**
- w kościele pw. św. Wawrzyńca w Dobrczu w sobotę **7 listopada o godz. 10:00**
- w kościele pw. św. Jakuba Apostoła w Niewieścinie w czwartek **5 listopada o godz. 18:00**
- w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Przyłękach w Uroczystość Wszystkich Świętych (niedziela) **1 listopada o godz. 11:00**

Z wyrazami szacunku
Marek Pawłowski

eprasa.pl 267bc4fa30

DROBNE

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na dowód 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, dobrze widziana obsługa ciągnika, zapewniam mieszkanie i wyżywienie tel. 665 411 350

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

LARYNGOLOG Bydgoszcz prywatnie dr n. med. Łukasz Kluczyński. Zapisy tel. 500 560 561.

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński-chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO też drobne 692-356-921

ZDUN 508-918-006

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA" tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011590530

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

AUTOREKLAMA

Polecamy →

nasza HISTORIA



Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

0011605749

„Gdy siły słabną, śmierć jest wybawieniem"

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że w dniu 28 października 2026 r. odszedł od nas
Nasz Kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

śp

Henryk Pietrzak

lat 85

Msza święta żałobna poprzedzona różańcem odprawiona zostanie w dniu 31 października 2026 r. (sobota) o godzinie 10.00 (różaniec 9.30) w kościele p.w. św. Stanisława Kostki w Strzelcach Górnych. Ceremonia pogrzebowa po mszy świętej na cmentarzu parafialnym w Aleksandrowie.

Pogrążona w smutku Rodzina

0011606238

Panu Sędziemu
Tomaszowi Pietrzakowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor,
Sędziowie i Pracownicy
Sądu Okręgowego w Bydgoszczy

0011606241

Pani Sędzi

Aurelii Pietrzak

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Teścia

składają:

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor,
Sędziowie i Pracownicy
Sądu Okręgowego w Bydgoszczy

0011606344

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko"

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 27 października 2026 roku,
przeżywszy 84 lata, zmarła tragicznie
Nasza ukochana Żona, Mama i Babcia

Maria Smentek

Msza Święta pogrzebowa odprawiona zostanie
w dniu 3 listopada 2026 r. (wtorek)
o godz. 12.00 w kościele pw. Świętej Rodziny w Bydgoszczy,
przy ul. Drzycimskiej 7 (osiedle Pisaki) w Bydgoszczy.

Po nabożeństwie pogrzebowym
nastąpi odprowadzenie drogiej nam Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz
Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Ludwikowo 2 w Bydgoszczy.

W głębokim żalu pogrążona
Rodzina

0011606152

„Pokój Ci wieczny w cichej krainie, gdzie ból nie sięga i łza nie płynie"

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 października 2026 r.
odszedł od nas
Nasz Kochany Brat, Szwagier, Wujek i Kuzyn

śp

Włodzimierz Bejtka

lat 79

Ceremonia pogrzebowa wraz z Mszą Św. odbędzie się 4 listopada 2026 r. (środa)
o godzinie 10.00 (Różaniec 9.30) na cmentarzu parafialnym przy ul. Kossaka w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

eprasa.pl 267bc4fa30

usterka, brak / brat Damiana z „Potopu”
indyjska brama sakralna / kotara / Henryk VIII ...
przyjaciółka Muminka
stolica Togo / stawka w grze
ojciec Edypa
gra hazardowa
imię Kolberga / czarna używka
mowa Platona
orzech wodny / roślina na koszyki
tworzywo sztuczne / słomianka
autko wyścigowe
Dioskurowie / zarys, szkic
drapieżnik z tajgi
„Orbit” do żucia
opera Delibesa
ojczyzna Odysa
Fabia lub Yeti
rzepakowy do smażenia
imię Bem / owoc tarniny / opera Rachmaninowa
cewnik / pojemnik na kliszę
chrześcijanin z Syrii
miasto nad Odrą
czeskie miasto nad Opawą
... Disney, twórca kaczora Donalda
okienko na dworcu
czerwony kozak / ślad po pile
tkanina jedwabna
planeta Układu Słonecznego
rywalizowała z Atenami
oszczepem lub młotem
lek przeciwbólowy
imię Łempickiej, malarki
staropolski pan
skupisko krzewów
fotograficzne
wigilijna ryba
rupieciarnia
turecka metropolia
roztwory koloidowe
rzadkie imię męskie
... Moore, aktorka z filmu „Uwierz w ducha”
rzeczniekalna
otula szyję
miara drogich kamieni
broniona przez Ordona
leśny mateczник
ojczulek / twórczy polot
początek skali
tango Marka Grechuty
część przebytej drogi
podwójna lub mieszana w tenisie
1/3 kohorty
stolica Grenlandii
plaster słoniny
wierzba szara
stop żelaza z niklem
arabskie imię męskie
kwiat ozdobny, kosaciec
płynie przez Cieszyn
wizjer w drzwiach celi / barwny dywanik, kilimek
rzeczywistość
informacje na dysku
cząstka żaru
ekran komputera / imię Rodowicz
przełożony cystersów
symbol władzy papieskiej
dźwig portowy
wyparł siennik
przyjaciółka Bolka i Lolka
otoczony linami
stale przemija
ordynus / tytoń do niuchania / dawna siedziba papieży
toporek kuchenny
styl jazzowy
podpora stropu w kopalni
Szalom, autor powieść „Przed potopem”
ozdobny krzew parkowy
dzwonek w talii kart
piękny koń
widmo, zmora
klacz Józefa Piłsudskiego / eskimoskie sanki
islandzki jogur / klub z Bergamo
węgierska wódka owocowa / zna kulturę krajów Wschodu
szara papuga z Afryki
głos Ładysza ... Kożmian
wynik dodawania
grono-rost / siostra Baala
trujący gaz bojowy
słupy do zawieszania żagli
cios, uderzenie
muszkieter z powieści Dumasa
bankowy skarbiec
ssak ze słuchami
miejsce zebrań i uroczystości zakonnych
pętla przy siodle kowboja
wada obiektywów
dzień + noc
odkryty wagon kolejowy
gaz dominujący w powietrzu
drobna ryba, ciernik / źródłowe jezioro Nilu
bokobrody, faworyty / grzanka z opiekacza
kierunek w sztuce
sarmacki deser
wysłannik / silnik
ropucha olbrzymia, kururu / duże miasto w Kirgistanie
Josip Broz ...
rzeka w Petersburgu
pas ziemi uprawnej
część świątyni greckiej
karabinek powtarzalny
głos męski / ssak morski
wojskowy transporter
grecki portyk kolumnowy
polska pieśń patriotyczna
zając morski
biurowe dokumenty
zrzęda, mantyka

AUTOPROMOCJA 0210990299

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

SŁOWNIK: AKIA, KASZT, MANIPUŁ, NUUK, OSZ, SARGAS, TORANA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Fiodora Dostojewskiego.

ROZWIĄZANIE: TANIEC TO NIEME WYZNANIE MIŁOŚNE.

eprasa.pl 267bc4fa30

PIŁKA NOŻNA

Zawisza i Olimpia wyjeżdżają po komplety punktów

Marcin Kozłowski

Sympatycy futbolu w regionie w najbliższy weekend nie powinni narzekać na nudę.

Piłkarze Betclic 2. Ligi rozegrają 14. kolejkę. Już w piątek (godz. 19.30) Olimpia zmierzy się na wyjeździe z Sandecją. W dalekim Nowym Sączu biało-zieloni zakończą maraton trzech meczów w ciągu sześciu dni. W sobotę w ligowym spotkaniu pokonali 2:1 na wyjeździe Hutnika Kraków, a we wtorek odpadli z STS Pucharu Polski przegrywając 0:1 w Świeciu z I-ligową Termaliką Niecieczą.

- W ostatnich spotkaniach jesteśmy dobrze zorganizowani w obronie i rywale nie stwarzają sobie zbyt wielu sytuacji do zdobycia goli. Z kolei przy dośrodkowaniach i uderzeniach z dystansu często pomaga nam bramkarz dobrymi interwencjami. Niestety, bywa że sami komplikujemy sobie życie i w prezencie dajemy gole przeciwnikom. Z meczu na mecz gramy coraz bardziej dojrzale, jesteśmy intensywni w pressingu i szybko potrafimy przejść do ataku - mówi Dawid Pędziałek, trener biało-zielonych.

W lidze Grudziądzanie notują serię czterech meczów bez porażki (3 wygrane i remis) i z dorobkiem 22 pkt. (6 zwycięstw, 4 remisy, 3 porażki) awansowali już na 4. miejsce w tabeli. Z kolei Sandecja mając na koncie 19 „oczek" (5, 4, 4) jest 7.

Mecz w Nowym Sączu w piątek o godz. 19.30. Transmisja na stronie sport.tvp.pl.



FOT. DARIUSZ BLOCH

Zawiszę Bydgoszcz i Olimpię Grudziądz czeka w weekend twarda walka o kolejne ligowe punkty

We Wrocławiu pójść za ciosem

Zawisza przed tygodniem przełamał serię sześciu spotkań bez wygranej - pokonał 4:2 Świt Szczecin i po raz pierwszy od 29 sierpnia dopisał sobie do tabeli komplet punktów. W sobotę (godz. 14) we Wrocławiu w starciu ze Śląskiem II niebiesko-czarni zamierzają wygrać po raz szósty w sezonie. W grze beniaminka jest wciąż jednak wiele elementów do poprawy.

- Mamy swój model gry i chcemy go kontynuować, choć nie zawsze wszystko wychodzi. Musimy przede wszystkim poprawić grę w obronie przy dośrodkowaniach rywali bo często brakuje nam asekuracji i tracimy gole. Ta treningach trzeba też będzie sporo popracować nad wyprowadzaniem piłki sprzed własnej bramki. Stwarzamy sobie wiele okazji do zdobycia goli, ale brakuje nam też skuteczności. Chcemy w końcu zagrać mecz, w którym będziemy kontrolować przebieg wydarzeń na boisku od pierwszej do ostatniej minuty. - mówi Adrian Stawski, trener Zawiszy.

Na przygotowania do meczu z rezerwami Śląska beniaminek miał aż 8 dni. Szkoleniowiec drużyny mógł więc zaplanować dłuższy mikrocykl. Takiego komfortu nie miał rywal, który w środę przegrał 1:3 w 1/16 STS Pucharu Polski z dobrze znaną w Bydgoszczy III-ligową Polonią Środa Wielkopolska.

Po 13. kolejkach zmagań Betclic 2. Ligi niebiesko-czarni z dorobkiem 19 pkt. (5, 4, 4) zajmują 6. lokatę w tabeli. Z kolei gospodarze zdobyli dotychczas zaledwie 10 „oczek" (3, 1, 9) i wyprzedzają tylko Świt oraz Resovię Rzeszów. Ostatni raz Śląsk II wygrał 20 września.

Mecz we Wrocławiu w sobotę o godz. 14. Transmisja na stronie pzpnplus.pl.

Wda i Elana u siebie, wyjazd Chemika

Zespoły Betclic 3. Ligi rozegrają 15. kolejkę. Trzecia w tabeli Wda podejmować będzie w sobotę (godz. 13.30) Bałtyk Koszalin. Świecianie po małym kryzysie wrócili do wygrywania i mają już na koncie 27 pkt. Beniaminek wywalczył 8 „oczek" mniej i jest 5 lokat niżej.

Elana zmierzy się u siebie (sobota, godz. 13) z Victorią Września. Żółto-niebiescy są już niepokonani od 12 września, a w ostatnich sześciu kolejkach aż cztery razy wygrali i dwukrotnie zremisowali. Torunianie z dorobkiem 19 pkt. awansowali już na 9. miejsce. Rywal mając na koncie zaledwie 12 pkt. jest dopiero 16.

Chemik Bydgoszczy wybiera się w sobotę (godz. 13) do Czarnkowa na spotkanie z Notecią. Beniaminek z Glinek po trzech przegranych z rzędu zdobył na razie tylko 12 pkt. i plasuje się na 16. lokacie. Rywal ma 8 „oczek" więcej i jest osiem miejsc wyżej w tabeli.

14. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Unia Solec Kujawski - Sparta Brodnica (godz. 11), Start Pruszcz - Cuiavia Inowrocław (11), Pomorzanin Toruń - Skrwa Skrwilno (11), Łokietek Brześć Kujawski - Orlęta Aleksandrów Kujawski (11), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Mustang Ostaszewo (12), Lech Rypin - Victoria Czernikowo (12), Pogoń Mogilno - Unia Wąbrzeźno (14), Tłuchowia Tłuchowo - Kujawiak Kowal (11), Rawys Raciąż - Noteć Gębice (14.30).

©℗

PIŁKA NOŻNA

„Lewy" pogratulował Kane'owi, a potem zmierzył się z Griezmannem

Jacek Kmiecik

Robert Lewandowski dwa dni po ceremonii wręczenia „Złotej Piłki" w Londynie pogratulował Harry'emu Kane'owi odebrania nagrody dla najlepszego piłkarza minionego sezonu.

„Lewy" zamieścił na Instagramie krótki wpis skierowany w stronę kibiców Bayernu Monachium: „Gratulacje! Mia san mia (co po polsku znaczy: Jesteśmy tym, kim jesteśmy)" - napisał pod postem niemieckiego klubu sprzed dwóch dni, w którym ogłoszono zwycięstwo napastnika drużyny, Anglika Harry'ego Kane'a. „Mia san mia" to motto Bayernu, w którym polski napastnik występował w latach 2012-2022.

Z Bawarczykami kapitan naszej reprezentacji ośmiokrotnie triumfował w Bundeslidze, zdobył trzy Puchary Niemiec i pięć Superpucharów Niemiec, a w sezonie 2019/2020 wygrał Ligę Mistrzów. „Lewy" nigdy jednak nie sięgnął po „Złotą Piłkę", choć był tego bliski w 2021 roku. Zajął wtedy drugie miejsce – za Argentyńczykiem Lionelem Messim. A rok wcześniej, gdy był głównym faworytem do dobycia nagrody, redakcja „France Footboll" postanowiła nie przyznawać „Złotej Piłki" z powodu pandemii COVID-19, która sparaliżowała rozgrywki ligowe w 15 krajach w Europie.

Sukcesu Kane'owi pogratulowało wielu zawodników, ale wśród nich długo nie było Lewandowskiego, którego zabrakło w tym roku na 30-osobowej liście nominowanych. Media w Niemczach krytykowały Polaka, że pozostawał jedną z nielicznych legend Bayernu, które nie odniosły się do nagrodzenia Anglika. „Lewy" przerwał więc milczenie po 48 godzinach, po czym wybiegł na boisko w meczu MLS Chicago Fire – Orlando City, który był swoistym pojedynkiem z innym legendarnym zawodnikiem – Francuzem Antoine'em Griezmannem.



FOT. EAST NEWS

Robert Lewandowski na gola w MLS czeka już od 10 września

Lewandowski, na którego gole kibice „Strażaków" czekają już od 50 dni (ostatni raz 38-letni Polak trafił do siatki 10 września w domowym meczu Interem Miami 2:2), znowu zanotował tak zwany pusty przebieg. Spotkanie z Orlando było więc już ósmym meczem w Fire bez bramki. W Chicago Lewandowski strzelił dotychczas 7 goli (w tym 6 w MLS i jeden w Pucharze Ligi), co nie jest jakimś wybitnym osiągnięciem.

Fani „Strażaków" mogą czuć się zawiedzeni snajperską niemocą Polaka, który tym razem dwukrotnie był bliski wpisania się na listę strzelców na początku meczu. Uderzenie piłki głową w prawy dolny róg bramki wybronił niesamowitą interwencją golkiper Orlando, a przy stanie 0:1 Robert popisał się nożycami, po których trafił w słupek. Zdecydowanie lepiej spisał się Griezmann. Francuski napastnik, który rywalizował z Lewandowskim w La Lidze jako zawodnik Atletico Madryt zaliczył asystę i gola.

Następną okazję do poprawienia statystyk i nastroju wokół siebie „Lewy" będzie miał już 1.11 w wyjazdowym spotkaniu z Colorado Rapids.

eprasa.pl 267bc4fa30

Sport

Żużel. Stanisław Chomski nadal będzie prowadził reprezentację Polski. W sezonie 2027 głównym celem będzie zwycięstwo w Speedway of Nations w szwedzkim Vastervik.

SIATKÓWKA

Toruńskie Anioły coraz bliżej fotela lidera. W sobotę znowu zagrają we własnej hali

MZ, JP

CUK Anioły Toruń bez straty seta ograły MCKiS Jaworzno i pną się w tabeli PLS 1. Ligi.

CUK ANIOŁY TORUŃ - MCKIS JAWORZNO 3:0
Sety: 25:20, 25:18, 25:19
ANIOŁY: Jankowski 9, Podleśny 1, Śliwka 9, Radziwon 4, Paolinetti 12, Krysiak 12, Dzierżyński (libero), Tynecki, Patecki 4, Majewski-Nowak, Urbańczyk 1
MCKiS: Magnuszewski 3, Kraut 6, Pietras 7, Kupka 12, Czerny 7, Żeliński 4, Dereń (libero), Serewis 2, Wojtaszkiewcz, Cichosz-Dzyga 3

Torunianie świetnie wywiązali się z roli faworyta. Pierwszy seta zaczął się od wyrównanych wymian, na dobrą akcję gospodarzy, tym samym odpowiadali goście. Obie drużyny zmieniały się też na prowadzeniu, choć bez wyraźnej przewagi. Im dłużej jednak trwała ta partia, tym lepiej i pewniej grali gospodarze. Końcówka w ich wykonaniu była już bezbłędna. Gospodarze poszli za ciosem. Mimo ambitnej postawy przeciwników, w dwóch kolejnych setach kontrolowali już przebieg wydarzeń na boisku, notując kolejne zwycięstwo za trzy punkty. Torunianie awansowali na trzecie miejsce w tabeli, mają mecz mniej i tylko 2 punkty straty do lidera.

Teraz z MCKiS zmierzą się siatkarze BKS Bydgoszcz, ale to dopiero w poniedziałek i w Jaworznie. A już w sobotę kolejny mecz w Toruniu. Tym razem CUK Anioły zagrają z Avią Sędziszów Małopolski (początek meczu o godz. 15.00).

W weekend kolejne mecze siatkarek z Tauron Lidze. Metalkas Pałac Bydgoszcz we własnej hali zmierzy się z Budowlanymi Łódź (sobota, 12.00, Polsat Sport 1). To starcie sąsiadujących zespołów w tabeli, bydgoszczanki mają na koncie punkt więcej. Z kolei Sokół&Hagric Mogilno w poniedziałek podejmie Netland MKS Kalisz. Rywalkido tej pory wygrały ylko jeden mecz, więc są widoki na premierowy sukces w tym sezonie Sokolanek.



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Siatkarze CUK Aniołów wygrali pięć z sześciu meczów w tym sezonie.

KRÓTKO

Hokej

Finał coraz bliżej

W sobotę KH Energa Toruń może praktycznie przyklepać awans do turnieju finałowego Pucharu Polski. W czwartek po zamknięciu wydania zakończył się domowy mecz z GKS Tychy, a w sobotę torunianie zmierzą się na wyjeździe z GKS Katowice. To okazja do rewanżu za najsłabszy mecz w tym sezonie, na Tor-Torze było 0:7. Właśnie GKS K. jest piąty w tabeli i jest jednym z najgroźniejszych rywali naszej drużyny. Dla niego będzie to już jednak ostatnie spotkanie w drugiej rundzie Tauron Hokej Ligi, po której poznamy finalistów Pucharu Polski, a KH Energa ma jeszcze trzy mecze do rozegrania. Torunianie po raz ostatni w finałowej czwórce Pucharu Polski był w 2021 roku, gdy w decydującym meczu przegrali 0:3 z Cracovią. **JP**

Żużel

Motor w Gnieźnie?

Wszystko wskazuje na to, że nie w Tarnowie, a w Gnieźnie żuzlowcy Motoru Lublin będą podejmować swoich rywali w sezon 2027. Czasowa przeprowadzka jest spowodowana modernizacją stadionu żużlowego w Lublinie. **JP**

KOSZYKÓWKA

Mają coś do udowodnienia w ten weekend. Będą emocje!

Joachim Przybył

Anwil Włocławek w roli faworyta w Hali Mistrzów, Arriva Lotto Toruń u siebie z wicemistrzem Polski, a Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz wybiera się do Sopotu.

- Myślę, że niewielu trenerów spotkało się z taką sytuacją w swojej karierze - powiedział trener Vedran Bosnić. Cztery pierwsze mecze sezonu Anwilu kończyły się różnicą jednego punktu. Społeczność internetowa natychmiast sprawdziła statystyki i okazało się, że to rekord nie tylko w PLK, ale nawet w NBA nie było takiego przypadku. Użytkownik portalu X Damian P. doniósł, że serii trzech meczów 1-punktowych było za oceanem dziewiętnaście, ale czterech nie było ani razu.

- Te mecze pokazują, że jesteśmy na dobrej drodze, musimy jedynie w końcówkach zadbać o doszlifowania kilku elementów. W ostatnim meczu zabrakło nam spokoju w końcówkach kwartach. Pierwszą połowę kończyliśmy małymi błędami i pozwoliliśmy rywalowi poczuć się komfortowo w jego własnej hali. Jak już złapiemy rytm, to musimy to kontynuować - mówi Szymon Wójcik.

Są jednak i dobre wieści z Anwilu. Kontuzja Lennarda Freemana z meczu w Zielonej Górze okazała się niegroźna i podstawowy środkowy wrócił już do normalnych treningów z drużyną. Nadal poza kadrą meczową pozostają Jack Forrest i Isaiah Strong.

Anwil w piątek zmierzy się u siebie ze Stalą Ostrów i to nie będzie łatwe zadania. Ekipa trenera Andrzeja Urbana ma już na koncie dwa wyjazdowe zwycięstwa w Lublinie i Słupsku.

Początek meczu w Hali Mistrzów w sobotę o godz. 20.15. Transmisja w Polsacie Sport.

W swojej hali zagrają także Twarde Pierniki, które podejmą Zastal Zielona Góra. Wicemistrzowie Polski przegrali na inaugurację w Bydgoszcz, do Torunia przyjadą już jednak po trzech kolejnych zwycięstwach i z pewnością w roli faworyta.

Trener Srdjan Subotić ma sporo kłopotów na głowie i drużyna z pewnością nie gra zgodnie z jego oczekiwaniami. Brakuje fizyczności, defensywa należy do najgorszych w lidze, a w Gliwicach w dodatku torunianie fatalnie zaprezentowali się także w ofensywie, co dotąd było ich najmocniejszą stroną.

- To nie był nasz dzień, 35 procent skuteczności najlepiej to pokazuje. Ten mecz nam nie wyszedł i chcemy w kolejnym meczu zaprezentować się z zupełnie innej strony - mówi Paweł Sowiński.

Zastal to najlepszy duet obwodowych w lidze w osobach Andrzeja Mazurczaka i Conleya Garrisona, do tego dynamiczny rzucający Trazarien White oraz skrzydłowi Beau Beech i Gautier Denis. Gospodarzy czeka bardzo trudne zadanie.

Początek meczu w Arenie Toruń w sobotę o godz. 20.00. Transmisja w Polsacie Sport 2.

Niezwykle ważny mecz wyjazdowy rozegra Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz, która zmierzy się na wyjeździe z Treflem Sopot. Rywale to jeden z dwóch zespołów bez zwycięstwa w tym sezonie, więc są szanse na pierwszą wyjazdową zdobycz beniaminka. Bo jak nie teraz, to kiedy?

Do tego trzeba spełnić kilka warunków. Jordan Ogundiran musi zagrać bardziej odpowiedzialnie i nie kończyć udziału w meczu już w trzeciej kwarcie, Jaylen Taylor musi bardziej zaangażować się w defensywę i wreszcie ograniczyć liczbę strat, no i trzeba wypełnić lukę na pozycji skrzydłowego po stracie Kacpra Kłaczka.

W Treflu wszystko na razie zaczyna i kończy się na Jakubie Schenku. Z powodu kontuzji wciąż poza składem jest Michał Michalak. W Sopocie zagrają dwie z trzech najsłabszych jak dotąd defensyw w PLK, więc możemy spodziewać się dużego wyniku.

Początek meczu Trefl - Astoria w sobotę o 12.30, transmisja na kanale PLK na Youtube.

W Basket Lidze Kobiet tym razem zagra tylko Energa Toruń. Prowadzące w tabeli „Katarzynki" zaczynają serię z naprawdę wymagającymi rywalami. Na początek domowe starcie ze Ślęzą Wrocław (bilans 3-2), której nie udało się torunianom pokonać od grudnia 2022 roku. Początek emocji w hali treningowej Arenie Toruń w sobotę o godz. 18.00.



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Damian Kulig kontra Jalen Thomas w derbach w Toruniu

eprasa.pl 267bc4fa30